GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok VI. KWIECIEŃ — 1934. Nr. 4.

„Głos Sądownictwa"

naczelnym organem prasowym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na mocy uchwały, powziętej na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. w d. 24 marca 1934 r., „Głos Sądownictwa", dotychczasowy organ prasowy Oddziałów: Warszawskiego, Lubelskiego i Wileńskiego, przekazany przez Oddział Warszawski centralnej instytucji zrzeszeniowej, stanowić będzie odtąd, jako wydawnictwo Zarządu Głównego — ***naczelny organ prasowy całego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.*** *Okoliczność ta nakłada na zespół redakcyjny nowe przedewszystkiem obowiązki w kierunku coraz wydatniejszego, wszechstronnego rozwoju czasopisma a w związku z tem nawiązywanie ścisłego ideowego kontaktu z najszerszemi sferami polskiego sądownictwa (prawnictwa). Żywimy nadzieję, że w tej trudnej odpowiedzialnej pracy pod hasłem najlepszego rodzimego wymiaru sprawiedliwości znajdziemy odpowiednie poparcie ze strony ogółu naszych prawników.*

Komitet Redakcyjny

PROF. BRONISŁAW WRÓBLEWSKI.

Reforma studjów prawniczych.

Zjawiła się na porządku dziennym sprawa reformy uniwersyteckich studjów prawniczych. Ostatnio pisali w tym przedmiocie profesorowie: C. Znamierowski (Przegląd Współczesny, czerwiec, 1933; Czasopismo adwokatów polskich, listopad, 1933) i A. Peretiatkowicz (Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny, kw. I, 1934). Sądzę, że jest wskazane, aby jaknajliczniejsze grono prawników wypowiedziało się w tej sprawie: nie tylko profesorowie wydziałów prawnych, lecz również przedstawiciele sądownictwa, prokuratury i palestry. Szczególnie ważkie byłoby zdanie tych, którzy w swojej pracy stykają się z wychowankami wydziałów prawnych i mogą ocenić, jaki materjał otrzymali z uniwersytetów, co pozwoliłoby uzupełnić obraz wykształcenia teorytycznego i praktycznego młodych magistrów prawa, szkicowany przez ich nauczycieli. Celem wywołania takich głosów, rzucam kilka uwag.

Na zasadzie pedagogicznego doświadczenia oraz poczynionych obserwacyj dochodzę do wniosku, że nasze wydziały prawne posiadają dwa zasadnicze braki, na które chcę zwrócić uwagę. Pierwszy — dwutorowość celu wykształcenia w takiem organizacyjnem i programowem wykonaniu, które nie może z reguły dawać rezultatów pozytywnych, drugi zaś — nadmierna ilość studentów przy niedostatecznym liczbowo składzie profesorów i pomocniczych sił naukowych. Dwutorowość studjów prawniczych obejmuje przygotowanie „teoretyczne“ do zawodu prawnika-praktyka oraz przygotowanie prawników-teorytyków, ściślej ludzi, których przedmiotem badań naukowych byłoby prawo, w szerokiem ujęciu tego słowa. Nie są to cele , których wykonanie przy współczesnym rozroście i zróżniczkowaniu dyscyplin prawniczych, prawa pozytywnego i nauk „pomocniczych“, można programowo i organizacyjnie sprowadzić do jednego i jednolitego studjum. W programach wydziałów prawnych owa dwutorowość wyraża się w tem, że są podawane przedmioty w ujęciu dogmatyczno-prawniczem oraz pogłębiane przez odnośne „teorje“ z jednej strony, z drugiej zaś — przedmioty, które spełniają również funkcję „pogłębiania“ wiedzy prawniczej: historyczno-prawne, ogólna teorja prawa, filozofja prawa (nie wchodzę w spór co do ich rozumienia i wzajemnego stosunku) oraz poszczególne „nauki społeczne“. Tu i ówdzie na pierwszym roku prawa jest wykładana encyklopedja prawa, zresztą różnie ujmowana. W praktyce studja dogmatyczno-prawne siłą rzeczy prowadzą do zapoznawania słuchaczów z prawem obowiązującem, co stanowi dla poszczególnych gałęzi prawa materjał olbrzymi, a dalej jedni profesorowie, z czego zresztą nie można im czynić osobistego zarzutu, rozszerzają zakres podawanej wiedzy, czemu sprzyja obowiązek każdego profesora wykładania w wymiarze 5-ciu godzin tygodniowe, drudzy zaś posiadają zbyt małą ilość godzin, aby wyłożyli przedmiot , który w rzeczywistości więcej czasu wymaga.

Wymienione okoliczności wprowadzają taki stan rzeczy, że student wydziału prawa myśli tylko o ilości stron skryptów, z których ma się przygotowywać i o „torturach“ egzaminacyjnych. W masie tych adeptów prawa tkwią odsetkowo bardzo nieliczne postacie, które nie dają się zgnębić ani skryptami, podręcznikami, ani egzaminami i coś pracują naukowo, licząc, że po skończeniu studjów zabiorą się „na serjo do roboty“. Złudzenie młodości: przychodzi aplikantura, życie potoczne i... koniec dla wielu aspiracyj. Nie mówię o tych, którzy „studjują“, zajmując z konieczności posady, lub „działają“ i którzy nic wspólnego z uczeniem się nie mają

i stanowią grupę, niestety liczną, przechodniów uniwersyteckich. Do tego trzeba dodać, że ów programowo bogaty materjał jest wtłaczany głównie przy pomocy presji egzaminacyjnej, przytem przedmiotem operacji jest — z powodu liczebności studentów — bezimienny tłum, z którego rozchodzą się magistrzy prawa do różnych dziedzin pracy, do urzędów administracyjnych, samorządowych, sądownictwa, palestry i t. d. Jest jasne, że nie do każdego z wymienionych przykładowo zajęć jest potrzebna ta suma wiedzy i wyćwiczenia, która w zasadzie zostaje podana studentom wydziałów prawnych, że dla jednych jest zbyt wiele, dla drugich — zbyt mało. To „zbyt wiele" nie byłoby szkodliwe, gdyby się nie odbijało na tych, którzy się nauczyli „zbyt mało", a w szczególności na prawnikach, dążących do pracy naukowej lub do zajęcia stanowisk sędziowskich. Z tego już widać, że wydziały prawne nie posiadają programowego i organizacyjnego połączenia z temi funkcjami, które w życiu spełniają magistrzy prawa: nie ulega chyba wątpliwości, że inny rodzaj wykształcenia oraz inne wyćwiczenie powinni posiadać np. sędziowie lub „teoretycy prawa" w porównaniu z urzędnikami niższych stopni służbowych, którzy w swych czynnościach mają do czynienia z określoną dziedziną prawa obowiązującego.

W związku z powyższem reforma studjów prawniczych winna mieć na celu selekcję szarej masy, kończącej wydziały prawne, co, jak postaram się wskazać, mogłoby być przeprowadzone przez zmiany organizacyjne i programowe w obecnym stanie rzeczy. Selekcja taka powinna wyjść z założenia, że chodzi o wykształcenie: a) pracowników naukowych w dziedzinie prawa i nauk społecznych, b) sędziów, członków prokuratury, adwokatów oraz wyższych odpowiedzialnych urzędników administracyjnych i samorządowych, c) wszelkich innych osób, które w swych funkcjach stykają się z określonemi działami prawa obowiązującego. Zacznę od grupy ostatniej, która wchłania coraz większą liczbę magistrów prawa, a na którą głównie składają się pracownicy państwowi i samorządowi do stopni referendarskich włącznie. Współczesny rozrost i zróżniczkowanie prawa obowiązującego oraz zasięg jego wkraczania do życia prywatnego i społecznego jest tak duży, że wyżej wymienieni pracownicy muszą nietylko znać normy prawne, z któremi w urzędowaniu się spotykają, lecz je rozumieć i umieć stosować. W tym celu jest dostateczna dogmatyczna znajomość prawa obowiązującego, w szczególności przy wykształceniu zdolności interpretacyjnych. Ponieważ pomiędzy szczególnemi gałęziami prawa istnieją zazębienia, a następnie często nie można wiedzieć, z jakim działem prawa obowiązującego zetknie się wychowanek wydziału prawa, wchodzący do omawianej grupy pracowników, wreszcie że dla ćwiczeń interpretacyjnych może być użyty każdy system norm prawnych, wykształcenie dogmatyczno-prawnicze obejmowałoby całokształt prawa obowiązującego. Pod tym kątem widzenia jeden rodzaj wykształcenia prawniczego, obejmujący logikę i obszerny encyklopedyczny wstęp do dyscyplin prawniczych oraz studja dogmatyczne, oparte na materjale prawa obowiązującego, możnaby włożyć w trzyletnie studjum, przy położeniu nacisku na ćwiczenia praktyczne wraz z dotychczasowym systemem roczno-egzaminacyjnym z pewnemi odchyleniami na rzecz systemu przedmiotowego na wyższych semestrach bądź trymestrach. Ukończenie wydziału prawa w formie zarysowanego trzyletniego studjum dawałoby dyplom, mający znaczenie wyższych studjów przy obejmowaniu stanowisk w administracji i samorządzie do stopnia referendarskiego włącznie, natomiast taki dyplom nie dawałby uprawnień do aplikacji sądowej lub adwokackiej. Takie uprawnienie da-

wałoby drugie studjum w ramach wydziału prawa i nauk społecznych, trwające dwa lata i zakończone tytułem naukowym magistra praw. Programowo objęłoby ono te przedmioty, które obecnie są ujmowane, jako pogłębienie wiedzy prawniczej. Tu należałoby uwzględnić nauki historyczno-prawne, ogólną teorję prawa, socjologję, ekonomję polityczną, skarbowość w odróżnieniu od prawa skarbowego, statystykę, że wymienię przedmioty podstawowe. W tych ramach z jednej strony możnaby już przeprowadzić pewną specjalizację wiedzy studentów, której szczytem byłyby instytuty specjalne, z drugiej zaś ułożyć podkład poważny dla wykształconego, w ścisłem znaczeniu tego słowa, prawnika — zarówno pracownika naukowego jak i sędziego, prokuratora, adwokata, wyższego funkcjonarjusza państwowego. Takie dwuletnie studjum byłoby rzeczywistem pogłębieniem studjów dogmatyczno-prawniczych i odpowiadałoby potrzebom współczesnych pierwszych dwóch grup pracowników, o których wyżej była mowa. Pod tym kątem widzenia omawiane studjum kładłoby główny nacisk na pracę w seminarjach i opierałoby się na systemie egzaminacyjno-przedmiotowym.

W ten sposób zorganizowane studja prawnicze dałyby możność przeprowadzenia selekcji w szarej masie studentów, zapełniających wydziały prawne naszych uniwersytetów. Przeprowadzenie tego w drodze ograniczenia liczby przyjmowanych słuchaczów jest sprawą złożoną, spotykającą się z szeregiem sprzeciwów różnej natury. Następnie poziom studjów zostałby podniesiony: w dzisiejszych warunkach zachodzi często podświadome przystosowanie się profesora do poziomu słuchaczy, którego przeciętna z powodu liczby wypada poniżej pożądanego stanu rzeczy, a ta liczba na dwuletniem studjum spadłaby w sposób wyraźny i stanowiłaby materjał już wyselekcjonowany; na studjum trzyletniem zmniejszona ilość materjału i sposób jego ujmowania dałyby możność podniesienia wymagań celowych pod kątem widzenia zadań tego studjum. Nie rozwijam szczegółowo przedmiotów samego programu, a również nie popieram go argumentami, chodzi mi obecnie o podanie samej idei przewodniej (zbliżonej nastrojowo do stanowiska C. Znamierowskiego) nowego zorganizowania studjów prawniczych na wydziałach prawnych naszych uniwersytetów i wywołanie dyskusji pod tym kątem widzenia.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Proces sędziów płockich.

(Kartka z dziejów sądów gminnych w K. P.).

W roku bieżącym *lat 25 upływa* od czasu, gdy odbyła się likwidacja karna akcji, skierowanej w listopadzie - grudniu 1905 r. ku spolszczeniu instytucyj sądowych, w pierwszym zaś rzędzie ówczesnych sądów gminnych. Wiosną *1909 r.* w Sądzie Okręgowym w Płocku, jesienią zaś tegoż roku w Izbie Sądowej w Warszawie rozpoznana została sprawa sędziów gminnych i ławników I okręgu gub. Płockiej z oskarżenia ich z art. 341 cz. 1 Kod. Kar. główn. i popr. o bezprawne wprowadzenie do czynności sądowych powyższego okręgu języka polskiego.

Myśl nasza biegnie obecnie ku końcowi 1905 r., kiedy to po długich latach najstraszniejszego na ziemiach b. zaboru rosyjskiego ucisku narodowego i politycznego zabłysły pierwsze promienie wolności, kiedy to społeczeństwo polskie, zbudzone z długotrwałego letargu, poczęło rwać pęta niewoli, na razie w skromnej formie usiłowania spolszczenia instytucyj samorządowych, szkolnictwa i sądownictwa.

Przeżywamy w pamięci niezatarte wrażenia chwili, gdy w wycho-

dzącej po raz pierwszy oddawna bez cenzury prasie warszawskiej ukazały się śmiałe artykuły adwokatów: Strzembosza w „Kurjerze Warszawskim“ i Józefa Szyffa w „Kurjerze Porannym“, skierowane pod adresem sędziów rosjan, urzędujących w sądach K. P., a wzywające ich do ustąpienia swych miejsc polakom, bez wielkiej coprawda w tym względzie nadziei („Wy sami nie pójdziecie“ adw. Szyffa).

Pamiętamy dalej wielkie tłumne dwudniowe zebranie prawnicze w wielkiej sali Stowarzyszenia Techników w dn. 2 — 3 grudnia 1905 r., na które przybyli adwokaci, ich pomocnicy, notarjusze, aplikanci sądowi, komornicy, pracownicy kancelaryj hipotecznych i notarjalnych, częściowo sądowych, wreszcie jedyni chyba przedstawiciele sądownictwa — sędziowie gminni. Z mównicy, bez względu na obecność reprezentanta władzy administracyjnej padały słowa gorące i mocne, opowiadające się zgodnie za koniecznością wprowadzenia języka ojczystego do sądownictwa. Projektowano strajk aż do zwycięstwa. Projekt ten jednakże, jako uznany w warunkach ówczesnych za nierealny, upadł; uchwalono tylko zasadniczą w tej sprawie deklarację. Specjalnie serdecznie przyjmowano na powyższem zebraniu prawniczem przybyłych licznie z prowincji sędziów gminnych a wśród nich sędziego z Bielska pod Płockiem literata Ignacego Grabowskiego, który w imieniu sędziów płockich oświadczył, że sędziowie ci przechodzą od słów do czynów i pomimo wszystko wprowadzają niezwłocznie i bezwarunkowo język polski do urzędowania w sądach gminnych swego okręgu („Prawnicy polscy w 1905 r.“ Mieczysław Wóycicki „Głos Sądownictwa“ Nr. 11/930 r.).

Z głosów prasy ówczesnej, ze wspomnień osobistych żyjących jeszcze uczestników tego ruchu (Jan Turski „Walka o język polski w sądach“ Kur. Warsz. z dn. 20.XI. 1931 r.), z nielicznej wreszcie literatury pamiętnikarskiej (Ludwik Chełmicki „Wspomnień garść“) czerpiemy materjał do tej karty chlubnej z dziejów sądów gminnych b. Królestwa Kongresowego, które wbrew intencjom ich twórców na tle czterdziestoletniego swego istnienia (1876 — 1915) dobrą po sobie wśród społeczeństwa polskiego zostawiły pamięć.

A teraz cofnijmy się na chwilę — do odległego momentu wprowadzenia sądów rosyjskich w Królestwie Polskiem, tej ostatniej rusyfikacyjnej reformy instytucyj państwowych na zaunifikowanej już całkowicie z Cesarstwem połaci ziem polskich. Sięgnijmy do ówczesnych urzędowych materjałów ustawodawczych a przekonamy się, że żadna kwestja w dziedzinie urządzenia sądownictwa nie wywoływała tylu wątpliwości, nieporozumień, sporów, co sprawa sądów niższych dla ludności wiejskiej, sprawa sądów gminnych. Obawiano się, że „żywioły rewolucyjne mogą znaleźć sobie przytułek pod osłoną gwarancyj sądowych, a nawet kuć z nich broń polityczną przeciw prawowitej władzy“. Z tego względu uważano, że „przy urządzaniu sądów w K. P. należy mieć stale na uwadze nietylko ogólnie przyjęte zasady prawne, ale przeważnie interesy państwowe, interesy większości narodu (włościan), powołanej przez rząd do nowego życia obywatelskiego“ (Dziennik Komitetu do spraw Król. Pol. z dn. 24.II. 1875 r.). Odbywała się gra o duszę polskiego włościanina. Toczyła się ostra walka na tem tle wśród powołanych do sprawy reformy włościańskiej w Polsce wysokich rosyjskich dygnitarzy. Z jednej strony w związku z pobudkami natury raczej socjalnej, aniżeli narodowej myśl o sądach gminnych, jako instytucji wszechstanowej, równorzędnej Sądom Pokoju w miastach, opartej o zachowawczego włościanina z obieralnym sędzią gminnym na czele (Milutin, Nabokow), z drugiej myśl o sądzie stanowym, czysto włościańskim, posługującym się prawem zwy-

czajowem, o małej kompetencji, pod ścisłą kontrolą władz komisarskich (Pobiedonoscew, Pahlen).

Jak wiadomo zwyciężył w końcu, z pewnemi może modyfikacjami — kierunek pierwszy. Powołane zostały do życia sądy gminne, jako wszechstanowe, o kompetencji mniejwięcej Sądów Pokoju, z obieralnym sędzią gminnym, jako przewodniczącym i obieralnymi również ławnikami.

Lata tymczasem biegły za latami. „Sądy gminne — pisze Włodzimierz Spasowicz w swej pracy „O gminach i sądach gminnych w K. P." — zakorzeniły się, stały się popularne, więcej nawet, zadowoliły nietylko niższą warstwę włościańską, dla której właściwie po stłumieniu powstania wprowadzone zostały, ale zwyciężoną inteligencję, którą uważano za nieprzejednanie wrogą rządowi rosyjskiemu. Sąd gminny, o którym sądził prawodawca, że wobec nieskończonej walki stanie się środkiem do osiągnięcia pewnych celów, stał się w końcu tem, czem być powinien, beznamiętnym regulatorem stosunków prawnych, organem sprawiedliwości". „Spokój i cisza przy działaniu mechanizmu — zauważa Spasowicz — zaniepokoiły, trwożyć poczęły osoby, piastujące nadzór nad sądownictwem w kraju". W kilkanaście lat po utworzeniu sądów gminnych rozesłany został do władz sądowych (pismo starszego prezesa Izby Sądowej w Warszawie z dn. 4 marca 1888 r.) kwestjonarjusz, czy sądy gminne odpowiadają potrzebom kraju. Sądząc z treści tego okólnika, podejrzliwość w stosunku do sądów gminnych wywołana została okolicznością, że szlachta i inteligencja zawodowa dążyć poczęła do zajmowania nietylko stanowisk sędziów gminnych, ale nawet ławników, by zbliżyć się do ludności wiejskiej i wpływ na nią wywierać, co nie szło po linji interesów rządu rosyjskiego. Starano się nie zatwierdzać poszczególnych wybieranych kandydatów lub obsadzać dość często wakujące stanowiska w drodze nominacji; czyniono stale wielkie trudności w funkcjonowaniu tych sądów, lecz nie zdecydowano się na skasowanie istniejącej instytucji.

Tak nadszedł rok 1905, rok wielkich nadziei i wielkich rozczarowań. Przedstawiciele polskich sędziów gminnych po powrocie z wielkiego zebrania prawniczego w Warszawie (2 — 3 grudnia) do swych okręgów sądowych — w pierwszym rzędzie sędziowie Ignacy Grabowski i Witold Małcużyński — przystąpili do energicznej propagandy w kierunku polszczenia miejscowych sądów gminnych. Równolegle z akcją na terenie szkolnictwa i wiejskich samorządów gminnych, zanim jeszcze zapadła odpowiednia uchwała zbiorowa, poczęto w całym szeregu sądów wprowadzać urzędowanie w języku polskim. Odbywało się to naogół w ten sposób, że sędzia gminny po otwarciu posiedzenia oświadczał uroczyście zebranym, że z dniem tem postępowanie sądowe i całkowite urzędowanie odbywać się będzie w ojczystym języku. O nastrojach ówczesnych ludności świadczyć mogą takie fakty, że w niektórych sądach strony we wszystkich sprawach, gdzie to było możliwe, prosiły dla uczczenia tego uroczystego momentu o umorzenie odnośnych spraw wskutek pojednania. Chcąc skoordynować akcję wszystkich sądów gminnych danego okręgu i ustosunkować się jednolicie do wyższych władz sądowych, inicjatorzy ruchu zwołali zjazd ogólny sędziów gminnych na d. 19 grudnia 1905 r. do majątku Śniechy. Po krótkiej dyskusji przyjęto tam następującą uchwałę: ...powodowani własnem wewnętrznem przekonaniem, że bez języka ojczystego niema równej dla wszystkich sprawiedliwości, my sędziowie gminni I Okręgu Zjazdu Sędziów gub. Płockiej w rozwinięciu zasad Konstytucji z d. 30 października 1905 r. uchwalamy rezolucję, obowiązującą nas do czasu wprowadzenia w Król. Polskiem autonomji: 1) natychmiast

i w całkowitym zakresie wprowadzić do sądów gminnych język polski, 2) wszelką korespondencję z władzami w K. P. załatwiać po polsku, z Cesarstwem — po rosyjsku, 3) treść uchwały przesłać Zjazdowi Sędziów Pokoju w Płocku z żądaniem, aby wprowadził niezwłocznie język polski do swych czynności; w razie niezastosowania się Zjazdu do tego żądania, sędziowie gminni nie mogą brać udziału w posiedzeniach Zjazdu i 4) sędziowie zarówno z wyboru, jak i z ramienia rządu oraz ławnicy i kancelarje sądowe nie ustąpią ze swych stanowisk bez woli ludności, wyrażonej na zebraniach gminnych“. Uchwała ta przesłana została niezwłocznie Prezesowi Zjazdu w Płocku Manasejnowi. Jednocześnie poczęły napływać do Zjazdu akcesy do powyższej uchwały ze strony tych sędziów gminnych, którzy nie mieli możności wzięcia udziału w zebraniu w Śniechach.

Następne wypadki potoczyły się w szybkiem bardzo tempie. Powiały mroźne wichry ze wschodu, które zgasiły płonące kaganki swobody. Ogłoszono stan wojenny w Królestwie Polskiem. W nocy z dn. 25 na 26 grudnia 1905 r. wszyscy sędziowie gminni I okręgu gub. płockiej oraz ławnicy zostali jednocześnie aresztowani i przez rozesłane w tym celu oddziały kawalerji odtrasportowani do więzienia w Płocku. Na mocy telegraficznego zarządzenia Ministra Sprawiedliwości sędziowie ci zostali niezwłocznie zwolnieni ze swych stanowisk; sądy gminne zamknięto a funkcje ich na podstawie specjalnego ukazu cesarskiego przekazano najbliższym sędziom pokoju. Pobyt aresztowanych sędziów w więzieniu płockiem, obrazowo przedstawiony w cytowanej wyżej broszurze sędziego Chełmickiego, trwał przez trzy tygodnie. Z Płocka przewieziono aresztowanych do twierdzy w Modlinie, skąd po paru tygodniach przymusowo wysłano wszystkich na czas trwania stanu wojennego — zagranicę.

Następnie przeciwko wszystkim sędziom, ławnikom i ich zastępcom w liczbie 39 osób, które wzięły udział w akcji, wszczęte zostało śledztwo wstępne z art. 341 cz. 1 Kod. Kar. gmin. i popraw. Pomimo nieskomplikowanego charakteru sprawy śledztwo to toczyło się całemi latami i dopiero w dn. 5 maja 1909 r. powyższy zespół sądowy stanął przed Sądem Okręgowym w Płocku. Ławę obrończą prócz przedstawiciela miejscowej adwokatury Balińskiego wypełnili reprezentanci stołecznej palestry: Franciszek Nowodworski, Wincenty Lemański i Stefan Dziewulski, pozatem Chrystowski z Łomży i Tadeusz Wróblewski z Wilna. Wyczuwało się życzliwy nastrój ze strony kompletu sądzącego oraz obecnej na sali posiedzeń całej miejscowej rosyjskiej magistratury sądowej. Sąd Okręgowy na tle niespornych okoliczności faktycznych sprawy uznał wszystkich oskarżonych za winnych tego, że w grudniu 1905 r. wprowadzili w czynnościach sądów gminnych język polski, inni zaś wzięli udział w zredagowaniu uchwały co do wprowadzenia języka polskiego i żądali od Zjazdu I Okręgu gub. Płockiej wprowadzenia i tam języka polskiego, i skazał ich na karę nagany. Wyrok, jako zbyt łagodny, wywołał oburzenie wśród miarodajnych wyższych czynników administracyjnych i administracyjno-sądowych. Zlecono prokuratorowi Sądu Okręgowego założenie apelacji od tego wyroku i już w d. 22 października 1909 r. sprawa znalazła się na wokandzie Izby Sądowej w Warszawie, gdzie stanęli wszyscy dotychczasowi obrońcy oprócz nich także sędziwy nestor palestry polskiej niezapomniany Adolf Pepłowski. Pozatem miał wziąć udział w tej sprawie jeszcze adw. Aleksander Lednicki, lecz z przyczyn od niego niezależnych nie mógł on w Izbie Sądowej wystąpić. Pomimo wysiłków, czynionych przez obronę, Izba Sądowa uchyliła wyrok 1-ej instancji co do kary i skazała oskarżonych na wydalenie ze służby, przyczem w stosunku do

ławników wobec ich pochodzenia mieszczańskiego i włościańskiego, zamieniono tę karę w myśl art. 87 kodeksu na osadzenie w więzieniu w ciągu 4 miesięcy. Niezmiernie charakterystyczne są motywy wyroku Izby Sądowej, ciekawe ze względu na mocne polityczne ich zabarwienie, dalekie od spokoju i objektywizmu, jakie cechować powinny sąd w każdej sprawie karnej, a tembardziej w sprawach o specjalnie ideowem podłożu. „Działania oskarżonych — zaznacza Izba Sądowa w uzasadnieniu wyroku — — miały tło polityczne a z treści uchwały widać, że zebrani w Śniechach w przewidywaniu niedalekiej autonomji K. P. i spolszczenia wszystkich instytucyj sądowych zdecydowali nie czekać na autonomję, lecz natychmiast przywrócić język polski w sądach *prawem okupacji i systemem meldunkowym*". „Niesłusznem jest stanowisko obrony — mówi dalej wyrok — że każdy z oskarżonych, powodując się miłością ojczyzny, poddał się spontanicznie silniejszemu nad przemoc zewnętrzną uczuciu, gdyż trudno uznać, by oskarżeni posiadali *wyłączny przywilej patrjotyzmu polskiego;* według przekonania sądu wielu innych sędziów w K. P. znajdowało się w analogicznej sytuacji, a jednak pozostali oni wierni swemu obowiązkowi służbowemu". „Pozbawienie ludności prawidłowego wymiaru sprawiedliwości — zauważa dalej Izba Sądowa — było wynikiem bezprawnych działań oskarżonych i nie może być przypisane Generałgubernatorowi lub Prezesowi Zjazdu, jak to czyni w wyroku Sąd Okręgowy". „Następstwa — twierdzi wyrok 2-ej instancji — byłyby jeszcze smutniejsze, gdyby władze nie przedsięwzięły szybkich i energicznych kroków przeciwko zgodnej akcji oskarżonych, powodzenie ich bowiem mogło w sposób zaraźliwy oddziałać na pozostałych sędziów, wtedy zaś działanie sądów gminnych mogłoby być wstrzymane na całej przestrzeni Królestwa Polskiego". Chlubną uchwałę sędziów w Śniechach nazywa Izba Sądowa w swym wyroku *„owocem niedojrzałej myśli politycznej"*. Jeżeli chodzi o motywy wyroku co do kary, to Izba, stwierdzając istnienie okoliczności łagodzących dla oskarżonych, uzasadnia to w sposób perfidny, bezczeszczący ideowość polskich sędziów obywateli. „Wpływ agitatorów z Warszawy — głosi wyrok — jest w danej sprawie najzupełniej pewny; agitacji poddały się umysły słabe, wrażliwe i *małomyślące* i w tym subjektywnym momencie Izba znajduje podstawę do łagodnego traktowania winy oskarżonych. Jednak oskarżeni, którzy, pełniąc obowiązki służbowe, dali się spowodować wbrew osobistej przysiędze czasowym nastrojom społeczeństwa i występnej agitacji, *zawiedli zaufanie władzy państwowej;* okazali się *niegodnymi* służby i dlatego na przyszłość powinni być pozbawieni zaufania przez wydalenie ich ze służby".

Wyrok 2-ej instancji zaskarżony został w drodze kasacji do Senatu, gdzie w imieniu oskarżonych stawali adwokaci: Olszamowski z Petersburga i Stanisław Patek w Warszawy. Kasacja została oddalona. Epilog ostateczny znalazła sprawa w 1913 r. w związku z ogłoszoną wtedy amnestją, na podstawie której wymierzoną oskarżonym karę wydalenia ze służby zamieniono na zwolnienie z zajmowanych stanowisk.

Patrjotyczna, obywatelska akcja sędziów płockich, bez względu na doraźne jej wyniki, stanowi godny akt protestu, zgłoszonego w imię najświętszych, nieprzedawnionych praw narodu do własnego języka ojczystego. Akcja ta pozostanie, bezwątpienia, w pamięci przyszłych pokoleń niepodległej Rzeczypospolitej, jako dowód, że w walce stuletniej o samoistność narodową i państwową, wśród wysiłków najlepszych synów Polski nie zabrakło również skromnych może poczynań w tym względzie — ze strony jej sędziów.

Error in objecto a aberratio ictus.

Jak wiadomo, t. zw. błąd co do przedmiotu — *error in objecto* — zachodzi wówczas, gdy sprawca zwraca swój czyn przeciwko innemu przedmiotowi niż ten, który zamierzał trafić. Błąd taki przedstawia dla prawa karnego różne znaczenie w zależności od tego, czy dotyczy takich właściwości danego przedmiotu, które nie stanowią znamion ustawowej istoty czynu, czy też, przeciwnie, odnosi się do właściwości, stanowiącej cechę istoty czynu. W pierwszym wypadku, a więc gdy oba przedmioty przedstawiają dla prawa karnego jednakową wartość (*error in objecto* w ściślejszem znaczeniu) błąd taki jest prawnie obojętny (*irrelevant*), w drugim natomiast wypadku — przedstawia dla prawa znaczenie. Niczem innem jak tylko szczególnym rodzajem *erroris in objecto* (w ściślejszem znaczeniu) jest t. zw. *error in persona*, polegający na tem, że sprawca zabija jakąś osobę, uważając ją za inną (zabija X w przypuszczeniu, że jest to Y). Błąd taki jest bez znaczenia, gdyż sprawca w i e, że czyn jego zwraca się przeciwko przedmiotowi, określonemu w ustawowej istocie czynu (człowiek) i świadomie trafia ten przedmiot. Tylko wyjątkowo błąd taki może mieć znaczenie, mianowicie wówczas, gdy przedmiot zamiarem objęty, w przeciwieństwie do przedmiotu trafionego, uzasadniałby wykluczenie lub złagodzenie karalności.

W odróżnieniu od wypadków tego rodzaju błędu mowa jest o t. zw. zboczeniu działania — *aberratio ictus seu impetus* — wówczas, gdy czyn, zwrócony przeciwko jakiemuś określonemu i zamiarem sprawcy objętemu przedmiotowi, trafia inny, zamiarem sprawcy nieobjęty przedmiot. Np. A. strzela do zwierzyny, kula zbacza i trafia człowieka; albo strzela do X, jednak wskutek zboczenia pochodu strzału trafia Y. Kwestja traktowania prawnego tego rodzaju wypadków stała się w nauce sporną. W szczególności powstało pytanie, jak należy traktować zboczenie działania wówczas, gdy przedmioty zamierzony i trafiony przedstawiają dla prawa jednakową wartość: czy wypadek taki należy oceniać analogicznie do wypadków błędu co do przedmiotu (pod warunkiem równowartości przedmiotu), a więc odmówić zboczeniu jakiegokolwiek prawnego znaczenia. czy też odmiennie, przyjąć w tym wypadku dwa jurydycznie samoistne, różne czyny. Według tego ostatniego poglądu czyn pierwszy, wyjściowy (*Ausgangshandlung*) będzie stanowił w regule usiłowanie przestępstwa, czyn drugi — „zboczony" ulegnie natomiast samoistnej ocenie prawnej: ponieważ znajdował się w pełni p o z a ś w i a d o m e m d z i a ł a n i e m s p r a w c y nigdy nie będzie mógł być zaliczony na poczet winy umyślnej, a będzie stanowił w zależności od okoliczności dzieło przypadku lub przestępstwo nieumyślne. Ten ostatni punkt widzenia można uznać dziś za panujący w nauce prawa karnego. W nauce niemieckiej zalicza w poczet swych przedstawicieli takie nazwiska jak B i n d i n g, S c h w a r z e, O l s h a u s e n, H i p p e l, A l l f e l d, B a r, G e r l a n d, K ö h l e r, W a c h e n f e l d, ostatnio zaś M e z g e r. Stanowisko to zajmuje konsekwentnie również niemiecki Sąd Rzeszy. Podobnie w Austrji większość uczonych wypowiedziała się za tym poglądem, i to nie tylko *de lege ferenda* ale również *de lege lata austriaca*, za wyjątkiem wypadków dotyczących morderstwa, a to ze względu na szczegółowe unormowanie § 134 austr.

u. k.[1]).We Francji kwestja ta jest sporną w nauce[2]). Z polskich autorów wypowiedział się bezwzględnie za tym poglądem K r z y m u s k i *(de lege ferenda* i *de lege lata austriaca)*[3]), ostatnio zaś, przynajmniej *de lege ferenda,* także W o l t e r[4]). Sąd Najwyższy w Polsce zajął stanowisko niejednolite. Do przeciwników tego poglądu zaliczyć należy z uczonych niemieckich przedewszystkiem L i s z t a i B e l i n g a. Obaj autorowie wypowiedzieli się stanowczo i bez zastrzeżeń przeciwko przyznaniu zboczeniu działania znaczenia prawnego. To samo stanowisko zajęli, choć już nie bez zastrzeżeń, F r a n k i M. E. M a y e r. Z uczonych austrjackich hołdują temu poglądowi F i n g e r (w późniejszych wydaniach) i R i t t l e r.

Ostatnio pojawił się w „Głosie Sądownictwa" artykuł dr. J. M a k a r e w i c z a p. t. *„Zboczenie działania"*[5]), w którym autor, zgodnie ze stanowiskiem jakie poprzednio zajmował, wypowiada się również, i to kategorycznie, przeciwko przypisywaniu znaczenia prawnego zboczeniu działania. Według autora *aberratio ictus* winno być tak samo traktowane jak *error in objecto* wzgl. *in persona.*

W moim podręczniku zająłem w kwestji *aberrationis ictus* inne stanowisko, niż to, któremu hołduje dr. J. Makarewicz, w szczególności wyraziłem pogląd, że gdy A strzela do X, kula zbacza i trafia Y, to w takim wypadku zachodzi usiłowane zabójstwo X, i ew. nieumyślne dokonane Y[6]). Na tem stanowisku stanęła również, jak zaznaczyłem, i praktyka sądowa w niektórych wypadkach. Otóż ta sytuacja uprawnia dr. J. Makarewicza do twierdzenia, że źródłem tego „nieporozumienia" w praktyce jest moja właśnie książka (str. 203). Jak już z powyższego wynika, pogląd mój nie jest w nauce odosobniony; przeciwnie, ma on za sobą *communis opinjo doctorum,* przynajmniej w nauce niemieckiej. I nie stoi temu bynajmniej na przeszkodzie przepis § 59 I niem. u. k., który przecież wyraźnie określa, kiedy zachodzi wina umyślna względnie jakie są jej warunki.

---

[1]) G e y e r, *Erörterungen über den allg. Tatbestand der Verbrechen,* 1862 42; H e r b s t, *Handbuch,* 1 wyd. 1882/83 do §§ 140, 152; J a n k a, *Das oesterr. Strafrecht,* 4 wyd. 1902 103; S t o o s s, *Lehrbuch,* 2 wyd. 1913 100; F i n g e r, *Strafrecht* I t. 1894 145.

[2]) Zob. V i d a l-M a g n o l, *Cours de Droit Criminel,* 7 wyd. I t. 1927 314. Odnośnie do błędu co do osoby opinja jest zgodna: „l'erreur de la victime ne produit aucun effet". Inaczej, gdy chodzi o *aberratio ictus.* „Au cas d'aberratio ictus, au contraire, l'accord cesse. Les uns, décomposant l'action, déclarent qu'il y a deux délits: *délit manqué* pour la victime intentionelle non atteinte, *délit d'imprudence* pour la victime atteinte involontairement. Les autres ne voient toujours dans l'action qu'un fait unique, qui doit être réglé d'après l'intention de l'agent...". Podobnie G a r ç o n, *Code pénal annoté* 1901/06 I 676; rozważając wypadki błędu co do osoby i zboczenia działania powiada: „Ces deux hypothèses ne semblent pas pouvoir être exactement régies par les mêmes règles" (no 66). A dalej: „La question devient au contraire très délicate au cas d'aberratio ictus, et la qualification de meurtre appliquée à l'homicide de la personne tuée par erreur a p a r u m o i n s s û r e" (no 68). G a r ç o n, jakkolwiek skłania się ku poglądowi, by w takich wypadkach przyjąć dokonane zabójstwo umyślne (meurtre) osoby, zabitej skutkiem zboczenia, jednak z drugiej strony, wypowiada się wyraźnie za rozszczepieniem stanu faktycznego i przyjęciem u s i ł o w a n e g o z a b ó j s t w a w z g l ę d e m o s o b y, k t ó r ą s p r a w c a z a m i e r z a ł z a b i ć (str. 676 no 69 nn.).

Jak z powyższego widać, to i w „świecie romańskim" nie jest ta kwestja tak jasna i prosta lecz przeciwnie budzi w nauce poważne wątpliwości.

[3]) K r z y m u s k i, *Wykład prawa karnego,* I t. 1911 357 nn.

[4]) W o l t e r, *Zarys systemu prawa karnego,* I t. 1933 155.

[5]) Głos Sądownictwa, Nr. 3 z r. 1934 197 nn.

[6]) G l a s e r, *Polskie prawo karne w zarysie,* 1933 184.

Już wielokrotnie wskazywano w nauce na to, jak wadliwe jest utożsamianie czy też mieszanie dwóch pojęć z istoty swej różnych: błędu co do przedmiotu i zboczenia działania. Niestety wielu uległo pod tym względem sugiestji L i s z t a. W wypadku *erroris in objecto* zachodzi w rzeczywistości błąd i to, jak nazwa wskazuje, błąd dotyczący przedmiotu, przeciwko któremu sprawca zwraca swe działanie. Sprawca zamienia przedmiot swego czynu, strzela do X, którego mylnie uważa za Y. Mimo to jednak w tym wypadku p o k r y w a j ą s i ę m o m e n t w o l i i m o m e n t c z y n u: sprawca trafia przedmiot, p r z e c i w k o k t ó r e m u ś w i a d o m i e z w r ó c i ł s w ó j c z y n. Zupełnie odmiennie przedstawia się rzecz w wypadku zboczenia działania. Sprawca nie użył tutaj mylnego wyobrażenia dla wytworzenia woli: działanie swoje zwrócił przeciwko przedmiotowi właściwemu t. j. temu, który chciał trafić, a tylko skutkiem zboczenia działania trafił inny. Tutaj zatem n i e p o k r y w a j ą s i ę j u ż m o m e n t w o l i i m o m e n t c z y n u: sprawca także w chwili wykonania zwrócił się przeciwko innemu przedmiotowi, niż ten, który trafił. Nie nastąpiła więc tutaj wogóle żadna zamiana przedmiotu czynu, a błąd dotyczy tylko przebiegu przyczynowego. Otóż mniemam, że ta właśnie różnica, w szczególności okoliczność, że zboczone działanie sprawcy znajdowało się całkowicie p o z a j e g o ś w i a d o m y m c z y n e m [7]), uzasadnia odmienne traktowanie tego rodzaju wypadków w sensie poprzednio wyłożonym.

Przeciwko temu przytacza dr. J. Makarewicz argumenty trojakiego rodzaju: teoretyczne, logiczne i praktyczne. Przedewszystkiem, zdaniem autora, konstrukcja winy umyślnej niedopuszcza w tym wypadku rozszczepienia stanu faktycznego przy zboczeniu działania. Ponieważ skutek osiągnięty nie różni się od skutku zamierzonego *in genere*, a różni się tylko *in specie*, przeto zboczenie nie może mieć znaczenia dla prawa. Jakkolwiek jest to argument bezwątpienia poważny, to jednak nie jest decydujący. Dla winy umyślnej bowiem, jako dla winy najcięższego stopnia, należy stanowczo wymagać ś w i a d o m o ś c i c z y n u, t. zn. świadomości przeciwko jakiemu przedmiotowi z w r ó c o n e j e s t d z i a ł a n i e. Ten warunek zachodzi w wypadku błędu *in persona:* sprawca zabija tę osobę, przeciwko której zwrócił świadomie swoje działanie; natomiast przy zboczeniu czynu, ten czyn „zboczony“ znajdował się całkowicie poza świadomem działaniem sprawcy: on zabił człowieka, przeciwko któremu nietylko nie zwrócił ale nie myślał nawet zwrócić swego czynu. Jak już poprzednio zaznaczyłem, w tym wypadku nawet w momencie wykonania obejmuje sprawca swą wolą inny przedmiot, niż ten, który faktycznie trafia. Ponadto przeciwko zrównaniu pod względem oceny prawno-karnej błędu co do przedmiotu i zboczenia działania przemawia podstawowa zasada nowoczesnego prawa karnego, w myśl której sprawca może odpowiadać tylko za skutek zawiniony, nigdy zaś za dzieło przypadku. Jeżeli sprawca nie mógł nawet przewidzieć możliwości bezprawnego wywołania skutku, nie może zań odpowiadać. Tem bardziej winno to mieć zastosowanie w odniesieniu do zabójstwa: zamiar zabójstwa winien być zawsze zwrócony na jakąś *certa persona* w rozumieniu ś w i a d o m o ś c i p r z e d m i o t u d z i a ł a n i a. Gdy sprawca nie mógł nawet przewidzieć, że czyn jego spowoduje śmierć osoby, przeciwko której ponadto nie zwrócił działania, nie może żadną miarą odpowiadać za umyślne zabójstwo tej właśnie osoby [8]). Skutek, który nastą-

---

[7]) Tak w szczeg. B i n d i n g, *Die Schuld im deutschen Strafrecht*, 1919 92.

[8]) Zob. Orzecz. S. N., Zbiór urzęd. z r. 1927 poz. 33: „Współczesna teorja pra-

pił p r z y p a d k o w o, nie może być zaliczony na poczet jego winy. Z drugiej strony nie jest również argumentem przeciwko rozszczepianiu stanu faktycznego przy zboczeniu działania „definicja usiłowania z art. 23 K. K.“. Powiada autor: „definicja usiłowania z art. 23 K. K. nie zachęca nas do tego, by uznać, że zaszło tylko usiłowanie tam, gdzie zachodzą wszystkie znamiona przestępstwa dokonanego“. Ale ja właśnie sądzę, że w wypadkach zboczenia działania może wogóle nie być przestępstwa dokonanego, mimo zaistnienia skutku: jeżeli skutek, który nastąpił dzięki zboczeniu działania, jest tylko dziełem przypadku, nie może być żadną miarą sprawcy poczytany, a zatem skutek ten prawnie nie istnieje.

Argument drugiego rzędu znajduje się „w płaszczyźnie logicznego rozumowania“ (str. 198). Ale tutaj zaryzykuję twierdzenie, że właśnie w tej płaszczyźnie znajduje się główny argument p r z e c i w k o tezie dr. J. Makarewicza. Według tej tezy A, który w zamiarze zabicia strzela do X, a skutkiem zboczenia działania zabija, chociażby przypadkowo, Y, dopuszcza się u m y ś l n e g o d o k o n a n e g o z a b ó j s t w a Y, nie odpowiada zaś za czyn, zwrócony przeciwko X. Jakie wynikają stąd logiczne konsekwencje? A strzela do X i chybia: odpowiada za usiłowane zabójstwo X; A strzela do X, kula zbacza i trafia Y; A za czyn w stosunku do X wogóle już nie odpowiada. A strzela do X, chybia, repetuje, drugi strzał zbacza i trafia Y; A odpowiada teraz już za usiłowane zabójstwo X i za umyślne dokonane Y. Ale na tem nie koniec. Dr. J. Makarewicz, przeprowadzając konsekwentnie swą tezę, dochodzi do wniosku, że Aleksandrowicz, który pojedynkując się z Pawłowskim, strzela, chybia i trafia Piotrowskiego, przypatrującego się zza drzewa, dopuszcza się umyślnego dokonanego zabójstwa Piotrowskiego w pojedynku (str. 201). To samo ale w jaskrawszych logicznie barwach: A pojedynkuje się z B, nie trafia przeciwnika, ale trafia jakąś dziewczynę, zbierającą grzyby w lesie (str. 197): A o d p o w i a d a z a u m y ś l n e d o k o n a n e z a b ó j s t w o w p o j e d y n k u d z i e w c z y n y, z b i e r a j ą c e j g r z y b y w l e s i e! Czyż to ma być rozwiązanie w „płaszczyźnie logicznego rozumowania“ i czy odpowiada to myśli konstrukcyjnej zabójstwa w pojedynku? Jak wiadomo, zabójstwo w pojedynku stanowi *delictum sui generis*, albo, jak chcą niektórzy, jest to wypadek zabójstwa „uprzywilejowanego“. Zabójstwo w tym wypadku zostało wyodrębnione i zagrożone łagodniejszą karą niż zwyczajne zabójstwo (art. 225 § 1), przedewszystkiem ze względu na mniejszą bezprawność, mającą swe źródło w zgodzie zabitego (na pojedynek); otóż, czy ta dziewczyna, zbierająca grzyby w lesie, również wyraziła swą zgodę na pojedynek z A, i na konsekwencje jakie stąd mogą wyniknąć? Ponadto sądzę, że pewne logiczne trudności musiałaby sprawić w wypadkach takiego rozwiązania redakcja aktu oskarżenia i wyroku. Byłby zawsze kłopot logiczny z oskarżeniem kogoś i skazaniem za umyślne dokonane zabójstwo osoby, której śmierci sprawca nietylko nie chciał ale nie mógł nawet przewidzieć, że będzie następstwem jego działania. Mniemam, że właśnie z tego powodu, ze względu na podobne konsekwencje tej teorji, nawet jej zwolennicy nie przyjmują jej bezwzględnie albo też, conajmniej, sami podnoszą pewne wątpliwości co do jej trafności lub jej za-

---

wa karnego uznaje za rzecz najistotniejszą dla kwestji przestępstwa związek procesów psychicznych sprawcy z wynikami jego działania, uważając za rzecz najważniejszą: czy i czego sprawca chciał w przedsięwziętem działaniu, t. j. czy wola jego i świadomość skierowane były ku dopięciu bezprawnego skutku“.

kresu. Tak np. F r a n k twierdzi wprawdzie, że A, który strzelając do X, trafia i zabija skutkiem zboczenia Y, ma odpowiadać za umyślne dokonane zabójstwo tego ostatniego, jednak nie godzi się na takie rozwiązanie, gdy trafienie Y było n i e p r z e w i d z i a n e (dosłownie: „*Anders allerdings, wenn das Treffen des Y unvoraussehbar war*") [9]). Ale tem samem, przez dodanie takiego zastrzeżenia, upada i cała ta teorja w rozumieniu Franka. Czem bowiem możnaby wytłomaczyć, że w powyższym przykładzie, gdy Y ginie skutkiem przypadku *(unvoraussehbar)*, A odpowiada za usiłowane zabójstwo X, natomiast gdy A wprawdzie nie przewidział nawet możliwości zabicia Y, jednak mógł i powinien ją był przewidzieć *(negligentia)*, wówczas odpowiada za umyślne dokonane zabójstwo Y? Również M. E. M a y e r przyjmuje tę teorję nie bez wahania [10]). Wreszcie argument trzeciego rodzaju znajduje się w płaszczyźnie rozważań natury praktycznej. Dr. J. Makarewicz rozumuje w ten sposób, że w razie rozszczepienia stanu faktycznego i przyjęcia w powyższym wypadku (A strzela do X, kula zbacza, trafia i zabija Y) zbiegu idealnego usiłowania zabójstwa z nieumyślnem uśmierceniem, mogłoby dojść w niektórych wypadkach do zupełnej bezkarności. *Exemplum:* pojedynek: „sprawca nie trafia przeciwnika, trafia natomiast jakąś dziewczynę, zbierającą grzyby w lesie, za usiłowanie zabicia w pojedynku nie odpowiada, gdyż kodeks wyraźnie karygodność pojedynku czyni zawisłą od uśmiercenia lub uszkodzenia cielesnego (art. 238), a za nieumyślne uśmiercenie odpowiadać winni tylko sekundanci, którzy wybrali teren widocznie niefortunny, skoro mogło przyjść do uśmiercenia osób innych" (str. 197). Otóż ten przykład nie dowodzi bynajmniej tego, co autor chciał nim udowodnić. Pomijam już kwestję, kto miałby odpowiadać za nieumyślne uśmiercenie dziewczyny, ale nie pojmuję, d l a c z e g o u s i ł o w a n i e z a b ó j s t w a w p o j e d y n k u n i e m a u l e g a ć k a r z e? Przecież zabójstwo w pojedynku jest przestępstwem, a za usiłowanie, w myśl art. 23, odpowiada ten, „kto w zamiarze p o p e ł n i e n i a p r z e s t ę p s t w a przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru...". Czy ten, kto w pojedynku strzela do przeciwnika i chybi, nie przedsiębierze „działania, skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa" t. j. zabójstwa w pojedynku? Argument przeciwko możliwości usiłowania, przytoczony przez autora w komentarzu, że „pojedynkujący zgóry uznaje za konieczne wytworzenie po stronie przeciwnika sytuacji obronnej i przyjmuje jako oczywiste identyczne wrogie działanie przeciwnika" [11]) (czy odnosi się to także do „zabicia w pojedynku" dziewczyny, zbierającej grzyby w lesie?), niczego faktycznie nie mówi i niczego nie dowodzi: mimo wszystko, co tu powiedziano, musi się przyjąć, że ten, kto strzela w pojedynku do przeciwnika, przedsiębierze działanie, prowadzące b e z p o ś r e d n i o do zabicia [12]). Również nie przemawia mi do przekonania argument, że przyjmując rozszczepienie stanu faktycznego, możnaby dojść łatwo do niesłusznej karalności *in minus*. Przyznaje wprawdzie autor, że polski K. K. nie zna co do karalności różnicy między usiłowa-

---

[9]) F r a n k, *Das Strafgesetzbuch*, 18 wyd. 1931 188.

[10]) M. E. M a y e r, *Der allgemeine Teil*, 1915 330 n.

[11]) M a k a r e w i c z, *Kodeks karny z komentarzem*, 3 wyd. 1932 335.

[12]) Wyraźnie też dopuszczają usiłowanie do przestępstwa z art. 238 K. K. (zabójstwo lub zadanie uszkodzenia ciała w pojedynku) M a k o w s k i, *Kodeks karny*, komentarz, 2 wyd. 1933 536 (p. 7); J a m o n t t-R a p p a p o r t, *Kodeks karny*, cz. szczególna, 1932 384 (p. 5).

niem a dokonaniem (poza usiłowaniem nieudolnem), jednak powiada: „należy się zawsze liczyć z psychiką sędziego, który zawsze przy zabójstwie usiłowanem mniejszą przyjmie karygodność, niż przy dokonanem" (str. 197). I dlatego obawia się autor, by A, który strzelając do X, skutkiem zboczenia działania zabija przez przypadek Y, nie uległ zbyt łagodnej karze (za usiłowane zabójstwo X). Ale w związku z tem rozumowaniem niechaj wolno będzie zapytać: czy sędzia, któremu wypadnie, zgodnie z teorją autora, skazać A za umyślne zabójstwo Y, co do którego będzie miał oczywiście przekonanie, że zginął przez przypadek, — czy w tym wypadku sędzia posunie się zbyt wysoko w granicach wymiaru kary? Byłaby to zaprawdę dziwna psychika sędziego. A czy zresztą odwrotnie, nie obawia się autor, że jego teorja mogłaby nieraz prowadzić do zbyt łagodnej karalności? Tego, kto „zabija w pojedynku" dziewczynę zbierającą grzyby w lesie, skazałby sędzia, stojąc na gruncie teorji dr. J. Makarewicza, przypuszczalnie na karę aresztu (art. 238 § 1) — według mego rozwiązania — napewno na karę więzienia (usiłowanie zabójstwa w pojedynku przeciwnika: art. 23 i 238 § 1, ew. nieumyślne uśmiercenie dziewczyny: art. 230 § 1).

A na zakończenie, pozwolę sobie rozważyć pokrótce słuszność i logiczność zarzutów, które wysuwa dr. J. Makarewicz w związku z ujęciem czy przedstawieniem tego problemu przeze mnie w podręczniku. Na str. 184, mówiąc o *aberratio ictus,* powiedziałem, że „błąd tego rodzaju jest bez znaczenia dla winy umyślnej (zachodzi usiłowanie w stosunku do A, i zabójstwo nieumyślne dokonane w stosunku do B)". Czy rzeczywiście zachodzi tu wewnętrzna sprzeczność? Zdaje mi się, że nie. Mówiąc tutaj o „błędzie tego rodzaju" chodziło mi o przeciwstawieniego błędowi faktycznemu, który — jak wiadomo — wyklucza wogóle winę umyślną (art. 20 § 1). Przy *aberratio ictus* uważałem błąd za nie mający znaczenia dla winy umyślnej w tem rozumieniu, że przecież sprawca, mimo błędu, odpowiada i tak za przestępstwo z winy umyślnej: w powyższym przykładzie odpowiada, według mego poglądu, za przestępstwo, polegające na usiłowanem zabójstwie X. Następnie, ponieważ w przedmowie do mego podręcznika zapowiedziałem, że pojęcie przestępstwa opieram na nauce Belinga o istocie czynu, — Beling zaś w kwestji *aberrationis ictus* jest innego zdania, — jakżeż mogłem odbiec od poglądu Belinga w odniesieniu do tego zagadnienia. Przyznaję, że tego zarzutu nie rozumiem. Czyżby zdaniem dr. J. Makarewicza odnośne ujęcie kwestji zboczenia działania było konsekwencją nauki o istocie czynu *(Tatbestandslehre)* w rozumieniu Belinga? Ostatnio Mezger przyjął również w swym podręczniku naukę o istocie czynu przy budowie pojęcia przestępstwa [13]), a mimo to w kwestji zboczenia działania zajął stanowisko odmienne od Belinga. W końcu jeszcze jeden zarzut. W podręczniku zakończyłem ustęp o zboczeniu działania odnośnikiem, w którym powiadam: „Beling 47 mówi tutaj o błędzie co do rodzaju i sposobu przebiegu przyczynowego". Dr. J. Makarewicz wyprowadził stąd wniosek, że powołałem się bezpodstawnie na Belinga dla poparcia swego stanowiska. Chodziło mi, cytując Belinga, o to tylko, co powiedziałem: że Beling w tym wypadku przyjmuje błąd, dotyczący przebiegu przyczynowego, — i nic ponadto! A to właśnie mówi Beling i to dokładnie na tej samej stronicy, którą cytuję, t. j. 47 *(Grundzüge,*

---

[13]) Mezger, *Strafrecht,* 1931 173 nn.

wyd. 11 1930). Czyż można bowiem inaczej rozumieć następujące te słowa Belinga: *„Auch wenn der Kausalverlauf derart eine andere, als die vom Täter erwartete Wendung nimmt, dass der Erfolg an einem anderen Objekt eintritt — sog. aberratio ictus...“*. (W wyd. 10 z r. 1928 mówi Beling jeszcze wyraźniej *„Irrtum über die Art und Weise des Kausalverlaufs“)*. Ale dr. J. Makarewicz pominął to a przytoczył natomiast przykład o psie, który jest wprawdzie u Belinga ale nie dla zilustrowania wypadku zboczenia działania. W końcu jeszcze jedno: dr. J. Makarewicz w związku z tym zarzutem dał wyraz poglądowi, jakoby przyjęcie w tym wypadku błędu co do związku przyczynowego zniewalało w konsekwencji do rozszczepienia stanu faktycznego przy zboczeniu działania i konstrukcji zbiegu idealnego. Nie wiem doprawdy, na czem opiera autor ten pogląd. Mojem zdaniem jest on pozbawiony wszelkich podstaw. Najlepszym tego dowodem, że przecież właśnie ten sam Beling przyjmuje w tym wypadku, jak zaznaczyłem, błąd co do przebiegu przyczynowego *(Kausalverlauf)*, a mimo to jest wyznawcą odmiennej w tym przedmiocie teorji [14]).

BENON POGODA.

Odpowiedzialność za brak staranności w zawodzie.

W pewnym sądzie rozpoznawano niezwykle interesującą sprawę cywilną o odszkodowanie. Stan faktyczny tej sprawy jest następujący. — Powód w r. 1925 zachorował na wyrzuty na głowie. Po stwierdzeniu przez lekarza grzybicy głębokiej (Trichophytia profunda) został skierowany do ambulatorjum zakładu pozwanego, pod obserwację specjalisty, który chorego naświetlił dwukrotnie aparatem roentgenowskim. Wskutek naświetlenia chory stracił na dwa tygodnie wzrok i zupełnie zeszła mu skóra z całej głowy. Z ramienia zakładu leczyli powoda lekarze przez cały r. 1926 do jesieni 1927 r., w którym to czasie jeden z lekarzy oświadczył matce powoda, że powód prawdopodobnie żyć nie będzie. Ponieważ powód wskutek naświetleń stracił na sile wzroku, skóra na głowie zeszła mu aż do kości, prawą rękę i prawą nogę miał bezwładną i musiał być stale dozorowany, gdyż sam nie mógł się poruszać, przeto, działając przez swego ojca, wniósł powództwo o zobowiązanie zakładu do płacenia mu renty dożywotniej. Pozwany zakład wniósł o oddalenie powództwa, wyjaśniając, że przy naświetlaniu przez lekarza nie było żadnego błędu fizykotechnicznego, ani lekarskiego, zaprzeczył, aby aparat użyty do naświetlania był wadliwy, oraz twierdził, że kalectwo powoda nie znajduje się w związku przyczynowym z rzekomą wadliwością aparatu lub sposobem leczenia.

W toku przewodu sądowego, na podstawie zeznań lekarza, który po naświetleniu leczył powoda, zostało ustalone, że wskutek spalenia promieniami Roentgena, nie tylko powód, ale i inni chorzy, którzy się leczyli w zakładzie pozwanym, w wyniku naświetleń, dokonanych przez tego samego lekarza, doznali spalenia skóry, a nawet niektórzy zmarli. Lekarz, który naświetlał powoda, wyjaśnił, że w okresie dokonywanego

[14]) Tak samo zresztą ostatnio Rittler, *Lehrbuch*, 1933 143, przyjmuje w tym wypadku wyraźnie błąd sprawcy co do przebiegu przyczynowego, a aberratio ictus traktuje na równi z error in objecto.

naświetlania ogólnie uważano, że tkanka nerwowa nie jest wrażliwa na promienie roentgenowskie, dlatego nie wahał się zastosować promieni nadzwyczajnie twardych, które jednak, zastosowane z czterech stron, musiały spowodować kumulację, która doprowadziła do uszkodzenia naczyń krwionośnych oraz tkanki nerwowej. Przy stosowaniu twardych promieni, aparaty ówczesne do mierzenia promieni roentgenowskich nie wskazywały faktycznej, zastosowanej dawki, jaką znieść mogła naświetlona głowa. Lekarz zaznaczył, że przy obecnym stanie nauki zastosowałby inną technikę, a mianowicie większą odległość i mniej twarde promienie. W czasie procesu powód zmarł, wskutek czego spór podjęli rodzice zmarłego, domagając się wypłacenia renty za okres, poprzedzający śmierć ich dziecka oraz z mocy § 845 K. C. niem. żądając renty dla siebie, nadto zwrotu kosztów pogrzebu. Po śmierci powoda pozwany zakład nie zaprzeczył, że zmarły doznał uszkodzenia ciała wskutek naświetlenia promieniami Roentgena przez lekarza w ambulatorjum roentgenologicznem pozwanego zakładu, podniósł jednak, że nie może mimo to ponosić odpowiedzialności, gdyż lekarz był fachowcem w tym dziale lecznictwa, wobec czego nie można zarzucić pozwanemu zakładowi jakiegokolwiek zaniedbania przy ustanowieniu osoby, wykonywującej leczenie.

Biegły, profesor uniwersytetu, w opinji swej ustalił, że ze znacznych uszkodzeń roentgenowskich zarówno powłok zewnętrznych czaszki, jak i ośrodków nerwowych w mózgu pacjenta wynika, że przyrząd mierniczy, stosowany przez lekarza zakładu, funkcjonował w wysokim stopniu wadliwie i wskutek tego błędnie pokazywał dawki podczas naświetlań na 4 pola, — w rezultacie nastąpiło przekroczenie nawet najwyższej dawki dozwolonej i znoszonej przez tkanki żywe bez ich uszkodzenia. Wskutek skoncentrowania się za wielkich ilości promieni Roentgena w mózgu z czterech stron głowy naświetlanej, wystąpiły zrazu porażenia różnych części ciała, a w końcu śmierć pacjenta. Biegły wyjaśnił nadto, że w grudniu 1925 r. używano jeszcze podczas naświetlań przyrząd mierniczy „Fürstenau Intensimeter” taki, jaki użyto przy naświetlaniu powoda i używanie tego przyrządu odpowiadało wymogom umiejętnego leczenia według stanu ówczesnej nauki. Roentgenolog, zdaniem biegłego, podczas naświetlań nie mógł stwierdzić, że użyty przyrząd mierniczy jest zepsuty i zawiódł przy pokazywaniu prawdziwej dawki. Technika, stosowana przez lekarza naświetlającego powoda, odpowiadała wymogom leczenia umiejętnego, według stanu nauki roentgenologicznej w grudniu 1925 r., ale wskutek błędu technicznego, niezależnego od naświetlającego roentgenologa, naświetlania, które byłyby przebiegały prawidłowo, spowodowały ciężkie uszkodzenie ciała powoda, a następnie jego — śmierć. Z orzeczenia biegłego wynika, że lekarz, naświetlający powoda, działał w dobrej wierze i nie mógł przewidzieć ujemnych skutków naświetlań oraz że stosowany przez lekarza w ambulatorjum pozwanego zakładu przyrząd mierniczy „Fürstenau Intensimeter” był zepsuty, wskutek czego wadliwie wykazywał za małe dawki, gdy w rzeczywistości były one znacznie większe, czego naświetlający lekarz nie mógł zauważyć.

Po przedstawieniu powyższego stanu faktycznego, stanowiącego groźne ostrzeżenie, tak dla pacjentów, jak i dla lekarzy, — w dalszych rozważaniach zastanowimy się, czy i kto jest odpowiedzialny w przedstawionej sprawie za skutki choroby i śmierć powoda ze stanowiska prawa cywilnego. Jakkolwiek w rozważaniach niniejszych powoływać się będziemy na normy niemieckiego prawa cywilnego (B. G. B.), a celem zachowania zwięzłości i jasności rozumowania, nie będziemy powoływać prze-

pisów prawnych innych kodesów dzielnicowych, to jednak zasadę odpowiedzialności za skutki leczenia spróbujemy skonstruować w ten sposób, aby mogła być stosowana we wszystkich wypadkach analogicznych.

Odpowiedzialność za skutki leczenia w omawianym przez nas wypadku oprzeć można na przepisie § 823 niem. K. C. Biorąc za podstawę rozważań przedstawiony stan faktyczny, przyjmujemy, że opinja biegłego profesora jest trafna i że aparat oddany przez zakład lekarzowi do dyspozycji był istotnie zepsuty. § 823 K. C. stanowi: „Kto rozmyślnie albo z niedbalstwa narusza bezprawnie życie, ciało, zdrowie, wolność, własność lub jakie inne prawo drugiego, jest obowiązany wynagrodzić drugiemu szkodę stąd powstałą. Taki sam obowiązek ciąży na tym, kto wykracza przeciw ustawie, mającej na celu ochronę drugiego. Jeśli według treści ustawy uchybienie przeciw niej możliwe jest także bez zawinienia, obowiązek wynagrodzenia powstaje tylko w razie zawinienia". Z treści przepisu § 276 K. C. wynika, że niedbale działa ten, kto nie dokłada staranności, wymaganej w życiu potocznem. Zastosowanie przepisu § 823 K. C. wymaga ustalenia winy po stronie sprawcy. Ponieważ biegły ustalił, że lekarz, naświetlający chorego, działał w dobrej wierze oraz, że podczas naświetlania nie mógł stwierdzić, że użyty przyrząd jest zepsuty, należy przyjąć, że roentgenolog nie okazał braku wymaganej staranności, że zatem za niedbalstwo nie może być odpowiedzialny. Biegły zaznaczył w swojem orzeczeniu, że taki sam błąd techniczny, mimo woli naświetlającego roentgenologa, zdarzał się nieraz i powodował ciężkie uszkodzenia pacjentów oraz powołał się na analogiczne przypadki sądowolekarskie, opisane np.: w „Materialiensammlung der Unfälle — und Schäden in Röntgenbetrieben" (Fortschritte a. d. G. d. Röntgenstrahlen Band 36. Heft I). Trudność ustalenia w omawianym wypadku winnego polega na tem, że użyty przyrząd mierniczy jest b. precyzyjnie zbudowany tak, że nawet roentgenolog przy stosowaniu go zepsucia aparatu nie mógł zauważyć. Oczywistem jednak jest, że pacjenci nie powinni być narażani na skutki wadliwie funkcjonujących przyrządów, oddanych roentgenologowi do dyspozycji przez zakład w zepsutym stanie. Pacjent ma prawo wymagać od zakładu, aby, powierzając mu swoje zdrowie, nie był narażony na śmierć, wskutek zastosowania zepsutego przyrządu; zakład zaś ma obowiązek dołożyć szczególnej staranności, z uwagi na niebezpieczeństwo, grożące pacjentowi, aby oddane do dyspozycji lekarza przyrządy nie były zepsute. Zakład mógłby się bronić argumentem, że nie może odpowiadać za skutki wadliwie działającego aparatu tylko wówczas, gdyby mógł wykazać, że nawet przy szczególnej staranności, wymaganej w danych warunkach, nie mógł stwierdzić zepsucia aparatu, gdyby udowodnił, że aparat przed użyciem był badany dokładnie przez specjalistę mechanika, znającego się na konstrukcji precyzyjnych aparatów i gdyby nawet ten specjalista przy najlepszej swej wiedzy przed użyciem zepsucia aparatu nie stwierdził mimo prób i dokładnej kontroli. Aparaty precyzyjne wymagają stałej kontroli i kosztownej obsługi, jeżeli mają precyzyjnie funkcjonować stosownie do swego przeznaczenia. Niewykazanie, że dołożyło się wymaganej w danych warunkach szczególnej staranności, doprowadzić musi w konsekwencji do oczywistego wniosku, że za skutki użycia zepsutego przyrządu odpowiadać musi ten, kto do dołożenia tej staranności był obowiązany. Zakład, dostarczając lekarzowi przyrząd, miał szczególny obowiązek stale czuwać nad sprawnością dostarczonego aparatu, sprawdzać, czy funkcjonuje prawidłowo i poddawać częstej kontroli z uwagi na szczególne niebezpieczeństwo, jakie groziło pacjentom.

Czy pozwany w danych warunkach mógł tę kontrolę wykonać, wobec obciążającego zakład szczególnego obowiązku troszczenia się o dobro pacjentów, przyjąć należy, że obowiązek dostarczenia przez zakład aparatu niezepsutego jest oczywisty.

Jakkolwiek w rozważaniach naszych ograniczamy się do ustalenia odpowiedzialności za skutki naświetlania ze stanowiska prawa cywilnego, to jednak ubocznie nadmieniamy, że w granicach art. 14 § 2 K. K., możliwą byłaby również odpowiedzialność karna osoby, która dostarczyła lekarzowi aparat zepsuty, gdyż przewidziane w art. 14 § 2 K. K. dwoiste żądanie, aby sprawca mógł lub powinien był przewidzieć skutki swego działania, ma znaczenie w stosunku do indywidualnych właściwości tych sprawców, na których ustawa wkłada szczególny obowiązek znajomości rzeczy, troskliwości i uwagi. „Jeżeli sprawca z tytułu swego zawodu, stanowiska, wiedzy, upoważnień lub zobowiązań szczególnych miał taki obowiązek szczególny, to dla ustalenia winy nieumyślnej z jego strony wystarczy okoliczność, iż powinien był przewidzieć; pytanie — czy mógł to uczynić, nie ulega rozpoznaniu, gdyż stanowi domniemanie absolutne. Jeżeli pomimo tych kwalifikacyj nie wykonał swego obowiązku szczególnego tej troskliwości o dobro cudze, jaka jemu powinna być właściwa, to, jakkolwiek działał nieumyślnie, zawinił jednak przez nieostrożność; skutek przestępny nietylko został sprowadzony przez jego działanie z punktu widzenia objektywnego, ale i subjektywnie przezeń zawiniony". (Prof. W. Makowski. Komentarz do Kodeksu Karnego z 1932 r. art. 14 str. 65). Jeżeli lekarz, działając w dobrej wierze, używał zepsutego aparatu, będąc przekonanym, że używa aparat, funkcjonujący prawidłowo, a sam zepsucia nie mógł rozpoznać, to niewątpliwą winę za skutki użycia zepsutego przyrządu przypisać należy temu, kto aparat zepsuty dał lekarzowi do dyspozycji. W omawianym wypadku aparat zepsuty dostarczył lekarzowi pozwany zakład, jemu przeto, a ściśle mówiąc, jego organowi, za który jest odpowiedzialny, przypisać należy winę nieumyślną wprawdzie, lecz oczywistą z uwagi na objektywnie stwierdzony fakt, że użyty przyrząd był zepsuty oraz, że skutki użycia tego przyrządu okazały się śmiertelne, absolutne bowiem stanowi domniemanie to, że zakład powinien był dostarczyć do naświetlań przyrząd niezepsuty, nadto przed oddaniem przyrządu do dyspozycji lekarza przyrząd ten powinien być najdokładniej sprawdzony przez specjalistę i przed użyciem każdorazowem kontrolowany. Zakład, oddając do użytku przyrząd zepsuty, nie dołożył staranności, wymaganej w danych warunkach, dopuścił się zatem niedbalstwa, za które musi odpowiadać. Ustalenie zawinienia po stronie zakładu, uzasadnia w omawianej sprawie zastosowanie przepisu § 823 K. C. i przyznanie na zasadzie § 844 i § 845 K. C. powodom odszkodowania.

W rezultacie naszych rozważań ustalamy: „W wypadku, gdy przy stosowaniu aparatów do naświetlań lekarz stosował technikę, odpowiadającą wymogom umiejętnego leczenia oraz, działając w dobrej wierze — nie mógł stwierdzić, ani też nie stwierdził przy naświetlaniu, że użyty przyrząd jest zepsuty, — za ujemne skutki naświetlania odpowiedzialny jest zakład, który dostarczył lekarzowi zepsuty aparat oraz zakład ten obowiązany jest wynagrodzić pacjentowi szkodę, powstałą z tytułu okazanego niedbalstwa.

Instytucja wekslu in blanco na tle doktryny i orzecznictwa sądowego

(C. d.)

Podpisanie przez wystawcę wekslu blankowego i wręczenie go kontrahentowi umowy wekslowej — stwarza dla stron tej umowy konsekwencje synallagmatyczne. Wystawca blankietu wekslowego — odpowiada wekslowo wobec prawnego posiadacza tego blankietu. Blankiet ten nie musi być nawet wypełniony, gdyż odpowiedzialność powstaje przez samo podpisanie i wręczenie, nawet bez wypełnienia tekstu wekslowego [15]). Wypełnienie więc tekstu blankietu wekslowego nie jest warunkiem powstania odpowiedzialności wekslowej, stąd a contrario — dopuszczalny jest obrót wekslem blankowym, niewypełnionym lub wypełnionym częściowo. Weksel „in blanco" może w stanie niewypełnionym przechodzić z rąk do rąk. Przeniesienie praw z takiego wekslu może powstać w wieloraki sposób, jak już wspomniano wyżej. Weksel „in blanco" może być indosowany, a wtedy coraz bardziej w swym charakterze prawnym zbliża się do wekslu zwykłego, wypełnionego, bądź też może być tradowany, a wtedy nabiera cech znaku na okaziciela. Uprawnionym do roszczenia z wekslu blankowego będzie każdy legitymowany jego posiadacz. Zastosować tu należy ogólną zasadę prawa wekslowego, wyrażoną w art. 15-ym tegoż prawa. W szczególności będzie miało zastosowanie drugie zdanie ustępu pierwszego tegoż artykułu, mówiące ,iż „gdy po indosie in blanco następuje dalszy indos, uważa się, że indosant, który po podpisał, nabywał weksel na mocy indosu in blanco" [16]). Jednakże zwrócić należy już tu uwagę, iż nawet legitymowany posiadacz wekslu in blanco przy wystąpieniu z roszczeniami z takiego wekslu — musi go wypełnić, pod groźbą nieważności posiadanego dokumentu, jako wekslu [17]). Weksel bowiem „in blanco" i podpisany przez dłużnika bez wypełnienia treści — może być uznany przez Sąd jedynie za dowód pisemny długu, a nie za zobowiązanie wekslowe [18]). Z chwilą wypełnienia tekstu blankowego odpowiada wekslowo zobowiązany wobec posiadacza, tak, jak z wekslu zwykłego. Następuje to w przypadku, gdy weksel został wypełniony zgodnie z wolą wekslowo zobowiązanego. W przypadku jednak, gdy blankiet wekslowy został wypełniony już po jego podpisaniu — niezgodnie z umową pozawekslową, równoległą z podpisaniem wekslu blankowego — wystawca zwolniony jest od odpowiedzialności za zobowiązanie z wolą jego niezgodne. Ciężar dowodu umowy pozawekslowej leży w danym przypadku na wekslowo zobowiązanym. W związku z tem powstaje zagadnienie uprawnienia posiadacza wekslu do wypełnienia treści wekslu.

---

[15]) S. N. I. Nr. 2452/30 z dn. 25.III. 1931.: „Podpisany przez dłużnika blankiet wekslowy, chociażby nie był wypełniony tekstem, może być uznany przez Sąd za dowód pisemny długu". Stranz: Wechselordnung, str. 230. art. 82. uw. 46 podaje: „zamiar odpowiadania z wekslu domniemywa, a nawet ustala, gdy go niema (R. G. orzecz. 14, 22) w wypadku, gdy formularz wekslowy został podpisany i wręczony".

[16]) Doliński. 1. c. str. 148 uważa, iż: „nabywca niewypełnionego blankietu nie stał się posiadaczem wekslu przez sam fakt nabycia, lecz dopiero przez wypełnienie blankietu".

[17]) Sąd Najw. III. Rw. 921/27 z dn. 25.V. 1928.

[18]) S. N. I. Nr. 2452/30 z dn. 25.III 1931.

Z przepisu ustawy wekslowej, (art. 2 ust. 5) mówiącego „że dokument później wypełniony niezgodnie z wolą (wekslowo zobowiązanego)" wynika implicite prawo późniejszego wypełnienia blankietu wekslowego [19]) przez każdorazowego posiadacza. Wekslobiorcy przysługuje prawo wypełnienia blankietu, prawo nie mające niczego wspólnego z prawami podmiotowemi; w dalszym zaś ciągu możemy mówić o przejściu tego prawa na nabywcę blankietu [20]). To uprawnienie dalej znajduje swój wyraz w całym szeregu orzeczeń Sądu Najwyższego, który przyjmuje istnienie tego prawa, wypływającego zarówno z przyjętej przez naukę zasady umowy wekslowej zobowiązanego wekslowo „cum incertis personis", jak i domniemania woli stron, powstałej przy zawieraniu „pactum" pozawekslowego, instniejącego stale przy powstaniu zobowiązania z wekslu „in blanco". Umowa taka, będąca podłożem zobowiązania wekslowego, nieujawniona w treści samego wekslu, podlega rządom nie prawa specjalnego, wekslowego — lecz prawa powszechnego. Jeśli więc idzie o kodeks u nas obowiązujący — dotyczyć się będą tej umowy art. 1134 K. C. i nast., a w szczególności przy tłomaczeniu intencji stron przy zawieraniu umowy pozawekslowej stosować musimy art. 1156 K. C. i nast. Na tem stanowisku stoi też Sąd Najwyższy, który w kilkunastu swoich orzeczeniach do art. 2 prawa wekslowego [21]) wypowiedział się, iż posiadacz blankietu wekslowego może go wypełnić treścią zgodnie z umową zawartą przez strony lub ich poprzedników przy powstaniu zobowiązania z wekslu „in blanco". Prawo bowiem do wypełnienia treści wekslu blankowego nie jest nieograniczone, sposób wypełnienia nie jest dowolny. Wypełnienie musi być zgodne z wolą zobowiązanego z wekslu, a w braku wyraźnie objawionej woli (umowy) — z wolą domniemaną t. j. zgodnie z przyjętemi zwyczajami obrotu wekslowego [22]). Wypełnienie wekslu in blanco niezgodnie z wolą wystawcy nie stanowi fałszu wekslu (S. N. I. C. 2112/31 z dnia 20.V. 32) nie czyni też wekslu nieważnym. Nie tylko wystawca, lecz również indosant, który podpisał weksel niewypełniony — odpowiada wekslowo i nie może korzystać z zarzutu, iż weksel wypełniono niezgodnie z jego wolą, gdy posiadacz wekslu jest w dobrej wierze i gdy weksel przeszedł na niego po wypełnieniu. (S. N. V. C. 280/27 z dn. 30. XII. 1927). Z drugiej jednak strony spotkaliśmy się z poglądem, niż nabywca blankietu wekslowego powinien poinformować się o umowie co do wypełnienia; wypełniając weksel, czyni to bowiem na własne niebezpieczeństwo (motywy S. Ap. w Poznaniu — zob. P. P. H. poz. 722 z 1930 r.). Należy dojść do wniosku, iż dla oceny zakresu uprawnień wierzyciela wekslowego z oddanego mu blankietu wekslowego, w całości lub części niewypełnionego, nie jest miarodajną okoliczność, jak sobie wystawca wekslu swe zobowiązanie wystawia, lecz wola stron, wyrażona przy oddaniu wekslu, co do jego wypełnienia. To słuszne stanowisko, przez podkreślenie objektywnej woli stron, zajął Sąd Najwyższy w swem orzeczeniu z dn. 27.II. 1928 r. (S. N. III. Rw. 2563/28).

Prawo do wypełnienia treści wekslowej zyskuje każdy posiadacz blankietu wekslowego z chwilą nabycia praw z tego wekslu w dobrej wierze [23]) i w sposób przewidziany w prawie wekslowem. Wypełnić blankiet wekslo-

---

[19]) Stranz. 1. c. str. 231 art. 82 uw. 47-a twierdzi, że uprawnienie to jest nieodwołalne („unwiderruflich").

[20]) Wróblewski: Polskie Pr. Weksl. str. 22.

[21]) również S. N. I. C. 606/31 z dn. 11-25.VI. 1931: „Wydanie przez dłużnika wierzycielowi podpisanego przez siebie blankietu wekslowego upoważnia wierzyciela do wypełnienia tego blankietu na swoje imię na sumę wartości blankietu".

[22]) S. N. III. Rw. 603/25 z dn. 4.VIII. 1925.

[23]) Doliński 1. c. str. 146 art. 2 i Stranz 1. c. str. 229, art. 82, uw. 44.

wy może posiadacz w każdym czasie, począwszy od chwili otrzymania (Begebung) blankietu wekslowego, do momentu wystąpienia do Sądu z rozszczeniem z tego wekslu [24]). Przed złożeniem bowiem do Sądu — posiadacz musi ten blankiet wypełnić, jeżeli chce z posiadanego dokumentu skorzystać jak z wekslu [25]) i uzyskać przywileje procesowo-formalne z prawa wekslowego płynące. Wystąpienie sądowe z wekslu blankowego, niewypełnionego treścią — pozbawia go tych wszystkich przywilejów, a dokument będący podstawą powództwa może być uznany przez sąd za pisemny dowód długu [26]). Nadto należy dodać, iż prawo posiadacza wekslu in blanco do wypełnienia treści wekslowej już po wypełnieniu zgodnie z wolą stron — nie zwalnia go od skutków nienależytego lub niedbałego wypełnienia wekslu. (S. N. III. Rw. 1367/28 z dn. 17.X. 1929). Oprócz jednak nabycia praw z wekslu w sposób w prawie wekslowem przewidziany, znamy i inne sposoby, uregulowane przez prawo powszechne. W tych przypadkach posiadacz blankietu wekslowego, opierający swe posiadanie na prawie własności na zasadach prawa powszechnego — z chwilą wypełnienia blankietu wekslowego treścią zgodnie z umową pierwiastkową, istniejącą przy powstaniu zobowiązania wekslowego, lub zgodnie z przepisami prawa — nabywa legitymację formalną w myśl art. 15 prawa wekslowego, o ile tylko wypełnienie takie nie jest z jego strony samowolne. Sąd Najwyższy (S. N. III. Rw. 2519/26 z dn. 12.X. 1928) ustalił nadto, iż osoba, która nabywa weksel w drodze cesji, jest uprawniona do wypełnienia wekslu. Takie same prawa posiada zarządca masy konkursowej, kurator spadku, opiekun małoletniego i t. p., których prawo do wypełnienia blankietu wekslowego pochodzi na nich z osoby początkowo uprawnionej (w drodze analogicznej do indosu per procura ukrytego w blankowym charakterze wekslu) [27]). Natomiast osoba, która nie nabywszy wekslu drogą przewidzianą w prawie wekslowem, wypełniła weksel samowolnie — nie nabywa żadnych praw wekslowych. (S. N. III. Rw. 603/25 z dn. 4.VIII. 1925). Co do zakresu wypełnienia wekslu blankowego, częściowe wskazówki zawiera sama ustawa wekslowa w art. 2-gim, mówiąc, iż „weksel bez oznaczenia terminu płatności uważa się za płatny za okazaniem“, dalej, „w braku sobnego oznaczenia miejsce, wymienione obok nazwiska trasata, uważa się za miejsce płatności oraz miejsce zamieszkania trasata“, a także, iż „weksel nie zawierający miejsca wystawienia, uważa się za wystawiony w miejscu, podanem obok nazwiska wystawcy“. Przepisy te uzupełnia judykatura w kilku innych, bardzo ważnych punktach. Prawo posiadacza wekslu „in blanco“ do jego wypełnienia nie rozciąga się na prawo umieszczenia nim domicylu [28]), gdyż d o m i c y l nie należy do zwyczajnych form wekslu [29]). Natomiast bezprawne domicyljowanie wekslu nie czyni go całkowicie nieważnym, a spowodować może tylko zarzut miejscowej niewłaściwości Sądu [30]). Wpisanie przez posiadacza wekslu domicylu na tym wekslu — nie stanowi zmiany tekstu, o której mówi art. 69 prawa wekslowego (S. N. I. C. 1199/26 z dn. 11.X. 1927.). Identyczną

---

[24]) R. O. H. G. 24, 207.

[25]) ust. pierwszy art. 2 pr. weksl. oraz S. N. III. Rw. 1367/28 z dn. 17.X. 1928, S. N. IIII. Rw. 921/27 z dn. 25.V. 1928. Na przeciwnym stanowisku stanął Sąd Apel. we Lwowie w wyroku No. Bc. II. 966/26 z dn. 4.II. 27 (zobacz O. S. P. VI. 165).

[26]) S. N. I. Nr. 2452/30 z dn. 25.III. 1931.

[27]) Staub. 1. c. str. 73, art. 7 uw. 12 in fine i Stranz. 1. c. str. 233, art. 82 uw. 50.

[28]) Stranz. 1. c. str. 232, art. 82, uw. 47-b — „Zmiana wypełnionego domicylu lub dopisanie niewypełnionego — powoduje „exceptio falsi“.

[29]) S. N. I. Nr. 123/29 z dn. 21.VI. 1929.

[30]) S. N. III. Rw. 1677/26 z dn. 25.X. 1927.

opinję w tej sprawie wypowiada Staub [31]), cytując przy tem bogate orzecznictwo Sądu Rzeszy [32]), twierdząc, iż puste miejsce po słowie „płatny...“ („zahlbar bei...“) nie stanowi jeszcze podstaw do samowolnego wypełnienia domicylu. Nie wymaga on jednak wyraźnego zezwolenia na umieszczenie domicylu, zadawalniając się nawet domniemaniem np.: stałego domicyljowania swych weksli przez trasata w pewnym [33]) banku lub oświadczeniem ustnem trasata, iż kwestja domicylu jest dlań obojętną [34]).

Co się tyczy wypełnienia na blankiecie d a t y p ł a t n o ś c i, to prócz podanego wyżej przepisu, zawartego w ustępie 2-im art. 2-go prawa wekslowego — judykatura wypowiedziała się w kilku konkretnych przypadkach. Na pierwszy plan wysuwa się orzeczenie [35]) stanowiące, iż posiadacz wekslu nie może go wypełnić późniejszą datą płatności, niż umówiono się w umowie pozawekslowej. Jeżeli natomiast żadnej umowy nie zawarto — dłużnik wekslowy nie może podnosić zarzutu, jakoby weksel został niezgodnie z jego wolą co do terminu płatności wypełniony.

Oprócz przypadku istnienia umowy pozawekslowej z datą pewną i umówioną, Sąd Najwyższy przyjmuje istnienie umowy w której data płatności wekslu blankowego zawisła jest od warunku, a mianowicie od wyciągnięcia salda z rachunku bieżącego [36]) lub też — przy wydaniu weksli blankowych gwarancyjnych — od warunku popadnięcia w zwłokę zobowiązanego z weksli w stosunku do osoby trzeciej, która z tytułu gwarancji żąda regresu od posiadacza tych weksli [37]). W obu tych przypadkach Sąd Najwyższy nie żąda dokonania rachunku końcowego (I-y przypadek), ani też efektywnej wpłaty sumy gwarancyjnej osobie trzeciej (II-i przypadek), zezwalając na wypełnienie terminu płatności w chwili faktycznego dokonania się warunku. Sąd Rzeszy wypowiedział się też, iż w konkretnym przypadku wypełnienia daty płatności późniejszej od daty ustalonej umową pozawekslową między stronami [38]), zobowiązany wekslowo zwolniony jest od zobowiązania wekslowego. Nasz zaś Sąd Najwyższy orzekł, iż jeśli istotną wolą stron było, aby termin płatności zobowiązania, na którego zabezpieczenie, czy pokrycie wręczono weksel „in blanco“ — przypadł na piewien oznaczony dzień kalendarzowy, a wypełniając go wpisano późniejszy termin płatności — wystawca i indosanci, którzy podpisali blankiet przed wypełnieniem, mogą zarzucić nieprawność wypełnienia wobec tego, kto go dokonał i wolni będą od odpowiedzialności wekslowej, skoro protest był spóźniony w stosunku do tej daty płatności, jaką należało umieścić [39]). Termin, umieszczony w treści wekslu, musi zobowiązywać wszystkich kontrahentów danego zobowiązania wekslowego. Jednakże faktycznie zobowiązanie terminowe w wekslu nie jest zobowiązaniem synallagmatycznem, gdyż w gruncie rzeczy mamy tu pewien ukryty przywilej osoby zobowiązanej wekslowo w stosunku do jej kontrahenta, przywilej polegający na tem, że podczas — gdy wierzyciel nie ma prawa żądać likwidowania zobowiązania wekslowego przed zapadłością terminu, zgodnie z zasadą wekslową, stworzoną w średniowieczu, głoszącą, iż przez podpisanie wekslu za-

---

[31]) l. c. str. 73, art. 7. uw. 12 b.
[32]) R. G. 3, 63. 19, 137. R. O. H. G. 431. 23, 211.
[33]) R. G. 3, 63.
[34]) Boltze Nr. 4, 548 (cyt. w-g Stauba).
[35]) S. N. V. Nr. 243/27 z dn. 25.II. 1927 i S. N. III. Rw. 1940/31 z dn. 22.X. 1931
[36]) S N. III. Rw. 2153/27 z dn. 4.X. 1929.
[37]) S. N. III. Rw. 295/29 z dn. 13.III. 1929.
[38]) R. G. 74, 353.
[39]) S. N. I. Nr. 243/27 z dn. 25.II. 1927.

wiera się pozawekslowe „pactum de non petendo intra tempus“ — dłużnik może, przed terminem zapadłości wekslowej — składając dłuższą sumę — zwolnić się od zobowiązania wekslowego. Wobec istnienia tego stanu prawnego wierzyciel zobowiązania wekslowego, względnie posiadacz blankietu wekslowego — nie może się zwrócić do dłużnika z żądaniem zapłaty przed terminem w umowie pozawekslowej ustalonym Jedyny zaś co do tego wyjątek — stanowi samo prawo wekslowe w art. 42, mówiąc, iż posiadacz wekslu może wykonywać zwrotne poszukiwanie przeciwko indosantom, wystawcy tudzież innym dłużnikom wekslowym — także przed terminem przez strony ustalonym w trzech przypadkach, a mianowicie: I-o jeżeli odmówiono przyjęcia, II-o jeżeli wdrożono postępowanie układowe lub ogłoszono upadłość trasata, bez względu, czy weksel przyjął, czy nie — albo, gdy trasat zaprzestał wypłat lub przeprowadzono bezskutecznie na jego majątku egzekucję po wystawieniu weksli, III-o jeżeli wdrożone postępowanie układowe lub ogłoszono upadłość wystawcy wekslu, który zabroniono przedstawić do przyjęcia. Zasada przez powyższy artykuł wprowadzona ma zastosowanie również i w stosunku do weksli, wystawionych „in blanco“, i ma to znaczenie, iż w powyższych przypadkach posiadacz blankietu wekslowego może go wypełnić i opatrzyć datą płatności przed terminem ustalonym przez kontrahentów wekslowych w umowie pozawekslowej.

W związku z terminami, wypełnionemi w treści wekslu blankowego nasuwa się jeszcze kwestja wypełnienia w takim wekslu t e r m i n u w y s t a w i e n i a. Termin ten również ma prawo wypełnić każdy posiadacz blankietu wekslowego, a jako warunek istotny treści blankietu wekslowego (art. 1 p. 7 pr. w.) musi on być wypełniony przez posiadacza z chwilą, gdy chce on wekslowi „in blanco“ nadać charakter wekslu zupełnego i jako z takiego korzystać z wszystkich przywilejów wekslowych. Kwestja terminu wystawienia jest zwykle dla stron obojętna i często jest pomijana w umowach pozawekslowych. W praktyce jednak zdarzają się wypadki, gdy wypełnienie terminu wystawienia nastręcza pewne trudności, a mianowicie, gdy ex post posiadacz blankietu wypełnił go datą wystawienia wsteczną, przypadającą na okres niepełnoletności zobowiązanego wekslowego, względnie na okres pozbawienia go praw cywilnych lub na okres przypadający po zgonie osoby zobowiązanej. Co się tyczy pierwszych dwóch przypadków, to prawo wekslowe wyraźnie stanowi, iż „zobowiązanie wekslowe może zaciągać każdy, o ile może się zobowiązywać według przepisów prawa prywatnego“ (art. 76 pr. w.). W związku z tem uzupełnia prof. Górski artykuł ten komentarzem, iż weksel taki, posiadający datę wystawienia z przed okresu możności zobowiązywania przez osobę na wekslu podpisaną — jest bezwzględnie nieważny, tak, iż nawet nie można takiego wekslu uważać za zobowiązanie niewekslowe, cywilne (np.: z rewersu), tłumacząc, iż należy tu podkreślić wolę zobowiązanego wekslowo do stworzenia zobowiązania wekslowego, którego stworzyć nie był w stanie [40]).

(d. c. n.).

---

[40]) Górski: Polskie prawo wekslowe. Uwagi pod art. 76, str. 251: „podpisanie wekslu przez osobę, nie mającą zdolności wekslowej, ma ten skutek, że akt prawny jest nieważny, zarówno jak i weksel, jak też jako przekaz lub oblig, gdyż wola dłużnika była skierowana na zaciągnięcie zobowiązania wekslowego, nie zobowiązania innego“.

W. D. PRZYSUSKI.

Przestępstwa księgowe w K. K. 1932 na tle nowego Kodeksu Handl. i przepisów szczególnych.

(PRACA ODZNACZONA I-ą NAGRODĄ NA KONKURSIE „GŁOSU SĄDOWNICTWA“).

(Dokończenie).

Art. 280 K. K. jest występkiem umyślnym. Istnienie winy umyślnej domniemywa się jednak w razie nieprowadzenia księgowości, skoro bowiem przepis prawa zobowiązuje do prowadzenia ksiąg, nikt nieznajomością prawa tłumaczyć się nie może. Stanowisko Makarewicza co do konieczności winy umyślnej (podzielane przez Makowskiego, Gumińskiego, Peipera) nie jest więc całkowicie słuszne. Natomiast wadliwe prowadzenie ksiąg musi być umyślne, jeżeli nie polega na naruszeniu wyraźnie w przepisach prawa wymienionych wskazań co do prowadzenia ksiąg (art. 54 — 58 K. H.), a pozostaje w niezgodzie z zasadami prawidłowej rachunkowości kupieckiej. Jakkolwiek art. 54 nakazuje prowadzenie według zasad prawidłowej rachunkowości, znajomość przepisu nie świadczy o znajomości buchalterji. Na gruncie prawa niemieckiego odmiennego zdania jest Staub [29]). Może jednak zachodzić stan wyższej konieczności, który powoduje brak odpowiedzialności. Za taki uznaćby należało na gruncie b. Kongresówki uniemożliwienie prowadzenia księgowości drobnym kupcom przez odmowę poświadczenia ksiąg przez wydział rejestru handlowego. Mogłoby go stanowić oszustwo spólników, którzy wadliwie prowadzili lub nie prowadzili księgowości wbrew umowie z jednym ze spólników [30]). Może zachodzić błąd [31]), w szczególności zaś „usprawiedliwiona nieświadomość bezprawności czynu“. Skoro, jak słusznie głosi uzasadnienie K. K. 1932: przeciętny obywatel, a często nawet przeciętny prawnik nie wie, co jest w danej chwili przestępstwem, a co niem nie jest — przy art. 280 niejednokrotnie znaleźć winno zastosowanie nadzwyczajne złagodzenie kary, zwłaszcza wobec stanu kulturalnego niektórych warstw ludności [32]). Cel i pobudki działania przy występku z art. 280 są obojętne.

Art. 281 K. K. przewiduje karę więzienia do lat 5 dla tego, kto prowadzi księgowość kupiecką w sposób niezgodny z prawdą, albo księgi lub dokumenty handlowe uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia. Podmiotem jest ten, kto prowadzi księgowość kupiecką. Z przepisu nie wynika, czy chodzi tylko o obowiązanego do prowadzenia księgowości kupieckiej, kupca rejestrowego, czy o kupca w mniejszym rozmiarze, który jednak księgi prowadzi. Uzasadnienie do art. 281 mówi o prowadzącym rachunkowość kupiecką, z całości jednak uzasadnienia do rozdziału XL wynikać zdaje się wniosek, że chodzi o obowiązanego do prowadzenia księgowości, skoro szcze-

---

[29]) Makarewicz l. c. str. 329 — 330, Makowski l. c. str. 673, Gumiński l. c. Staub-Pinner l. c. str. 274.

[30]) Staub-Pinner l. c. str. 273 — 4 wspomina również o powierzeniu prowadzenia ksiąg towarzystwu powierniczemu.

[31]) Szerokie pojęcie błędu mieści przepis § 57 Kodeksu Karnego Norweskiego. P. t. V z. 3 str. 24—26 — uzasadnienie od art. 20 K. K. 1932.

[32]) Tę okoliczność podnosi Bekerman l. c., Nowodworski l. c.

gólnie charakter kupiecki przestępstw jest podkreślany [33 34]). Prowadzenie ksiąg niezgodne z prawdą polega na zamieszczaniu nieprawdziwych zapisów, opuszczaniu pozycyj, tworzeniu urojonych kont i t. p.

Księgi handlowe to rachunki kupieckie, prowadzone pod postacią księgi, która odpowiadać winna wymogom art. 54 — 55 K. H. 1933. Dokumentem handlowym są wszelkie pisma, stwierdzające słuszność zapisów (art. 56 K. H. 1933). Uszkodzenie polega na zmianie substancji księgi lub dokumentu, uniemożliwiającej odczytanie treści w całości lub części, „w pojęciu uszkodzenia mieści się również zniszczenie, jako będące najwyższym stopniem uszkodzenia". „Ukrycie obejmuje wszelkie czynności, zmierzające do tego, aby przedmiot ukrywany uczynić niedostępnym dla osób, uprawnionych do tego". „Przerabianie i podrabianie są terminami technicznemi dla określenia fałszowania dokumentów wszelkiego rodzaju" [35]). „Dokument jest podrobiony, gdy wygotowała go osoba inna niż ta, od której ma pochodzić; jest przerobiony wtedy, gdy osoba nieuprawniona zmieniła dokument autentyczny, choćby w drobnej części" [36]). Tak określają czynności, wymienione w art. 281, motywy Komisji Kodyfikacyjnej. Odpowiedzialność ponosi, kto, będąc obowiązany do prowadzenia księgowości kupieckiej, dopuścił się czynów wymienionych w art. 281. Winien być stwierdzony obowiązek prowadzenia księgowości, o którym już mówiono wyżej. Odpowiadają również w myśl art. 285 osoby, wspomniane w tym przepisie, o ile dokonały występku z art. 281 w interesie właściciela mienia, niekoniecznie na jego zlecenie lub za jego zgodą. W interesie własnym — mogłoby się kwalifikować jako przestępstwo z art. 187, 189 K. K. 1932 [37]). Odpowiedzialność za podobne przestępstwa znają ustawy szczególne. Prawo o sp. akc. w art. 162 przewiduje karę więzienia do 2 lat i grzywny do 50.000 zł. dla tego, kto przy wykonywaniu obowiązków, wymienionych w prawie o sp. akc., dane nieprawdziwe świadomie ogłasza lub świadomie przedstawia władzom sp. akc., sądowi rejestrowemu itd. Chodzić może o ogłaszanie danych świadomie niezgodnych z prawdą w bilansie, rachunku zysków i strat. Karze ulega członek zarządu lub likwidator. W myśl art. 169 ust. 2 pr. o sp. akc. i art. 36 K K. 1932 zastosowanie mieć będzie art. 281 K. K. 1932, jako opatrzony sankcją surowszą. Art. 580 K. K. 1903, zawierający analogiczny przepis, wyraźnie wymienia bilans i księgi handlowe [38]).

Ustawa o spółdzielniach (art. 115) karze aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 500 zł. — według uznania sądu — członka zarządu, rady nadzorczej lub likwidatora, który w zamknięciu rachunkowem poda świadomie fałszywie wiadomości lub rozmyślnie prawdziwy stan rzeczy zatai, jeżeli to postępowanie może wprowadzić w błąd co do stanu interesów i majątku spółdzielni. I tutaj będzie miał zastosowanie art. 281 K. K., jako surowszy. Prawo o sp. z ogr. odp. zawiera analogiczny do art. 162 pr. o sp. akc. stan faktyczny. Z uwagi na treść tego przepisu („jeżeli za czyn ten nie grozi kara surowsza" (art. 131) zastosowanie mieć będzie art. 281

---

[33]) T. V z. 4 Uzasadnienie do części szczeg. str. 242.

[34]) Podobny wniosek wyciąga Makowski I. c. str. 647, natomiast Makarewicz ogranicza go tylko do podmiotu uszkodzenia lub ukrycia ksiąg — l. c. str. 330. Peiper — zajmuje zgodne z Makowskim stanowisko bez wskazania drogi rozumowania l. c. str. 782, to samo — Glaser i Mogilnicki uw. 1 do art. 281 K. K.

[35]) T. V. z. 4 str. 35.

[36]) T. V. z. 4 str. 117.

[37]) Behrman odmiennie l. c. 179.

[38]) Por. Kaczkowski l. c. str. 340 — Makowski — Kodeks Karny 1903 t. III str. 324 nast.

K. K. Ustawa o podatku przemysłowym przewiduje w art. 106 nierzetelne prowadzenie ksiąg handlowych w celu uszczuplenia dochodu skarbowego i przewiduje karę pieniężną do dwudziestokrotnej sumy uszczuplonego względnie narażonego na uszczuplenie lub zmniejszenie podatku, ponadto w razie okoliczności obciążających pozbawienie wolności do 6 miesięcy. Stan przestępny jest w stosunku do art. 281 szczególny, określa bowiem wyraźnie cel działania-uszczuplenie dochodu [39]). Natomiast przy występku z art. 281 K. K. cel i pobudki działania są obojętne, wina musi być umyślna [40]).

Cel przepisów o przestępstwach księgowych, zwłaszcza w tej formie, jaką przybrały w rozdziale XL K. K. 1932, oraz to ich miejsce budzą wątpliwości, już poprzednio wspomniane. Po zbadaniu treści przepisów, istoty odpowiedzialności i pojęcia winy należy dojść zagadki celu i potrzeby przepisów art. 280 i 281 K. K. „Ze względów na pewność i solidność obrotów, na wzbudzenie publicznego zaufania do przemysłu i handlu, w interesie samego przemysłu i handlu domagać się należy — głosi uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej — by prowadzenie interesów przez poszczególnych kupców i przemysłowców było najzupełniej przejrzyste i zgodne z przepisami istniejącemi. Jeżeli ustawodawstwo nakłada na kupca czy przemysłowca obowiązek prowadzenia ksiąg, działa w dobrze zrozumianym interesie publicznym, niezastosowanie się do tego przepisu, zaniedbanie obowiązku nie może pozostać w sferze prawa administracyjnego, gdyż interes publiczny jest w tej sprawie bardzo na szwank narażony“ [41]).

Czy jednak w rzeczywistości istnieje tak wielkie niebezpieczeństwo dla interesu publicznego? Księgowość ma dać obraz stanu majątku i interesów kupca. Znaczenie jej podkreślają ustawodawstwa handlowe różnych krajów, zaliczając księgi handlowe do istotnych cech zawodu kupieckiego [42]). Duńska ustawa o księgach handlowych w pierwszym rzędzie wymienia czynności, których dokonywanie stwarza obowiązek prowadzenia ksiąg. Następnie zaś pojęcie kupca określa na podstawie tego obowiązku: kupcem jest, kto ma obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych [43]). Księgowość pozwala kupcowi zorjentować się każdej chwili co do stanu przedsiębiorstwa, to posiada dla niego niewątpliwie wagę. Z drugiej strony z tych samych względów — jako obraz majątku i tranzakcyj kupca — interesuje szczególnie grono osób, które stykają się z kupcem i z jego przedsiębiorstwem, grono, którego rodzaj, rozmiar zależy od rodzaju, rozmiaru i charakteru przedsiębiorstwa. Wymienić należy przedewszystkiem osoby, współpracujące z kupcem. W spółce jawnej będą to wspólnicy, w spółkach akcyjnych, z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielniach — zarządcy, likwidatorzy, organy rewizyjne, nadzorcze. Wierzycielom przedsiębiorstwa stan jego interesów niewątpliwie nie jest obojętny. Kwestja zabezpieczenia należności, jej pokrycia, stopień pokrycia, przewyżka aktywów nad pasywami, sposób prowadzenia przedsiębiorstwa, ryzyko, przywiązane do wierzytelności — absorbują wierzyciela, który pragnie mieć pewność, że kupiec należność uwzględnia w swym stanie majątkowym i w odpowiedniej wysokości. Stan majątku kupca interesuje również dłużnika.

---

[39]) Por. W. D. Przysuski — Postanowienia karne ustawy o podatku przemysłowym w świetle ogólnych przepisów prawa karnego i orzecznictwa. (Przegląd Handlowy 1933 sierpień Nr. 197).

[40]) Makowski l. c. 647, Makarewicz l. c. 330.

[41]) T. V. z. 4 str. 242.

[42]) Thaller-Traitė élementaire de droit commercial wyd. 6 Paris 1922 Nr. 190 nast. Jan Namitkiewicz — Podręcznik Prawa Handlowego wyd. 3 Warszawa 1927 str. 79 nast.

[43]) Namitkiewicz l. c. str. 86 — 88.

Obchodzić go będzie, czy dług jest uwzględniony w rzeczywistej wysokości, czy uskutecznione spłaty są uznane w kwocie należytej. Akcjonarjusze, udziałowcy, ubezpieczeni w zakładach ubezpieczeń, szczególnie opartych na wzajemności — w charakterze swym podobni i do wierzycieli i do dłużników — dzielą bezsprzecznie ich zainteresowania.

Władza publiczna działa bądź w ogólnym interesie, bądź w szczególnym celu — jako fiskus — zapewnienia dopływu do Skarbu Państwa lub kas samorządu terytorjalnego czy rzeczowego środków finansowych pod postacią: danin, podatków, opłat — ściąganych z kupca lub osób, ściśle z przedsiębiorstwem związanych (pracownicy, zarządcy i t. p.). Z interesem ogółu wiąże się kontrola nad przedsiębiorstwami sprawozdawczemi — choć i tu gra rolę jej podkład ściśle fiskalny, — z interesem fiskusa- kontrola władz podatkowych co do stanu majątku, obrotów i dochodu kupca, dochodu jego pracowników i członków zarządu przedsiębiorstwa. Interes prywatny i społeczny stoi niejednokrotnie w kolizji, częściej jeszcze interesy prywatne jednostek są sprzeczne. Interes kupca nie zawsze godzi się z uzasadnioną „ciekawością" osób postronnych lub władzy publicznej. Tajemnica handlowa przedsiębiorstwa jest jego wyłączną własnością, ujawnienie sekretu kupca wiąże się niejednokrotnie ze szkodą materjalną, może i moralną. Bez uzasadnionej społecznie potrzeby nie należy tajników kupieckich ujawniać. Obowiązujące ustawodawstwo stara się w drodze kompromisu pogodzić sprzeczności i jednocześnie ogranicza prawo wglądu w księgowość do ściśle zakreślonych wypadków.

Przejrzenie ksiąg w całej rozciągłości dopuszczalne jest jedynie za zezwoleniem sądu, przed którym toczy się spór, lub sądu rejestrowego, w przypadkach podziału majątku, w szczególności podziału spadku, spólności lub majątku spółkowego. Sąd dopuszcza uczestnika spólności lub zamiast niego męża zaufania (art. 59 § 1 i 3 K. H. 1933). Omawiane postanowienie ma zastosowanie także w przypadku, gdy podstawę obliczenia wynagrodzenia (tantjema, prowizja i t. p.) stanowią księgi. Sąd może jednak ograniczyć zakres przeglądania (art. 59 § 2 K. H., por. także art. 452 Kodesku Zobowiązań — Dz. U. R. P. Nr. 82/33, poz. 598).

W sprawach, dotyczących przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, o ile jedna ze stron powoła się na księgi i dokumenty przedsiębiorstwa, księgi i dokumenty winny być przedstawione sądowi, gdy sąd uzna wyciąg z nich za nie wystarczający. Sąd może przejrzeć je na miejscu lub delegować sędziego (art. 275 K. P. C.). Jeżeli tylko część księgi lub dokumentu handlowego ma związek ze sprawą, sąd może okazać stronie przeciwnej odpowiednie ustępy z takiego dokumentu (art. 268 § 2 K. P. C.). Możliwy jest zatem wgląd w księgi i dokumenty handlowe w wypadku podziału spólności lub sporu dotyczącego przedsiębiorstwa. Wgląd pozatem w całość księgowości dla osób prawa prywatnego jest niemożliwy.

Ustawy szczególne znają natomiast surogat wglądu, wynikający z obowiązku składania sprawozdań publicznych. Prawo o sp. akc. (art. 102 — 103), prawo o sp. z ogr. odp. (art. 76), prawo bankowe (art. 66), rozporządzenie o kontroli ubezpieczeń (art. 37), ustawa o spółdz. (art. 55), dekret o sp. z ogr. odp. (art. 11) — przewidują obowiązek bądź ogłaszania bilansu, rachunku zysków i strat, sprawozdania, bądź składania władzy nadzorczej, bądź udostępniania akcjonarjuszom, udziałowcom, spólnikom. Ten obowiązek — stwarza z drugiej strony gwarancję dla interesu prywatnego, jak publicznego — wobec uzyskania sumarycznego obrazu stanu majątku i interesów osoby prawnej. Ta kontrola społeczna wiąże się z rozwojem spółek i spółdzielni, obejmujących swym zasięgiem

szerokie rzesze, którym zapewnić należy bezpieczeństwo i zachowanie oszczędności i drobnych kapitalików, ulokowanych w takich przedsiębiorstwach. Rękojmi nie dają natomiast kupcy jednoosobowi, spółki jawne oraz komandytowe — jako nieobowiązane do składania sprawozdań. O stanie przedsiębiorstwa może się przekonać wierzyciel, dłużnik, czy inna osoba zainteresowana dopiero w razie sporu sądowego. Wtedy księgowość może być sprawdzianem i dowodem istnienia wierzytelności czy długu, ich akcesorjów, terminu zapłaty, wysokości kwoty i t. p.

Ze względu na charakter dowodowy ksiąg i dokumentów handlowych prawidłowość ich, zgodność z prawdą stanowi o ich wadze jako dokumentu. K. H. 1933 nie porusza zagadnienia wagi dowodowej księgowości kupieckiej. Kodeks Handlowy Francuski oraz U. P. C. znała w pewnych wypadkach domniemanie, przywiązane do ksiąg [44]). K. P. C. co do ksiąg handlowych nie zawiera wyjątku z ogólnej zasady, wyrażonej w art. 250 § 1: sąd według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału ocenia wiarogodność i moc dowodów [45]). Sąd zachowuje prawo swobodnej oceny mocy dowodowej księgowości w razie przekreśleń, podskrobań lub innych uszkodzeń. (art. 280). Księgowość kupiecka nie jest zatem dowodem uprzywilejowanym i niema potrzeby stwarzania specjalnej dla niej ochrony. Sąd oceni zarówno wadliwość w jej prowadzeniu, jak zgodność z prawdą, fakt, że księga lub dokument został ukryty lub zniszczony(art. 270), czy sfałszowany (art. 277). Uznać należy za całkowicie wystarczającą ochronę dokumentów, zapewnioną przez art. 187 i 189 K. K. 1932. Art. 187 karze podrobienie lub przerobienie dokumentu w celu użycia za autentyczny lub użycie takiego podrobionego lub przerobionego dokumentu za autentyczny. Art. 189 karze tego, kto uszkadza lub ukrywa dokument, którym nie ma prawa wyłącznie rozporządzać. Niewątpliwie nie było potrzeby wyróżniania z pośród dokumentów ksiąg i dokumentów handlowych i to w sposób szczególny [46]).

Z literalnej wykładni przepisu art. 281 K. K. wynikałoby, że podrobienie, przerobienie, ukrycie i uszkodzenie bez względu na cel działania jest karalne. Niema mowy o celu użycia za autentyczny dokumentu handlowego lub użycia go w tym celu. Sporządzenie więc dokumentu, rzekomo pochodzącego od innej osoby, bez celu użycia i bez użycia za autentyczny byłoby karane. Możnaby pod ten stan przestępny podciągnąć umieszczenie zwykłej adnotacji na dokumencie. Ten cel użycia i użycie podkreśla właśnie przepis art. 187 K. K., zaznaczał go również art. 445 p. 3 K. K. 1903, mówiący o zamieszczeniu fałszywych danych w księgach handlowych lub rachunkach, o ile te księgi lub rachunki zostały złożone

---

[44]) Makowski (l. c. str. 646) wychodzi z błędnego założenia domniemania prawdziwości, jakie rzekomo przywiązane jest do ksiąg handlowych, przyczem uzasadnia potrzebę przepisu art. 281 tem, że prowadzący księgowość nie jest ani urzędnikiem, ani osobą publicznego zaufania i art. 287 oraz 192 nie mogą mieć zastosowania. Tem nie można jednak uzasadniać potrzeby stwarzania przepisu art. 281 i wyróżniania ksiąg i dokumentów handlowych, którym przecież prawo nie przyznaje domniemania prawdziwości, jak dokumentom urzędowym i sporządzonym przez osoby zaufania publicznego.

[45]) Por. Dr. Henryk Fruchs — O materjalnem prawie dowodowem w K. P. C. (Palestra 1933 Nr. 9 — 10 str. 555 n. szczeg. p. 7 na str. 567 oraz Józef Horszowski w Nowym Procesie Cywilnym 1933 Nr. 8 str. 251 — 2.

[46]) Makowski l. c. str. 647 wyraźnie podkreśla, że „istotą przestępstwa w każdej formie działania jest wywarcie wpływu na znaczenie dowodowe ksiąg lub dokumentów handlowych". Makarewicz l. c. str. 330 dopuszcza w tym wypadku również charakter czynności przygotowawczych do przestępstw z art. 276, 277. Por. Uzasadnienie cz. szcz. T. V. z. 4 str. 242 — 3.

władzom właściwym w celu stwierdzenia tych danych. Art. 281 K. K. pomija również moment, uwidoczniony w art. 189, — brak wyłączności rozporządzania dokumentami handlowemi. Karze podlegałby przedsiębiorca, usuwający dokument, którym on ma tylko prawo rozporządzać, jakiś błahy list [47]), bez znaczenia dla kogokolwiek. Niewątpliwie i to „wyróżnienie“ kupca rejestrowego jest niesłuszne: dopiero, kiedy księga handlowa staje się dowodem w sprawie sądowej, kiedy prawo rozporządzania nią przechodzi jakby do strony przeciwnej z mocy postanowienia dowodowego sądu, ukrycie lub uszkodzenie jej winno nabierać cech przestępstwa, które pokrywa się ze stanem faktycznym art. 189. Takim przykładem może służyć również ukrycie dokumentu handlowego przed spólnikami lub spółzarządcami.

Skoro się uznaje, że przestępstwo z art. 281 K. K. jest występkiem przeciwko dokumentom, to w konsekwencji przyjąć trzeba zbędność tego przepisu, jako kazuistycznego przypadku z art. 187 lub 189 K. K. [48]). Coprawda występku tego można się dopuścić również celem pozbawienia wierzycieli zaspokojenia — przepis art. 281, zamieszczony w rozdziale, dotyczącym przestępstw na szkodę wierzycieli, kazałby się domniemywać takiego celu [49]), ale w normie tego wskazania brak. Wówczas księgi lub dokumenty handlowe byłyby tylko środkiem działania, dawałyby wadliwy (art. 280) lub fałszywy obraz stanu majątku i interesów, ukrywając majątek kupca, ubarwiając zły stan obrotów i pokrywając fikcyjne tranzakcje maską rzeczywistości (art. 281). Takie działanie pokrywałoby się jednak z przepisami art. 273 — 276 K. K., byłoby działaniem na szkodę wierzycieli przy pomocy przestępstwa księgowego, które wówczas stopiłoby się ze stanem faktycznym zasadniczym, przed którym chronią powołane przepisy kodeksu.

Przepisy prawa handlowego, cywilnego i karnego zawierają zatem dostateczną ochronę interesów osób prywatnych w stosunku do kupca rejestrowego, stwarzanie specjalnych norm uznać należy ze stanowiska tych osób za zbędne. Osoby, zainteresowane w stanie majątkowym osób prawnych, chronią ponadto przepisy szczególne, omówione wyżej. Czy może zatem interes publiczny, na który powołuje się uzasadnienie K. K. 1932, to interes władz publicznych? Władze publiczne, poza kontrolą spełnianą w interesie ogółu, czuwają nad należytem i w miarę „sprawiedliwem“ (niekoniecznie społecznie sprawiedliwem) obciążeniem obywateli, a więc również i kupców, na rzecz finansów państwowych i komunalnych. Przepisy szczególne umożliwiają władzom publicznym wgląd w księgi celem ustalenia przesłanek, decydujących o stopniu obciążenia.

W zakresie przedsiębiorstw kupieckich szczególne znaczenie posiadać będą ustawy podatkowe o podatku dochodowym i przemysłowym. Ustawa o podatku dochodowym nie nakazuje uskuteczniania wymiaru podatku dochodowego na podstawie ksiąg handlowych osobom fizycznym. Art. 21 Ustawy przewiduje ustalenie dochodu na podstawie księgowości osobom prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe, zezwala na ten sposób wymiaru i osobom fizycznym. Nieprowadzenie i wadliwość (nieprawidłowość) lub nierzetelność księgowości powoduje jest nieprzyjęcie za podstawę wymiaru. A zatem ocena ksiąg pozostawiona jest uznaniu władzy w granicach obowiązujących przepisów. Ustawa o podatku

---

[47]) Por. Wielikowski l. c. str. 131 oraz Frühling l. c. str. 32.

[48]) Charakter występku przeciwko dokumentom podkreśla w stanie przestępnym, przewidzianym w art. 281, Makowski l. c. 646 — 647 p. uw. 46.

[49]) Por. Wielikowski l. c. str. 132.

przemysłowym w art. 76 nakazuje ustalenie obrotu na podstawie ksiąg handlowych, o ile płatnik w zeznaniu o obrocie zaofiaruje księgi na dowód wysokości obrotu oraz o ile nie zostaną uznane za nieprawidłowe lub nierzetelne. I tu ocenę ksiąg wykonywa władza skarbowa, która wykorzystuje swe uprawnienia zawsze na korzyść interesu Skarbu Państwa. Ponadto art. 106 Ustawy, cytowany już wyżej, stanowi dostateczną ochronę przed nierzetelnością płatnika. Jako przepis szczególny znajduje zastosowanie — mimo art. 281 K. K. Pozatem celem ułatwienia oceny księgowości władza skarbowa posiada prawo kontroli ksiąg w każdej chwili, posiada możność sprawdzenia danych, dotyczących jednego przedsiębiorstwa w innem (art. 41, 44, 47 Ustawy). Uprawienia opatrzone są odpowiedniemi sankcjami (art. 96, 97 Ustawy). Ochrona zatem interesu publicznego jest niewątpliwie dostateczna, sankcje karne, zawarte w ustawach podatkowych, swobodna ocena wartości dowodowej ksiąg — czynią zbędnemi przepisy art. 280 i 281 K. K.

Interes społeczny może jeszcze wchodzić w grę, gdy kupiec traci zarząd swoim majątkiem i stan przedsiębiorstwa nabiera znaczenia dla zarządców, wyznaczonych przez sąd. Zorjentowanie się w położeniu przedsiębiorstwa celem umożliwienia jego sanacji względnie bezpośredniego zaspokojenia wierzycieli i ściągnięcia należności jest dla zarządcy masy upadłości względnie nadzorcy sądowego rzeczą najistotniejszą. Brak ksiąg handlowych, wadliwość ich, niezgodność z prawdą, przerobienie dokumentów handlowych, ukrycie lub uszkodzenie stanowi wyraźną przeszkodę w zarządzaniu majątkiem, którego zarząd wymknął się z rąk kupca skutkiem szczególnych okoliczności (niewypłacalność, brak płynnych środków finansowych i t. p.). Niedziw, że przestępstwa księgowe są według wielu przepisów prawa karane dopiero w wypadku ogłoszenia upadłości. Wtedy brak księgowości daje się odczuć: przedsiębiorstwo przechodzi do rąk osób, nieobeznanych z jego stanem. Wtedy także przestępstwa księgowe są najłatwiejszym środkiem działania na szkodę wierzycieli, najlepiej również w owej chwili dają się ujawnić. Znaczenie księgowości dla postępowania upadłościowego lub zapobiegającego upadłości może uzasadnić karalność nieprowadzenia lub wadliwego prowadzenia księgowości kupieckiej w razie ogłoszenia takiego postępowania. Natomiast stan faktyczny art. 281 K. K. 1932 r. nie powinien znaleźć tu zastosowania ze względu na swój aż nadto ogólnikowy charakter [50]).

Wyolbrzymiony interes publiczny skierował ustawodawcę na drogę penalizacji. Stanom faktycznym bynajmniej nie poważnego znaczenia przydano sankcję karną, jak dotkliwą — więzienie do lat pięciu, grzywna do 200.000 zł. Stworzono normy, sprzeczne z zasadą stosowności ustawy [51]), szczególnie w świetle przepisów, obowiązujących na terenie b. Kongresówki i kresów wschodnich, wobec poziomu umysłowego drobnych kupców, ogólnikowe w treści, przez to ogarniające olbrzymi zakres przypadków. Art. 280 — przepis porządkowy, o charakterze formalnym [52]), art. 281 — występek przeciwko dokumentom — umieszczono obok siebie

---

[50]) Kodeks karny norweski zawiera podobny do art. 281 przepis § 287, dokładniej jednak sformułowany i bardziej odpowiadający wypowiedzianym wyżej poglądom. § 287 brzmi: Podlega karze więzienia do lat trzech, kto w swym zawodzie lub przemyśle prowadzi rachunkowość niezgodnie z prawdą, albo stara się przez zniszczenie, zniekształcenie albo w inny sposób uniemożliwić korzystanie ze swych ksiąg lub innych papierów, zawierających jego rachunkowość.

[51]) Gołąb l. c. str. 124.

[52]) Makowski l. c. str. 645 nazywa go występkiem formalnym. Por. Frühling l. c. str. 32.

w rozdziale, poświęconym przestępstwom na szkodę wierzycieli. Nieokreśloność pojęcia wadliwości, niesprecyzowanie podmiotu przestępstwa z art. 281, brak wskazania celu przestępstwa, pominięcie konieczności użycia dokumentu, jako niezbędnego czynnika stanu faktycznego, wreszcie podkreślenie wspólnego prawa, jako przedmiotu występku uszkodzenia albo ukrycia ksiąg lub dokumentu handlowego — oto szereg widomy skaz techniki kodyfikacyjnej. Zacieśnienie szranków prawnych działalności kupieckiej, obostrzeżenie sankcjami prawa karnego formalnych nakazów prawa handlowego nie odegra niewątpliwie roli wychowawczej. O ileż właściwszą drogą poszło ustawodawstwo podatkowe, stosując ulgi dla prowadzących księgi handlowe, co wywołało zaprowadzenie prawidłowych ksiąg handlowych w szerokich kołach płatników. Chociaż i tu może skutek rozminął się z celem...

DR. ZDZISŁAW PAPIERKOWSKI.

Angielskie prawo dowodowe w procesie karnym

Jedną z zasad organizacyjnych procesu karnego jest system dowodowy, na jakim się dany proces opiera; mianowicie idzie o to jakie się przyjmuje kryterja dla zaistnienia dowodu (udowodnienia) co do faktów, stanowiących przedmiot procesu. Na kwestję, co stanowi okoliczność, wytwarzającą dowód, i wywołującą przekonanie sędziowskie o pewnym stanie rzeczy, czyli innemi słowy, co może być t. zw. zasadą dowodu (argumentum) różnie się ludzkość zapatrywała w różnych epokach czasu [1]). Np. Herodot [2]) opowiada o królu Scytów, który, zapadłszy na jakąś chorobę, każe wołać do swego zamku wróżbitów i pyta ich o przyczynę cierpienia. Oni odpowiadają, że pewien osobnik złożył fałszywą przysięgę na trzodę królewską i w ten sposób ściągnął na króla chorobę. Naturalnie ów rzekomy krzywoprzysiężca zostaje aresztowany; jeżeli zaprzecza on złożeniu fałszywej przysięgi, król zwołuje innych wróżbitów. Jeżeli większość z nich uzna oskarżonego winnym, zostanie on stracony, jeżeli zaś większość nowych wróżbitów opowie się za nim, on będzie uniewinniony, natomiast karę śmierci poniosą ci pierwsi wróżbici, którzy wskazali na oskarżonego, jako na przyczynę choroby króla. Widzimy więc, że w owych zamierzchłych czasach podstawą, na której dochodziło się do wykrycia prawdy, było jasnowidztwo.

Według ksiąg prawnych staroindyjskich ulegał karze świadek, którego spotkało jakieś nieszczęście w ciągu najbliższych 7 dni po złożeniu zeznań; domniewywało się bowiem, że skoro w tak krótkim czasie od wystąpienia w sądzie i złożenia zeznań zdarzyło się świadkowi coś nieszczęśliwego, jest to widocznie znak, że świadek ten złożył fałszywe zeznania. Na tej samej ideologji opierało się wykrywanie prawdy za pomocą t. zw. ordaljów, czyli sądów bożych, znanych już prawu staroindyjskiemu [3]) i greckiemu [4]), a szczególnie wykształconych w średniowieczu, kiedy to obok ordaljów jednostronnych w formie przysięgi oczyszczającej i różnych prób rozwinął

---

[1]) T a r d e: Philosophie pénale, str. 425 i 478, F e r r i: Sociologie criminelle, 1905, str. 515, G a r r a u d, Traité théorique et pratique d'instruction criminelle. — 1907, I. str. 475 sq.

[2]) M. H a r d e n: Köpfe (Prozesse) III, 340.

[3]) K ö h l e r: Altindisches Prozessrecht, 1891, str. 41 sq.

[4]) S o f o k l e s: Antygona, str. 264, 265.

się również sąd boży dwustronny w formie pojedynku sądowego [5]). Od wyniku sądu bożego zależało przyjęcie winy za udowodnioną, lub nieudowodnioną. Tutaj więc podstawą, na której dowód przychodził do skutku, czyli na której dochodzono do wykrycia prawdy, była wiara w wmięszanie się bóstwa do rozstrzygnięcia sporu, czyli poprostu, wiara w **cud**. Ideologja ta pozostaje w ścisłym związku z wpływem ducha ogólnych idej prawnych na pozytywne prawo danej grupy społecznej; podobnie jak ta ogólna idea prawa odźwierciadla się w pozytywnem prawie, które jest tylko inkarnacją prawa naturalnego [6]), tak znowu duch tego pozytywnego prawa odzwierciadla się w systemie dowodowym danego procesu. I gdzie to prawo nie znajduje swego uzasadnienia i wyjaśnienia na podstawie rozumowej, lecz jest emanacją jakiejś wyższej, nadzwyczajnej woli, tam i dowodu nie należy szukać na tle rozważań racjonalistycznych, t. j. na tle naturalnego związku przyczynowego, zachodzącego między dwoma lub więcej zjawiskami. Rozkaz czy wola bóstwa jest jedynym wypływem prawa i dlatego bóstwo interwenjuje bezpośrednio w związku z wykryciem winy przestępcy; gdzie bóstwo daje pewne znaki winy, tam nietylko uprawnia, lecz zobowiązuje do wskazania winnego.

W miarę wyswobadzania się ze średniowiecznych naleciałości okultystycznych wkroczył proces sądowy pod wpływem rzymsko-kanonicznego prawa, opracowanego przez glossatorów i komentatorów włoskich, na drogę naturalnego systemu dowodowego, polegającego na naturalnym porządku rzeczy i opierającego się na zasadach i prawidłach ludzkiego myślenia [7]). Zatem od tego czasu podstawą, na której dochodzi się do wykrycia prawdy, jest racjonalne ujmowanie zjawisk świata duchowego i fizycznego, oraz wysnuwanie z tych zjawisk należytych wniosków zgodnie z prawidłami logiki i zasadami doświadczenia życia codziennego. Proces sądowy przestał być tą domeną, gdzie wszechwładne prawo obywatelskie zdobyła sobie formalistyka i pedanterja, związana z pewnemi przesądami, a stał się dziedziną, w której, podobnie jak w zdarzeniach życia codziennego, metody badania i dociekania prawdy opierają się na naturalnych środkach i naturalnych źródłach wiadomości. Ten racjonalny system dowodowy może się uzewnętrzniać w dwu zasadniczych formach, co w znacznej mierze zależy od zasad organizacyjnych, na jakich opiera się dany proces karny. A więc będziemy mieli do czynienia albo z legalną teorja dowodową, o ile będzie to proces w typie inkwizycyjnego, powszechnego procesu niemieckiego, albo z zasadą swobodnej oceny sędziowskiej, o ile proces będzie skonstruowany na wzór porewolucyjnego, skargowego procesu francuskiego. Wedle pierwszej decydują o zaistnieniu dowodu pozytywne przepisy ustawowe, któremi sędzia jest krępowany przy ocenie materjału dowodowego, wedle drugiej zasady sędzia nie jest niczem krępowany co do dopuszczalności i oceny materjału dowodowego, a jedynym środkiem gwarancyjnym, żeby się ta swoboda sędziowska nie przerodziła w dowolność, oraz środkiem zapewnienia kontroli trafności operacji logicznej sędziego przy wartościowaniu materjału dowodowego jest obowiązek uzasadnienia wyroku, w którem sędzia musi się niejako wyspowiadać z każdego swego na tem polu posunięcia.

Na pograniczu między legalną teorją dowodową w znaczeniu powszechnego procesu niemieckiego (Constitutio Criminalis Carolina) a zasadą swobodnej oceny sędziowskiej znajduje się system dowodowy prawa

[5]) K r i e s: Des Beweis im Strafprozess des Mittelalters, 1878, I część
[6]) M o n t e s q u i e u: Esprit des lois, Ks. 5, nr. 6.
[7]) G l a s e r: Beiträge zur Lehre vom Beweis, str. 4.

anglosaskiego, t. zw. law of evidence [8]). Co się tyczy powstania law of evidence, to wedle pewnych twierdzeń jest ono pochodzenia rzymsko-kanonicznego [9]), na co miałoby wskazywać istnienie reguł jako wpływu ustawowej teorji dowodowej procesu kanonicznego; inni zaś utrzymują [10]), że law of evidence jest pochodzenia rodzinnego. Jeżeli się zważy, że law of evidence rozwinęło się w ścisłym związku z instytucją sądów przysięgłych, która jest obcą procesowi rzymsko-kanonicznemu, a która jest produktem wybitnie endemicznych stosunków prawno-społecznych anglosaskich, trzeba będzie stwierdzić, że angielskie prawo dowodowe jest oryginalnym tworem swoistej ewolucji prawa rodzimego. Jeśli idzie o poszczególne reguły i zasady, rozwijały się one już w XII i XIII wieku, jednakże, o ile idzie o law of evidence, jako zwarty system dowodowy, powstało ono dopiero w połowie XVII wieku [11]), od którego to czasu dawne, arbitralne zasady stały się regułami ustawowemi, wykluczającemi zasadniczo swobodę sędziowską, jaka miała miejsce poprzednio [12]).

Na czem polega ów angielski system dowodowy i co jest jego istotą? Zagadnienie to ma dwie części składowe: a) kwestję dopuszczalności dowodów należącej do kompetencji sędziego zawodowego, b) kwestję oceny materjału, dopuszczonego i uzyskanego na tle przeprowadzonego postępowania, co znowu należy do przysięgłych. Otóż, o ile idzie o sprawę dopuszczalności poszczególnych dowodów (środków dowodowych) sędzia nie postępuje co do tego całkiem swobodnie, lecz dopuszczanie to odbywa się według pewnych reguł [13]). Właśnie te reguły, dotyczące dopuszczalności dowodów, a mające charakter przeważnie negatywny, składają się na treść pojęcia angielskiego prawa dowodowego. Natomiast co się tyczy oceny materjału dowodowego przez przysięgłych odbywa się ona zupełnie swobodnie, niezależnie od jakichkolwiek reguł. Jak widzimy, angielski system dowodowy przedstawia się zatem jako quasi teorja dowodowa, opierająca się w połowie na pierwiastkach właściwych rzeczywistej, ustawowej teorji dowodowej, jaka na podstawie Caroliny wytworzyła się w powszechnym pro-

---

[8]) Jeżeli idzie o znaczenie wyrazów „law of evidence“, znaczą one tyle, co prawo oczywistości; nazwa ta pozostaje w ścisłym związku z jedną z tendencyj angielskiego prawa dowodowego, a mianowicie, że mają być udowodnione okoliczności istotne przy pomocy możliwie najlepszego dowodu, t. zn. takich środków dowodowych, które prowadzą dzięki swej sile i stopniowi dowodności do zupełnej pewności, czyli wytwarzających stan oczywistości co do zdarzeń, stanowiących przedmiot dowodu. Ilekroć będzie mowa o angielskim systemie dowodowym, trzeba pamiętać, że system ten jest również właściwością procesu karnego szkockiego i północno-amerykańskiego; wprawdzie zachodzą pewne różnice między temi trzema procesami (np. w procesie szkockim widać większy wpływ prawa kontynentalnego, a głównie rzymskiego, proces północno-amerykański przejął system angielskiego common law, a do tego dołączyły się urządzenia właściwe nowszym stosunkom amerykańskim) niemniej jednak trzon pewnych urządzeń jest dla nich trzech wspólny. Właśnie i prawo dowodowe (law of evidence) powstałe w Anglji jest takiem urządzeniem, które łączy te trzy procesy i dlatego, jakkolwiek będzie mowa tylko o angielskiem prawie dowodowem, należy to odnosić również do procesu szkockiego i północno-amerykańskiego.

[9]) Philimore: History and principles of law evidence, str. 57.

[10]) Best: The principles of the law of evidence, 1922 str. 93—110. Speyer: Les vices de notre procédure, 1898, str. 191 sq.

[11]) Twórcą law of evidence, jako systemu, który dotrwał do dni dzisiejszych, był Lord Chief Baron Gilbert. (Best, l. c. Kenny: Outlines of criminal law, 1926, str. 346).

[12]) Best: l. c. str. 93 sq. Speyer, l. c. str. 194, Stephen: History of the criminal law of England, 1883.

[13]) Niektórzy autorowie polscy niecałkiem trafnie i ściśle przedstawiają istotę angielskiego law of evidence, np. Krzymuski: Wykład procesu karnego 1922, str. 20, St. Glaser: Wstęp do nauki procesu karnego, 1928, str. 98, 243.

cesie niemieckim, w drugiej zaś połowie na zasadzie swobodnej oceny sędziowskiej co do zgromadzonego materjału dowodowego. Nasuwa się pytanie, jakie to czynniki mogły wpłynąć na tego rodzaju ukształtowanie się systemu dowodowego. Odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać w swoistym rozwoju angielskich urządzeń prawno-społecznych, a zwłaszcza w tej okoliczności, że sędziami, dla których produkuje się dowody i którzy mają na podstawie tych dowodów wyrobić sobie przekonanie o właściwym stanie rzeczy, byli i są w Anglji przysięgli, a więc laicy, ludzie o mniejszem wykształceniu i wyrobieniu życiowem, o mniejszej bystrości umysłu i mniejszym stopniu orjentacji, niż sędzia fachowy; chodziło więc o to, aby nie stykać sędziego-przysięgłego z wszelkiemi możliwemi środkami dowodowemi, rzucającemi mniej, lub więcej światła na sprawę, gdyż nie byłby on w możności poradzić sobie z tem wszystkiem, nie zdołałby się zorjentować, które z zaprodukowanych mu dowodów przedstawiają pewną wartość, a które nie zasługują na uwzględnienie; dlatego sędzia fachowy, dopuszczając dowód musi baczyć, aby przysięgli zetknęli się z możliwie najlepszym, najprostszym i najbardziej przejrzystym materjałem dowodowym. Ponieważ zaś zachodziły obawy, że przy tej dopuszczalności dowodów może grać wielką rolę zbyt daleko posunięta dowolność, przeto, ażeby tego uniknąć, stwarzano pewne zasady, mające stanowić niejako wskazówki dla sędziego, jaki materjał dowodowy może, a jakiego nie może dopuścić przed przysięgłych. Taka była zapewne ratio iuris instytucji, która się następnie przekształciła w pozytywny system dowodowy (law of evidence); że zaś podobne urządzenie przetrwało aż do dnia dzisiejszego, jest to już niewątpliwie następstwem notorycznego konserwatyzmu anglo-saskiego w dziedzinie urządzeń prawnych.

Po tych kilku uwagach wstępnych przejdziemy do krótkiego przedstawienia angielskiego systemu dowodowego [14]). 1) Otóż przedewszystkiem dzieli się dowód na dwa rodzaje z punktu widzenia sposobu dowodzenia, mianowicie na dowód bezpośredni (direct evidence) i dowód pośredni, czyli jak się to nazywa w literaturze i orzecznictwie anglo-amerykańskiem, dowód ze zbiegu okoliczności (circumstantial evidence). Różnica polega, podobnie jak w systemie dowodowym kontynentalnych praw procesowych, na tem, że w pierwszym przypadku udowadnia się wprost to, co jest do udowodnienia, czyli zarzut aktu oskarżenia, w drugim przypadku udowadnia się okoliczności same przez się obojętne, a dopiero z ich prawdziwości wysnuwa się wnioski co do factum probandum. 2) Przedmiotem dowodu może być tylko okoliczność istotna dla sprawy (evidence must be relevant); przez okoliczność istotną należy rozumieć nietylko sam fakt popełnienia czynu karygodnego, lecz także inne okoliczności, np. motywy, zachowanie się sprawcy po dokonaniu przestępstwa, wiarygodność świadków zaprodukowanych na rozprawie i t. p. Co się tyczy wartości moralnej świadka to jego zły charakter jest okolicznością istotną (relevant) natomiast dobry charakter nie; wręcz przeciwnie ma się sprawa u oskarżonego, chyba, że on przedstawia taki dowód na swoją obronę. Ponadto za nieistotne uchodzą fakty, wprawdzie podobne do faktu, stanowiącego tema probandum, jednak nie pozostające z nim w ścisłym

---

[14]) Stephen: A. Digest of the law of criminal procedure in indictable offenses, 1883, str. 77 sq. Stephen: A Digest of the law of evidence, 1922, Kenny, l. c., str. 328—414, Best, l. c., str. 261 sq., Harris: Principies and practice of the criminal law, 1926, str. 381—400, Speyer, l. c., str. 191—222, Mittermaier: Das englische, schottische und nordamerikanische Strafverfahren, 1851, str. 324—341, Seitz: Les principes directeurs de la procédure criminelle de l'Angleterre, 1928, str. 270—288.

związku, — np. okoliczność, że oskarżony o zabójstwo popełnił kiedyś przedtem inne zabójstwo, wyjątek stanowią tutaj pewne właściwości osobiste, mające miejsce odnośnie do osoby oskarżonego. Niedopuszczalny jest dowód poprzedniego skazania, z wyjątkiem, gdy chodzi o ściganie pewnych przestępstw. Wreszcie nieistotne są fakty, dotyczące moralności osoby pokrzywdzonej przestępstwem z wyjątkiem przypadków popełnienia przestępstwa — przeciwko kobiecie. 3) Tak w przypadku bezpośredniego jakoteż poszlakowego dowodu musi być zaprodukowany najlepszy dowód [15]), t. zn. taki materjał dowodowy, któryby był w stanie przyczynić się w najwyższym stopniu do wyświetlenia sprawy. Dopiero, jeżeli taki najlepszy dowód (best evidence) nie stoi do dyspozycji, można zużytkować materjał dowodowy gorszy (secondary evidence) i w takim razie ma on być traktowany tak, jakgdyby był najlepszym dowodem. Jeżeli zaprodukowano niewłaściwy dowód, sędzia ma obowiązek wyeliminowania go i pouczenia przysięgłych, by na ten dowód nie zwracali uwagi. Jeżeli jednak ten dowód wywarł zbyt wielkie wrażenie na przysięgłych, sędzia ma rozwiązać ławę i przekazać sprawę nowej ławie przysięgłych. 4) W związku z poprzednią regułą pozostaje zasada „hearsay is no evidence“ [16]), t. zn. że niedopuszczalny jest dowód z takich świadków, którzy nie mają wiadomości bezpośrednich, czyli własnych spostrzeżeń, lecz to, co wiedzą, wiedzą ze słyszenia od innych ludzi. Jako motyw dla wprowadzenia tej reguły podaje się okoliczność, że zeznania takiego świadka ex auditu są niewiarygodne, albowiem jego wiadomości pochodzą od osoby nieobecnej, która nie została zaprzysiężona i nie może być skonfrontowana z innemi osobami, a nadto nie została wybadana w drodze krzyżowego przesłuchania. Powtóre idzie o względy na ekonomję procesową, a mianowicie, o to, aby rozprawy zbytnio się nie przeciągały; gdyby dopuszczano dowód z tego hearsay, wtedy z natury rzeczy musianoby rozprawy ciągle odraczać celem powołania i zbadania tych wszystkich poprzedników, którzy stanowili źródło wiadomości owego testis ex auditu. Niemniej jednak istnieją przypadki wyjątkowe, kiedy dowód z hearsay jest dopuszczalny, a mianowicie [17]) : a) w przypadku zabójstwa, jeżeli świadek rozmawiał z zabitym przed jego śmiercią i jeżeli zabity opowiadał świadkowi o przyczynach swej śmierci, b) w przypadku przestępstw płciowych, jeżeli świadek wie coś od ofiary takich przestępstw, c) w przypadku, jeżeli świadek złożył już poprzednio swoje zeznania przed sędzią, zeznania te mogą być zużytkowane na rozprawie, jeżeli świadek w międzyczasie umarł, lub zachorował, albo z innych ważnych powodów nie mógłby się stawić do osobistego przesłuchania. 5) Co się tyczy świadków, mogą nimi być tylko takie osoby, które mogą złożyć przysięgę, stanowiącą wielką gwarancję prawdomówności; osoba, która z jakichkolwiek względów nie może złożyć przysięgi, nie może być dopuszczona do przesłuchania w charakterze świadka (z pewnemi wyjątkami). Świadek zeznaje nie spontanicznie, lecz odpowiada na pytania; przedewszystkiem bada go ta strona, która go zaprodukowała (examination in chief), następnie zadaje świadkowi pytania strona przeciwna (cross-examination) wreszcie jeszcze raz bada go

---

[15]) B e s t l. c., str. 66, W i l l s, Circumstantial evidence, str. 308.

[16]) S t e p h e n, Evidence, str. 24 sq, H a r t m a n n: Die Strafrechtsplege in Amerika, 1906, str. 139, S h i r l e y: A sketch of the criminal law, 1880, str. 110, H a r r i s, l. c. str. 386.

[17]) K u l i s c h e r: Das Zeugnis vom Hörensagen, 1906, K e n n y, l. c., str. 372 sq.

strona produkująca (re-examination). Celem przesłuchania krzyżowego (cross-examination) jest zgaszenie efektu, jaki wywarły zeznania świadka, złożone podczas przesłuchania głównego (e. in chief) przyczem to krzyżowe przesłuchanie nie jest ograniczone do materjału, stanowiącego treść głównego przesłuchania; mogą być jeszcze wentylowane inne kwestje, byleby były istotne. Celem re-examination jest osłabienie znaczenia tych zeznań, które strona przeciwna uzyskała na swoją korzyść podczas przesłuchania krzyżowego, przyczem re-examination jest ściśle ograniczone do tego, co zostało zakwestjonowane w czasie przesłuchania krzyżowego [18]). Pytania zadawane świadkowi nie mogą być sugestywne, jednak zakaz ten nie stosuje się do przesłuchania krzyżowego. 6) Prawo powszechne (Common Law) wykluczało od dowodu wszelkie osoby, które były zainteresowane w wyniku procesu; a więc oskarżony, jakoteż jego małżonek nie mgli zeznawać z wyjątkiem przypadku, gdzie małżonek miał wystąpić w roli świadka — pokrzywdzonego. Dopiero dwie ustawy, a mianowicie Evidence Act z r. 1877 i Criminal Evidence Act z r. 1898 zmieniły ten stan rzeczy w ten sposób, że pierwsza z nich zezwala na przesłuchanie oskarżonego w charakterze świadka, nawet pod przysięgą; oskarżony taki nie może być przesłuchiwany w formie przesłuchania krzyżowego co do swej wiarygodności; dalej, jeżeli oskarżony nie skorzystał z prawa wystąpienia w charakterze świadka, oskarżyciel nie może tej rezygnacji komentować na niekorzyść oskarżonego [19]). Wedle drugiej ustawy małżonek oskarżonego może zeznawać jako świadek, lecz jedynie na skutek powołania przez oskarżonego, przyczem nie może być zmuszony do zeznawania. Taki małżonek oskarżonego, występujący w roli świadka, ma pozatem stanowisko świadka zwyczajnego. Analogicznie do odnośnego przepisu ustawy z r. 1877 zakazuje ustawa z r. 1898 oskarżycielowi wysnuwania jakichś niekorzystnych wniosków dla oskarżonego, jeżeli ten ostatni zrezygnował z prawa powołania małżonka w charakterze świadka. 7) Co się tyczy przyznawania, to w praktyce prawo anglo-amerykańskie stoi na diametralnie różnem stanowisku, niż stał pod tym względem powszechny proces niemiecki, wyznający zasadę: confessio est regina probationum. W procesie angielskim widzimy wyraźną niechęć w odniesieniu do przyznania. Stąd pochodzi cały szereg zastrzeżeń co do ważności i wartości przyznania; nie można korzystać z przyznania, jeżeli ono zostało złożone niedobrowolnie, pod wpływem groźby czegoś złego, lub obietnicy czegoś dobrego ze strony osoby, występującej w danym procesie w charakterze urzędowym. A więc będzie uważane za złożone pod wpływem pewnego nacisku przyznanie, jeżeli się oskarżonemu powie, że lepiej jest powiedzieć prawdę, niż kłamać; natomiast nie uważa się za żaden nacisk w stosunku do oskarżonego, jeżeli się powie, żeby mówił prawdę, jeśli wogóle chce coś mówić. Jeżeli wogóle przyznanie ma mieć pewne znaczenie, musi ono być złożone wobec osoby urzędowej. Przyznanie ma skutek zasadniczo jedynie odnośnie do tego oskarżonego, który je złożył, a więc nie można go rozciągać na współoskarżonych; nie można jednak na to nic poradzić, jeżeli przysięgli, słysząc przyznanie ze strony jednego oskarżonego, obciążające innych współoskarżonych, zużytkują je w swojej ocenie również

---

[18]) Przesłuchanie krzyżowe jest urządzeniem związanem integralnie z instytucją sądu przysięgłych. Ma ono stanowić środek do jaknajdalej idącego wydobycia z całego materjału najistotniejszych momentów, które dla sędziego — laika będą najważniejsze i najbardziej przekonywające.

[19]) W Ameryce wprowadzono tę instytucję ustawą związkową z 16 marca 1878 r.

odnośnie do tych współoskarżonych. 8) Co się tyczy dokumentów, dopuszczalność ich w charakterze środków dowodowych zależy od ich wieku; mianowicie, jeżeli dokument nie ma jeszcze trzech lat, musi być ściśle udowodniona jego prawdziwość, jeżeli zaś dokument ma więcej niż trzy lata, nie potrzeba ścisłego dowodu jego prawdziwości, lecz mają miejsce pewne ulgi. Powodem takiego potraktowania tej sprawy jest okoliczność, że dzięki upływowi czasu nie jest się w stanie przeprowadzić w wielu przypadkach ścisłego dowodu prawdziwości dokumentu. Ponadto należy zauważyć, że przedkładane w celach dowodowych dokumenty w procesie karnym nie muszą być drukowane, co ma miejsce w procesie cywilnym. 9) Wreszcie należy wspomnieć o grupie przypadków, gdzie prawo angielskie przerzuca reguły z kwestji dopuszczalności na stronę meritum, mianowicie, gdzie stawia pewne minimum, aby daną okoliczność można było przyjąć za udowodnioną; a zatem odnośnie do tych przypadków mamy do czynienia już nietylko z angielską teorją dowodową, ale z prawdziwą legalną teorją dowodową, krępującą sędziego (przysięgłych) w ocenie materjału dowodowego. Przypadki te są następujące: a) do przyjęcia winy za udowodnioną w sprawie oskarżenia o zdradę główną (high treason) trzeba conajmniej zeznań dwu świadków; b) w przypadku krzywoprzysięstwa, lub podżegania do krzywoprzysięstwa minimum dowodu wynosi zeznanie dwu świadków, lub jednego świadka i dowód z jakiegoś dokumentu; c) również zeznań jednego świadka z jakiemś wzmocnieniem wymaga ustawa Criminal Law Amendment Act z r. 1885, jeśli miałby być ktoś skazany za jedno z przestępstw przeciwko kobietom lub dzieciom; d) podobne wzmocnienie dowodowe wymagane jest przez ustawę z r. 1914 (Criminal Justice Administration Act), jeżeliby świadkiem miało być bardzo młode dziecko, przesłuchiwane bez przysięgi; e) jeżeli z kilku oskarżonych jeden zeznaje w charakterze świadka, sędzia ma obowiązek ostrzec przysięgłych, że byłoby niebezpieczne polegać tylko na tych zeznaniach bez jakiegoś wzmocnienia, przyczem to wzmocnienie nie może nastąpić za pomocą innego współoskarżonego; f) wreszcie ustawa z r. 1903 (Motor Car Act) stwierdza, że nie wystarczy do przyjęcia winy za udowodnioną zeznanie jednego świadka we wszystkich przypadkach przez tę ustawę uregulowanych.

Chcąc wyrazić jakiś syntetyczny pogląd na angielskie prawo dowodowe, trzeba powiedzieć, że nie przypada ono do gustu nam, prawnikom, wykształconym na tle urządzeń procesowych, w szczególności obecnego systemu dowodowego, na jakim się opierają ustawodawstwa procesowokarne na kontynencie Europy. Angielska quasi teorja dowodowa miała rację bytu w epoce, kiedy wogóle w procesie karnym panowała legalna teorja dowodowa, powinna jednak zniknąć dzisiaj, w epoce liberalno-racjonalistycznego ujmowania problemu dowodu, jako środka wykrycia prawdy materjalnej. Trzeba jednak nadmienić, że społeczeństwo angielskie do tego stopnia zżyło się z swoim systemem dowodowym, że nietylko nie widzi w regułach dowodowych pewnej przeszkody do osiągnięcia i należytej oceny materjału dowodowego, ale przeciwnie w swojem law of evidence i w instytucji sądów przysięgłych widzi dwie wielkie gwarancje dla należytego wymiaru sprawiedliwości [20]).

---

[20]) Best l. c., str. 104, Kenny l. c., str. 328, Gulson: Philosophy and proof, 1905, str. 4—6.

Zakłady dla niepoprawnych przestępców.

Instytucja środków zabezpieczających, powstała w XIX wieku a dyskutowana przez czas dłuższy na gruncie międzynarodowym, znalazła wreszcie swój wyraz w kodeksach karnych różnych państw, a między innemi w polskim Kodeksie Karnym z r. 1932. W walce z przestępczością nie wystarczyły dotychczasowe środki karne, gdyż okazało się, że pomimo ich stosowania, wzrasta stale fala przestępczości, a wśród niej grupa przestępców trwale niebezpiecznych dla społeczeństwa. Stworzono przeto zgodnie z teorją t. zw. obrony społecznej nowy środek walki z tego rodzaju przestępcami w formie środków zabezpieczających, nie posiadających w zasadzie charakteru kary, lecz będących również narzędziem walki z przestępczością, narzędziem o tyle skuteczniejszem, że pozwala, niezależnie od wymierzonej za dane przestępstwo kary, separować od społeczeństwa jednostki niebezpieczne dla porządku prawnego bądź dożywotnio, bądź na dłuższe okresy czasu.

Jednym z takich środków zabezpieczających jest również umieszczenie przestępcy w zakładzie dla niepoprawnych. W myśl powyższego nowy polski Kodeks Karny wprowadził przepis (w art. 84), według którego „sąd zarządza umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych po odbyciu kary przestępcy, u którego stwierdzono trzykrotny powrót do przestępstwa (art. 60 § 1 K. K.), tudzież przestępcy zawodowego lub z nawyknienia, jeżeli pozostawanie ich na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu“ Jednakże wprowadzenie w życie tego przepisu zostało w myśl art. 29 § 1 przep. wprow. K. K. odroczone do czasu wydania odpowiedniego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o utworzeniu zakładów dla niepoprawnych, lub specjalnych oddziałów dla niepoprawnych w więzieniach. Mimo więc, iż Kodeks Karny obowiązuje od 1 września 1932 r., sądy nie mogły art. 84 stosować. Obecnie Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z d. 15 stycznia 1934 r. (Dz. Ust. Nr. 5, poz. 38 z 1934 r.) powołał do życia zakład dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Zakład ten w myśl § 1 wym. rozporz. przeznaczony jest dla osób, wobec których sąd powszechny orzekł umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych. Ponieważ rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia, przeto obecnie nic nie stoi na przeszkodzie do stosowania przez sądy we właściwych wypadkach przepisów art. 84 K. K. (reskrypt Min. Sprawiedliwości z dn. 25.I. 34. Nr. II A. 636/34).

W pracy niniejszej pragniemy zwrócić uwagę na warunki, w jakich może nastąpić umieszczenie przestępców w nowootworzonym zakładzie. W pierwszym rzędzie chodzić tu będzie o omówienie charakteru przestępców, przewidzianych w art. 84 K. K., pozatem zaś o określenie ogólnego warunku zastosowania danego przepisu, t. j. ustalenie momentu niebezpieczeństwa tych kategoryj przestępców dla porządku prawnego.

I. Przy uznaniu p r z e s t ę p c y, j a k o r e c y d y w i s t y, należy mieć na uwadze, że musi być stwierdzony trzykrotny powrót do przestępstwa w ramach przepisu art. 60 § 1 K. K. Sąd powinien więc przedewszystkiem ustalić, czy powrót do przestępstwa nastąpił w ciągu 5 lat po odbyciu kary w kraju lub zagranicą, w całości lub przynajmniej w trzeciej części, albo w ciągu 5 lat po uwolnieniu z zakładu zabezpieczającego, oraz czy sprawca popełnił przestępstwo z tych samych pobudek co poprzednio lub tego samego rodzaju. O k r e s p i ę c i o l e t n i t. zw.

przedawnienia powrotu wynika z przesłanki, że po upływie takiego okresu czasu człowiek, który potrafił utrzymać się w ramach porządku prawnego, nie może być traktowany, jako budzący obawy popełniania przestępstw w przyszłości. Prof. Makarewicz uważa[1]), że wobec przedawnienia recydywy należy postąpić ze sprawcą tak, jakgdyby nie był karany. Niewątpliwem jest jednak, że kwestja poprzedniej karalności sprawcy, po upływie pięciolecia, może być wzięta przez sąd pod uwagę przy wymiarze kary za inne przestępstwo, a dopiero zatarcie skazania mogłoby skutkować niebranie wogóle pod uwagę uprzedniej kary. Należy zaznaczyć, że ten okres 5-letni liczy się od daty odbycia kary, a nie od daty wyroku skazującego i przytem niekoniecznie za ostatnie przestępstwo; w każdym razie, przy ocenie trzykrotnego powrotu do przestępstwa, okresy pięcioletnie muszą zachodzić co do trzech kolejno popełnionych przestępstw. Trafnie stwierdza L. Peiper w swym komentarzu, że do okresu pięcioletniego wlicza się także czas, przez który skazany odbywał karę za przestępstwo innego rodzaju lub z innych pobudek.

Oprócz wymaganego okresu 5-letniego istotnym warunkiem dla uznania recydywy jest ustalenie, czy następne przestępstwo było popełnione z tych samych pobudek, lub należy do tego samego rodzaju, chodzi więc z punktu widzenia przedmiotowego o charakter powtórzonego przestępstwa i jego stosunek do poprzedniego, a z punktu widzenia podmiotowego — o identyczność podłoża psychicznego sprawcy. Stwierdzenie tych samych pobudek przy różnych przestępstwach musi opierać się na ocenie nastroju psychicznego sprawcy oraz celów, jakie przez popełnienie przestępstwa zamierzał osiągnąć. Kwestja określenia przestępstwa, jako należącego do tego samego rodzaju, nie jest przez komentatorów dostatecznie wyświetlona. Z motywów Komisji Kodyfikacyjnej wynika, że K. K. nie wymaga jednorodności przestępstw[2]). Prof. Makarewicz mówi o przynależności nowego przestępstwa do tej samej grupy, do której należało poprzednie[3]). L. Peiper uważa, że łatwo jest sędziemu określić rodzaj przestępstwa wedle wspólnych im kierunków np. przestępstwa przeciw mieniu, życiu i zdrowiu i t. d.[4]). Takie wyjaśnienia nie rozwiązują jednak zagadnienia całkowicie, wskazują zaś jedynie drogi dla myśli sędziego, który przy wyrokowaniu musi decydować, czy dane przestępstwa są tego samego rodzaju. Sądzimy, że w tych wypadkach sędzia będzie miał również na uwadze podobieństwo skutku przestępnego, analogję celu i sposobu działania sprawcy, stopnie winy i ewentualne warunki karalności, bez względu na zamieszczenie danych przestępstw w tym samym rozdziale K. K., gdzie mogą istnieć przestępstwa rodzajowo różne (np. zabójstwo i spędzenie płodu)[5]). Nadmienić jeszcze należy co do recydywistów, iż przy stwierdzeniu recydywy muszą być w uzasadnieniu wyroku zawarte okoliczności faktyczne i ustalone te warunki, jakie ustawa według wyżej przytoczonych danych wymaga.

II. Drugą kategorją przestępców, którzy mogą być umieszczani w zakładzie dla niepoprawnych, są przestępcy zawodowi. W motywach ustawodawczych, komentarzach do K. K. i orzecznictwie Sądu Najwyższego mamy naogół ustalone określenie przestępcy zawodowego; jest to taki przestępca, który z dokonywania przestępstw uczynił sobie zawód, źródło zarobkowania, czerpiąc z niego środki do życia, względnie

[1]) Por. Makarewicz, Komentarz do K. K., str. 125.
[2]) Por. J. Jamont, Kodeks Karny, str. 363.
[3]) Makarewicz, K. K., str. 124.
[4]) L. Peiper, K. K., str. 217.
[5]) Prof. St. Glaser, Polskie prawo karne w zarysie, str. 309.

utrzymania, do zaspakajania swych pragnień i potrzeb, wynikających z braku pracy lub wstrętu do pracy, albo wreszcie z chęci użycia [6]). Każdy sposób zarobkowania uważa przestępca zawodowy za jednakowo dobry; a źródło zarobkowania może być stałe, powtarzające się w pewnych odstępach czasu, nie musi być jednak przestępne zarobkowanie wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania [7]). Jak wynika z motywów ustawodawczych, za zawodowego przestępcę może być uznany również taki osobnik, który poraz pierwszy dokonał przestępstwa, albowiem różniczkowanie trzech kategoryj przestępców wprowadzono w art. 84 K. K. w tym celu, aby „umożliwić sądowi stosowanie środków zabezpieczających także do takich przestępców normalnych, którzy ulegają karze poraz pierwszy, a jednak dotychczasowe ich życie wskazuje, iż są trwałem niebezpieczeństwem dla życia społecznego“ [8]). Aczkolwiek utrzymuje się mniemanie, że przestępcy zawodowi zwykle popełniają przestępstwa przeciw mieniu, to jednak w różnych okresach czasu i w pewnych ośrodkach lokalnych możemy zauważyć, iż działalność ich nie ogranicza się do przestępstw przeciwmajątkowych; trudnią się oni również popełnianiem innych przestępstw, które przynoszą im stały dochód, służący jako źródło utrzymania (np. fałszerstwo monet, sutenerstwo, handel żywym towarem i t. d.). Sąd Najwyższy ustalił, że zawodowość ujawnia się w regule przy przestępstwach przeciw mieniu i dla zysku [9]). W końcu należy też podkreślić, iż czas trwania działalności zarobkowej dla uznania zawodowości nie ma znaczenia.

III. Do zakładu dla niepoprawnych wreszcie kwalifikują się p r z e s t ę p c y z n a w y k n i e n i a inaczej n a ł o g o w i. Najbardziej miarodajne, choć nie wyczerpujące, wyjaśnienie co do właściwych cech charakterystycznych przestępcy z nawyknienia, znajdujemy w motywach Komisji Kodyfikacyjnej [10]), a mianowicie: „przestępcą nałogowym (z nawyknienia) jest osobnik, który popełnia przestępstwa, jako rzecz zwykłą, od popełniania przestępstwa wstrzymać się nie może, aczkolwiek nie przynoszą mu one dochodu, nie przedstawiają się jako podstawa jego życia gospodarczego; najczęściej będą to jednostki z grupy przestępców płciowych“. W wyjaśnieniu tem nie jest dostatecznie podkreślony moment nałogu, względnie nawyku, będący istotną treścią w psychice takiego przestępcy. Pozatem pominięto wogóle tak dominujący element, jakim jest przyzwyczajenie osobnika do zaspakajania swych potrzeb czy popędów drogą odmienną, niż inni ludzie, a przedewszystkiem drogą przestępną, przy zachowaniu pełnej świadomości, że dany czyn jest przez prawo zabroniony i jako taki stanowi określone w K. K. przestępstwo. W powyżej omawianym wyjaśnieniu podkreślono, zresztą zupełnie słusznie, skłonności przestępcze, których nie można identyfikować ze skłonnościami zbrodniczemi wrodzonemi. Kodeks Karny faszystowski, oparty na szkole pozytywistów i uznający przestępcę, jako zjawisko par excelence biologiczno-psychologiczne, mówi wyraźnie o instynktownej skłonności do zbrodni u przestępców z nawyknienia [11]). Ustawodawca polski, nie dając w K. K. określenia przestępcy z nawyknienia, pozostawił tę

[6]) Patrz Zb. Orz. IV/33 — z dn. 27.II.33 r. Mot. Kom. Kod. T. V, zesz. 3, str. 85. W. Świda — Przestępca zawodowy str. 13. Makarewicz — K. K. str. 125. Makowski — Prawo Karne cz. og. str.......

[7]) L. Peiper — K. K. str. 219.

[8]) Mot. Kom. Kod. T. V. zesz. 3, str. 89—90.

[9]) O. S. N. z 27.II.33 r. Zb. Orz. z 1933 zesz. IV.

[10]) Mot. Kom. Kod. T. V zesz. 3, str. 89—90.

[11]) R. Lemkin. — Kod. Kar. faszystowski str. 25.

kwestję otwartą dla judykatury i nauki prawa karnego, a przez to dał możność stosowania pojęcia tego tak, jak kryminologja w miarę rozwoju badań nad przestępcą będzie je ustalała. W dzisiejszym stanie nauki skłonności przestępcze, względnie pewne dyspozycje psychiczne w kierunku popełniania przestępstw, grają dominującą rolę przy określeniu typu przestępcy [12]), jednakże nie uważa się tych skłonności, jako wrodzonych, wypływają one bowiem z umysłowego rozwoju, światopoglądu, i kształtującego się charakteru sprawcy i pod ich wpływem człowiek z przyzwyczajenia wybiera drogę przestępstwa w takich okolicznościach, kiedy ktoś inny powstrzyma się od popełnienia przestępstwa, dzięki nieosłabionym powściągom moralnym. U przestępcy z nawyknienia brakuje aktywnego przeciwstawienia się okolicznościom, sprzyjającym przestępstwu, przeciwnie występuje specyficzne dążenie do zadowolenia namiętności albo odczuwanych potrzeb psychicznych przez takie działanie, które jest zabronione przez prawo. Jeden z wybitnych kryminologów prof. Poznyszew neguje w zasadzie określenie przestępcy z nawyknienia, uznając z punktu widzenia psychologicznego, iż należy określić, czy dany osobnik stanowi typ endogenny. Typ ten charakteryzuje się skłonnością do osiągania pewnego celu przez przestępstwo, przyczem chęć jego popełnienia jakby obrasta rzędem asocjacyj, podtrzymujących i wzmacniających, a wreszcie ujawnia się w dążeniu do danego przestępstwa a to dlatego, że w charakterze danego przestępcy znajdują się pewne cechy, ciążące ku spełnieniu danego przestępstwa i potęgujące myśl o niem przez odczuwanie zadowolenia z jego popełnienia lub ze skutków przestępstwa [13]). Na tle naukowych dociekań i ustalenia typu endogennego, wyjaśnić możemy sobie te dyspozycje psychiczne przestępcy z nawyknienia, które uwydatnią się w konkretnych wypadkach w formie okoliczności, dających podstawę do stwierdzenia nałogu, nawyku lub przyzwyczajenia. W tym kierunku mamy też wyjaśnienie Sądu Najwyższego, że „nawyknienie" wypływa z przyzwyczajenia do dokonywania pewnych czynów mimo świadomości, że są one zabronione; przyzwyczajenia te stwarzają stały popęd do popełniania pewnych przestępstw, a ustawa nie ogranicza sądu co do okoliczności, z jakich można wnosić o istnieniu nawyknienia; nałogowość i nawyk, jako wynikające z pewnego psychicznego nastroju sprawcy, ujawniają się w regule przy przestępstwach erotycznych, udziale w bijatykach i t. d. [14]).

IV. Poza stwierdzeniem powrotu do przestępstwa, zawodowości lub nawyknienia, ustawa wymaga jeszcze ustalenia, czy pozostawanie takiego przestępcy na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu. Ocena zachodzącego niebezpieczeństwa pozostawiona jest swobodnemu uznaniu sądu, który z punktu widzenia obrony społecznej musi orzec, czy istnieje uzasadniona obawa, że dany przestępca nadal będzie szedł w życiu swem drogą przestępną, czy należy się spodziewać powtórzenia tych samych czynów szkodliwych, godzących w podstawy współżycia społecznego [15]). Według art. 204 włoskiego Kodeksu Karnego stopień stanu niebezpieczeństwa powinien być oznaczany na zasadzie charakteru, wagi i rodzaju popełnionego czynu, motywów determinujących i osobowości przestępcy [16]).

---

[12]) Patrz. Dr. St. Batawia. — Wstęp do nauki o przestępstwie (skłonności przestępcze).

[13]) Por. S. Poznyszew. — Psychologja kryminalna str. 39.

[14]) Zbiór Orzeczeń IV/33 orzecz. z dn. 27.II.33 r.

[15]) Por. W. Makowski. — Prawo Karne cz. og. str. 84.

[16]) Dr. St. Batawia. — Wstęp do nauki o przestępcy str. 12.

Musimy stwierdzić, że ustalenie wielokrotności odbycia kary, a przeważnie związanej z tem zawodowości lub nawyknienia, niewątpliwie samo przez się może niejednokrotnie uzasadniać domniemanie grożącego niebezpieczeństwa, ale zasadniczo kwestja ta musi być przez sąd ściśle rozważona i w uzasadnieniu wyroku omówiona. Jeśli w art. 270 § 2 K. K. mówi się o naruszaniu zawodowo cudzego prawa polowania, to zachodzi pytanie, czy taki zawodowy przestępca groźny jest dla porządku prawnego. Natomiast często spotyka się wyrażenia niebezpieczny: włamywacz, oszust lub zboczeniec — te kategorje przestępców prawdopodobnie najczęściej będą podpadały pod przepis art. 84 K. K. Niebezpieczeństwo bowiem ze strony tych niepoprawnych przestępców zachodzi przedewszystkiem ze względu na wyraźnie i zdecydowanie zarysowane ich skłonności przestępcze, a następnie ze względu na rodzaj, częstotliwość i wysoką szkodliwość popełnianych czynów.

V. Kilka jeszcze uwag dodać należy w kwestji okresu pobytu przestępców w zakładzie dla niepoprawnych i formy orzeczeń sądu w tym przedmiocie. Okres ten w myśl art. 84 § 2 K. K. trwa zasadniczo conajmniej 5 lat, nie zachodzi więc potrzeba określania w wyroku, na jaki czas przestępcę w zakładzie umieszczono; z uwagi zaś, że jest to środek zabezpieczający, a nie kara, nie będzie tu można stosować przepisów K. K. o przerwie lub odroczeniu kary, albo o warunkowem zwolnieniu; w tym zakresie bowiem obowiązują szczególne przepisy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, na wstępie niniejszej pracy powołanego, a normujące kwestję urlopów, warunkowego zwolnienia i t. p. specjalnie dla osób umieszczonych w zakładzie. Upływ pierwszego pięciolecia nie powoduje jednak automatycznego zwolnienia, gdyż po tym okresie o potrzebie, względnie konieczności dalszego zatrzymania rozstrzyga sąd na podstawie danych, dostarczonych przez Kierownictwo zakładu; z chwilą uznania przez sąd dalszego pozostawienia przestępcy w zakładzie za konieczne, następuje drugi okres, również pięcioletni; w ten sposób i na tych zasadach okresy te mogą powtarzać się kilkakrotnie, aż do przetrzymania dożywotniego. Aczkolwiek w art. 84 K. K. mówi się, iż „sąd zarządza“ umieszczenie w zakładzie, to jednak „zarządzenie“ takie ma charakter orzeczenia, różniącego się zasadniczo od zarządzeń, przewidzianych w art. 47 § 2 i § 3 K. P. K.; wynika to z wyraźnego brzmienia art. 370 K. P. K. t. j., że sentencja wyroku zawiera w miarę potrzeby orzeczenie co do środków zabezpieczających, oraz art. 388 § 1 p. g., że o r z e c z e n i a co do umieszczenia przestępcy w zakładzie dla niepoprawnych sąd zamieszcza w wyroku. Natomiast zwolnienie z zakładu następuje na podstawie orzeczenia, które wydaje sąd pierwszej instancji w postaci postanowienia (art. 389 p. c. K. P. K.). Nasuwałaby się jeszcze kwestja, w jakiej formie sąd wyda rozstrzygnięcie o pozostawieniu przestępcy w zakładzie na dalszy okres pięcioletni (t. j. poza pierwszym), oczywiście, jeśli to okaże się konieczne. Sądzimy, że wobec zasadniczego orzeczenia w wyroku o umieszczeniu, każde rozstrzygnięcie o dalszem zatrzymaniu może być ujęte w formę postanowienia, gdyż dotyczy ewentualnego zwolnienia po okresie pierwszym pięcioletnim, a więc podpada pod przepis art. 389 K. P. K.; na takie postanowienie w myśl art. 392 K. P. K. będzie służyć zainteresowanemu zażalenie.

Wymóg ustalenia grożącego niebezpieczeństwa oraz stosunkowo długie obligatoryjne okresy pobytu w zakładzie ustanowił ustawodawca, zdaniem naszem, przedewszystkiem w tym celu, aby w zakładzie dla niepoprawnych umieszczano tylko takich przestępców, którzy popełniają przestępstwa o większym ciężarze gatunkowym i co do których niema nadziei,

aby wyrzekli się swego zbrodniczego zawodu lub nałogu, a więc do niepoprawnych w tem znaczeniu, że ani kilkakrotne wyroki skazujące i lata pobytu w więzieniu nie odstraszyły ich od porzucenia występnej drogi życia, ani też odbyte kary nie spowodowały zmiany w antyspołecznem nastawieniu ich psychiki. We Francji obowiązuje ustawa o relegacji z r. 1885, która ma na celu usunięcie ze społeczeństwa francuskiego przestępców zawodowych, przyczem wskutek tego, iż sędziowie zbyt łagodnie postępowali uprzednio z przestępcami zawodowymi, wprowadzono do tej ustawy zasadę obowiązkowej relegacji, t. zn. uznano relegację, jako automatyczny skutek określonej ilości wyroków skazujących za przestępstwa pewnego typu [17]). Sądy polskie przy stosowaniu art. 84 K. K. będą niewątpliwie miały na względzie zasadę zabezpieczenia współżycia społecznego i porządku prawnego przed wzrastającą w ostatnich czasach w sposób specjalnie niepokojący falą przestępczości.

STEFAN MATEJA.

Kaucja pracownicza.

Kaucja pracownicza w ujęciu rozp. Pr. Rzpl. z dnia 18.V. 1927 r. o kaucjach składanych w związku z umową o pracę (Dz. U. R. P. poz. 409) [1]) jest w zasadzie o d m i a n ą zastawu ruchomego; stanowi ona względne, rzeczowe zabezpieczenie przyszłej, warunkowej i co do wartości nieokreślonej wierzytelności pracodawcy w stosunku do pracownika. Jest tedy umową realną i jednostronną, albo t. zw. niezupełnie dwustronną, która powstaje nie solo consensu, a — przez złożenie określonych rzeczy ruchomych („ex re“) przez pracownika albo inną osobę, i jest źródłem dodatkowego zobowiązania pracownika w stosunku do jego zobowiązania, wynikającego z umowy o pracę. Rzeczy, będące jej przedmiotem, powinny być złożone u określonej osoby trzeciej (art. 2 ust. 1 rozporządzenia: w Banku Polskim, albo w państwowej lub samorządowej instytucji kredytowej — w P. K. O., B. G. K., P. B. R. i t. p.), która jest ich depozytarjuszem ustawowym. Państwowe i pod zarządem państwowym pozostające instytucje i zakłady pracy korzystają z przywileju, zwalniającego je od obowiązku składania kaucji w pomienionych instytucjach kredytowych (art. 2 ust. 2 rozporządzenia); są one pod tym względem zrównane z wierzycielami, przyjmującymi zastaw na zasadach ogólnych (art.. 2076 K. C. N.). To złożenie kaucji pracowniczej u określonej osoby, a nie u wierzyciela albo osoby, na którą strony wyraziły zgodę, wyróżnia ją od zastawu ruchomego i kaucji wogóle; różnica ta pozbawia wierzyciela posiadania albo prawa własności na rzeczach, stanowiących kaucję pracowniczą. Nawiasowo zaznacza się, że w dalszym ciągu niniejszego kaucja pracownicza będzie w zasadzie rozważana na podstawie odnośnych przepisów K. C. N. (art. 2071 — 2084), a uzupełniająco będą uwzględniane przepisy B. G. B. (§ 1204 i n.) i naszego Kodeksu Zobowiązań (K. Z.); przepisy pierwszych dwóch kodeksów zachowują moc i po wejściu w życie K. Z. (art. XVI i XXVII przep. wpr. K. Z. — Dz. U. R. P. Nr. 82/33, poz. 599), który, normując poszczególne typy umów, pomija zastaw, z czego można wnosić, że ustawodawca polski, podobnie jak niemiecki, zaliczy go do praw rzeczowych.

Kaucja pracownicza wskutek obowiązku złożenia jej w określonej in-

[17]) W. Świda. — Przestępca zawodowy str. 75 — 77.

[1]) W dalszym ciągu rozporządzenie to będzie określane wyrazem „rozporządzenie”.

stytucji kredytowej zawiera oprócz cech zastawu ruchomego i cechę przechowania o charakterze przymusowym; niezadośćuczynienie temu obowiązkowi czyni nieważną umowę o kaucję (art. 1131 i 1133 K. C. N. w związku z art. 7 ust. 1 rozporządzenia) i daje pracownikowi albo osobie, która ją zań złożyła, prawo żądania jej zwrotu, choćby nawet zabezpieczona wierzytelność powstała. W odróżnieniu tedy od kaucji wogóle, która jest zabezpieczeniem zasadniczo gotówkowem, kaucja pracownicza nie przechodzi na własność pracodawcy, a daje mu tylko możność stania się jej właścicielem, uzależnioną od spełnienia przepisanych warunków (art. 1 ust. 2 rozporządzenia). Jest dlatego zabezpieczeniem względnem, że pracodawca traci je, jeżeli w ciągu 6 tygodni od ustania stosunku pracy nie zgłosi roszczenia o poniesione szkody (art. 4 ust. 2 i 3 rozporządzenia); zgłoszenie tego roszczenia po tym terminie pozbawia go zabezpieczenia. Jest to znowu różnica między kaucją pracowniczą a zastawem ruchomym, który zabezpiecza wierzytelność aż do czasu jej zaspokojenia (art. 2082 K.C.N., § 1223 ust. 2 B.G.B.); z chwilą niezgłoszenia przez pracodawcę roszczenia we wskazanym terminie odpowiedzialność pracownika z rzeczowej (rei obligatio) staje ściśle osobistą (personae obligatio), a pracodawca obowiązany jest niezwłocznie umożliwić podjęcie kaucji. Pogląd ten podziela S. N. (Zb. urz. Nr. 135/30, O. S. P. 12 — 29), zaznaczając, że terminy z art. 4 rozporządzenia są zawiłe. Jeżeli pracodawca uniemożliwia podjęcie kaucji, pracownik, czy też osoba, która ją zań złożyła, może wytoczyć powództwo o wydanie kaucji i sąd, sprawdziwszy tylko niezachowanie terminów, nakaże jej wydanie. Zachodzi pytanie, czy pracodawca może odrazu, bez oznajmienia pracownikowi roszczenia odszkodowawczego, wytoczyć powództwo zaraz po ustaniu stosunku pracy? Może — z tem tylko zastrzeżeniem, że w przypadku, kiedy okaże się, iż pracownik nie dał powodu do wytoczenia powództwa, będzie mógł żądać od pracodawcy zwrotu kosztów procesu (art. 103 K. P. C.), lecz koszty sądowe nie będą korzystały z pierwszeństwa zaspokojenia. Rozporządzenie zupełnie słusznie wskazuje stronom drogę porozumienia i pracodawca, który jej zaniecha, będzie ponosił koszty tego zaniechania całkowicie. Zaznacza się, że termin 6-cio tygodniowy nie jest przedawnieniem, a — p r e k l u z j ą, która nie umarza zobowiązania pracownika z tytułu wyrządzonej szkody. Kaucję pracowniczą składa się w myśl art. 1 ust.1 rozporządzenia jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, mogących wyniknąć z winy pracownika przy wykonywaniu pracy lub z powodu tej pracy łącznie z ewentualnemi kosztami sądowemi (art. 4). Te tylko szkody i straty są zabezpieczoną wierzytelnością, posiadającą wszystkie wyżej wskazane cechy: przyszłościowość, warunkowość i nieokreśloność co do wartości — i korzystającą z „przywileju pierwszeństwa“ zaspokojenia z kaucji przed innymi wierzycielami (art. 1 ust. 3 rozporządzenia i art. 7 pkt. 3 pr. o przyw. i hip.). Termin „przywilej pierwszeństwa“ jest wadliwy; pierwszeństwo zaspokojenia jest istotą kaucji, jako odmiany rzeczowego zabezpieczenia, a nie przywilejem, przez który rozumie się szczególne uprawnienie, przysługujące określonej osobie, czy też określonej grupie osób, której pracodawcy bynajmniej nie stanowią. Wartość tej wierzytelności określą albo strony w drodze porozumienia, albo sąd w wyroku (art. 1 ust. 2 rozporządzenia); stąd mowa tylko o ewentualnych kosztach sądowych, których pracodawca nie poniesie, jeżeli dojdzie z pracownikiem do porozumienia. Rozporządzenie nie mówi zaś o kosztach procesu (za prowadzenie sprawy), z czego wynika, iż te koszty nie korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia. Porozumienie, określające wartość,

jest w istocie swej ugodą, która w myśl K. C. N. wymaga formy piśmiennej (art. 2044); inaczej K. Z., według którego ugoda może mieć formę dowolną (art. 621). Zachodzi pytanie, czy pod rządem K. C. N. porozumienie takie wymaga pisma? Wydaje się — że nie, ustawodawca bowiem, używając tak nieokreślonego terminu, chciał raczej ułatwić stronom zapobieżenie sporowi. Jednakże względy praktyczne przemawiają za pismem, które w przypadku, — kiedy pracodawca po porozumieniu i podjęciu kaucji przez pracownika wytoczy powództwo z tytułu tej wierzytelności, co — jak będzie niżej wykazane — jest możliwe, — daje pracownikowi dowód pewny; inaczej, będzie tego dowodu prawie pozbawiony, a w każdym razie będzie miał trudności procesowe w jego przeprowadzeniu.

Rozporządzenie, jak i K. C. N. (art. 1149 i n.), używa wyrazów „szkody i straty" dla zaznaczenia, że chodzi o poniesioną stratę („damnum emergens") i spodziewaną korzyść (lucrum cessans"). Tem trudniej zrozumieć, co oznacza rzeczywistość tych szkód i strat; przecie nie może być mowy o szkodach i stratach nierzeczywistych, urojonych; pominięcie zaś tego określenia byłoby sprzeczne z zasadami wykładni, która wymaga wydobycia treści z każdego użytego w tekście wyrazu. Wydaje się, że określenie to będzie miało sens o tyle, o ile się ograniczy pojęcie szkód i strat (wyrazy te są właściwie pleonazmem) do poniesionej straty, a pominie spodziewaną korzyść. Inaczej: chodzi tylko o szkodę w chwili obliczenia już istniejącą, a nie tę przyszłą, stanowiącą równoważnik spodziewanej korzyści. Nie oznacza to wcale pozbawienia pracodawcy prawa dochodzenia spodziewanej korzyści, oznacza jedynie, że owa korzyść nie korzysta z zabezpieczenia, jakie daje kaucja pracownicza. Taka wykładnia uzupełniająco opiera się z jednej strony na ochronnym w stosunku do pracownika charakterze norm rozporządzenia, z drugiej — na ryzyku, które obciąża pracodawcę. Szkoda powinna powstać „ ...z winy pracownika przy wykonywaniu pracy lub z powodu tej pracy..." (art. 1 ust. 1 rozporządzenia). Powstaje ona przy wykonywaniu pracy, jeżeli pracownik przy pracy dopuszcza się czynu, który nie wchodzi w zakres jego zobowiązania umownego; np.: dopuszcza się jednego z czynów, przewidzianych art. 18 lit. c rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. rob., art. 32 lit. a rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. pr. um. (kradzieży, przywłaszczenia i t. p.). Są to tedy czyny wogóle przez prawo zakazane i rodzące zobowiązania (t. zw. jakby-umowa, jakby-występek, występek). Powstaje szkoda zpowodu pracy, jeżeli pracownik wprawdzie nie przekracza zakresu tego zobowiązania umownego, ale albo nie wykonywa tego zobowiązania, albo też wykonywa je źle; np. podejmuje się roboty terminowej i nie wykonywa jej w terminie, albo podejmuje się roboty, którą psuje z powodu braku kwalifikacyj zawodowych. Wynika stąd, że rozporządzenie rozróżnia winę występną (délictuelle) i umowną (contractuelle). Podział ten jest zwalczany w doktrynie (Planiol), która zarzuca go, operując — i słusznie — ogólnem pojęciem winy. Winą w rozumieniu prawa cywilnego jest każdy bezprawny czyn, który wyrządza innemu szkodę materjalną. Rozporządzenie ma na względzie taką winę i nie należy jej utożsamiać z winą z art. 18 rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. rob. i art. 32 rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. prac. um.; te rozporządzenia operują pojęciem winy w znaczeniu przyczyny, która daje prawo do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, taka zaś przyczyna — jak wynika z przykładowo wymienionych w tych przepisach przypadków — niezawsze będzie wyrządzała szkodę, czyli niezawsze będzie winą w znaczeniu ogólnem.

Przedmiotem kaucji pracowniczej mogą być: gotówka, papiery procentowe i inne wartości (art. 2 ust. 1 rozporządzenia), a nawet — co, zda-

je się, wynika z art. 3 ust. 3 rozporządzenia — papiery wartościowe wogóle; nie można bowiem przypuszczać, żeby ustawodawca dla oznaczenia odmiany papieru wartościowego, jaką jest papier procentowy, użył następnie terminu o szerszym zakresie pojęciowym. Z tego wyliczenia wynika, że kaucja pracownicza jest nietylko kaucją, t. j. zabezpieczeniem, które przechodzi na własność wierzyciela i czyni zeń dłużnika zabezpieczenia w razie zaspokojenia przez dłużnika zabezpieczonej wierzytelności (Planiol, Zob. Nr. 2391; Colin, Capitant — C. él. de dr. civ., t. II, str. 757), ale — i zastawem ruchomym, jeżeli jej przedmiotem nie jest gotówka lub inne rzeczy zamienne. Papiery wartościowe, procentowe i inne wartości są przedmiotami niezmysłowemi, o wartości majątkowej, które K. C. N. nazywa niezmysłowemi ruchomościami z rozporządzenia prawa (art. 529), a które właściwiej byłoby nazywać, podobnie jak B. G. B. (§ 1273), prawami. A zatem kaucja pracownicza w zależności od tego, co jest jej przedmiotem, jest bądź kaucją, bądź zastawem na prawach, bądź wreszcie — jak to będzie wykazane — sui generis poręczeniem. żeby dokładnie zdać sobie sprawę z jej przedmiotu, trzeba ustalić zakres pojęciowy terminów: „papier procentowy", „papier wartościowy" i „inna wartość". „Papier procentowy" jest papierem wartościowym o publiczno-prawnym charakterze, do którego emitowania uprawnione jest w zasadzie tylko państwo, albo też upoważnione przez nie instytucje kredytowe, które stoją na pograniczu prawa publicznego i prywatnego; jego procentowość wyraża się w bonach (kuponach), określających stopę i termin płatności procentów i będących również samoistnym papierem wartościowym; jego publiczność polega, o ile niema w tym względzie ograniczeń, na możności nabycia go przez każdego. „Papierem wartościowym" jest każdy inny papier, przedstawiający wartość majątkową i uprawniający posiadacza do zrealizowania stwierdzonych w nim praw. Papiery „procentowe" i „wartościowe" są: a) imienne, których własności nie można skutecznie przenieść bez wiedzy dłużnika, b) na okaziciela, których własność przechodzi przez wręczenie, c) imienne na okaziciela, które się przenosi przez nieprzerywany szereg indosów. Oba rodzaje papierów są dokumentami, stwierdzającemi istnienie wierzytelności, z tą tylko różnicą, że dłużnikiem wierzytelności, uwidocznionej w „papierze procentowym", jest przeważnie państwo, a dłużnikiem wierzytelności, uwidocznionej w „papierze wartościowym", — osoby prawa prywatnego. Z powyższego wynika, iż każdy „papier procentowy" jest „wartościowym", ale niezawsze bywa odwrotnie. Co tedy rozumie się przez „inną wartość"? Posługując się metodą wyłączenia, należy wnosić, że będzie nią każde inne prawo zbywalne o wartości majątkowej (a nie ruchoma rzecz zmysłowa!), które nie jest ani procentowym, ani wartościowym papierem. Definicja ta, wyrażona pozytywnie, sprowadza „inną wartość" do dokumentów, stwierdzających prawo, które wypływa ze stosunku zobowiązaniowego między pracownikiem lub osobą, składającą zań kaucję, a pracodawcą; w papierach zaś procentowych i wartościowych prawa składającego je wynikają z jego stosunku zobowiązaniowego z osobą trzecią, nie pracodawcą. Stąd bierze się rzeczowy charakter tych praw; tak np.: weksel trasowany z wystawienia osoby trzeciej na rzecz pracownika jest papierem wartościowym dla pracodawcy, ale t. zw. weksel imienny z wystawienia pracownika na rzecz pracodawcy (depozytowy, kaucyjny — art. 10 ust. 2 pr. weks.) nie będzie dla niego papierem wartościowym, będzie tylko wartością. Taką właśnie wartość rozporządzenie również uważa za kaucję pracowniczą. Powstaje kwestja, czy kaucja pracownicza, której przedmiotem jest taka wartość, stanowi zabezpiecze-

nie? Omówienie orzecznictwa ułatwi pośrednio rozważenie kwestji. Otóż S. N., rozważając pytanie, czy t. zw weksel kaucyjny może być kaucją pracowniczą, odpowiedział na nie pozytywnie (Zb. urz. Nr. 381/31); w tej samej kwestji S. N. w orzeczeniu wcześniejszem wypowiedział się negatywnie (Zb. urz. Nr. 135/30). Oba orzeczenia są słuszne; słuszność pierwszego opiera się na wykładni li tylko przepisów rozporządzenia, słuszność zaś drugiego wywodzi się ze ściśle cywilistycznego punktu widzenia, którego jednak ustawodawca nie brał pod uwagę. Weksel kaucyjny, wystawiony przez pracownika lub inną osobę za niego, w myśl powyższych wywodów jest wartością, ale nie stanowi zabezpieczenia rzeczowego; taki weksel jest właściwie rodzajem osobowego zabezpieczenia, pokrywającego się z poręczeniem długu do pewnej określonej sumy, jeżeli składającym go jest osoba trzecia (art. 627 K. Z., § 765 ust. 2 B. G. B.); jeżeli zaś wystawcą takiego weksla jest pracownik, to wtedy kaucja pracownicza nie stanowi nawet zabezpieczenia osobowego, gdyż przez nią nie rozszerza się podstawy majątkowej, ona tylko, jak słusznie zaznacza S. N., zapewnia pracodawcy korzystniejszy, bo przyśpieszony tryb postępowania wekslowego, a co za tem idzie — łatwiejsze zrealizowanie wierzytelności. W ostatnim przypadku zabezpieczenie jest fikcyjne, ta sama bowiem osoba, wystawiając weksel kaucyjny, jedynie obostrza swą odpowiedzialność, ale wcale nie zwiększa zabezpieczenia. Możnaby podnieść, że i papier procentowy, czy też wartościowy, w pewnych przypadkach bywa zabezpieczeniem fikcyjnem, ale będzie to zarzut, pomijający moment istotny, a mianowicie to, iż papier taki, będąc stwierdzeniem zobowiązania osoby trzeciej względem pracownika lub osoby, składającej zań kaucję, stanowi rzeczywisty majątek, który odpowiada za dług; innemi słowy, istniejące już zobowiązanie osoby trzeciej ma ów charakter rzeczowy i zapewne dlatego B. G. B., uwzględniając ten moment, nie dopuszcza ustanawiania prawa zastawu na prawach, nie nadających się do przeniesienia (§ 1274 ust. 2).

Reasumując należy stwierdzić, że *w zależności od przedmiotu, kaucja pracownicza pod względem prawnym stanowi nietylko odmianę zastawu, kaucji i sui generis poręczenia, ale nadto w przypadku, kiedy jej przedmiotem jest ta „inna wartość“, w swoisty sposób ułatwia pracodawcy zrealizowanie wierzytelności, której nie zabezpiecza.*

Rozporządzenie stanowi, że pracodawca może żądać kaucji „ ...przy zawieraniu umowy o pracę...“ (art. 1 ust. 1 rozporządzenia); wynikałoby z tego, że złożenie kaucji pracowniczej powinno być jednoczesne z zawarciem tej umowy. Wniosek ten jest tylko pozornie trafny, w praktyce bowiem złożenie kaucji przeważnie poprzedza zawarcie umowy o pracę, gdyż pracodawca chce mieć naprzód zabezpieczenie umowy, z której może wyniknąć dlań szkoda; złożenie zatem kaucji dla niektórych umów o pracę stanowi warunek ich zawarcia i poprzedza je. Również niema powodu, któryby nie dopuszczał złożenia kaucji pracowniczej w czasie trwania stosunku pracy. Wynika stąd, że złożenie kaucji pracowniczej może nastąpić przed zawarciem umowy o pracę, przy jej zawarciu i po jej zawarciu. Czy możliwe jest ratalne składanie kaucji pracowniczej? W praktyce zdarza się, że pracownik godzi się na tego rodzaju składanie kaucji, przyczem zgoda jego bywa często tylko pozorna; niema jednak przeszkód — poza technicznemi [2]) — co do tego sposobu składania kaucji, byleby potrą-

[2]) Osobne składanie każdej raty, potrąconej z wynagrodzenia, i każdorazowe otrzymywanie częściowego kwitu depozytowego.

cana na poczet kaucji część wynagrodzenia nie przekraczała ustawowej granicy potrącenia, oznaczonej w art. 38 rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. rob. i art. 21 rozp. Pr. Rzpl. o um. o pr. pr. um. w związku z art. 575 K. P. C. Umowa o kaucję pracowniczą może być zawarta ustnie, lub na piśmie („...na podstawie zgodnego ustnego lub pisemnego oświadczenia stron interesowanych...“), ale dowodem jej zawarcia jest tylko pismo: kwit depozytowy, wydany przez depozytarjusza ustawowego (art. 3 ust. 1 i 2 rozporządzenia). Depozyt ten jest prawidłowy poza przypadkiem, kiedy przedmiotem kaucji pracowniczej jest gotówka, wtedy bowiem jest nieprawidłowy (art. 545 § 1 K. Z.). Rozporządzenie nie przewidziało, czy zakłady pracy, zwolnione od deponowania kaucji (art. 2 ust.2 rozporządzenia), mają obowiązek wydawania kwitu depozytowego; jednak z uwagi na prawa osób trzecich (art. 2074 K. C. N.), uznać należy, że i te zakłady obowiązane są do wydawania takiego kwitu. Jeżeli przedmiotem kaucji pracowniczej jest papier imienny, którego przeniesienie wymaga przelewu, to umowa o kaucję ze względu na konieczność przelewu wymaga formy pisemnej (art. 2075 K. C. N.); pozatem może być zawarta ustnie. Kaucja pracownicza, niezłożona u depozytarjusza ustawowego (art. 2 ust. 1 rozporządzenia), jest nieważna, i pracownik każdego czasu ma skargę o jej zwrot, przyczem pracodawca, choćby nawet poniósł szkodę i podniósł ją w terminie przepisanym, nie posiada na niej pierwszeństwa zaspokojenia. Kwit depozytowy, choć rozporządzenie o tem nie mówi, powinien przechowywać pracodawca, chyba, że zrobił zastrzeżenie kaucyjne; w przypadku, kiedy takie zastrzeżenie uczynił, kwit może być przechowywany przez pracownika. Odsetki, jakie kaucja pracownicza przynosi, nie stanowią zabezpieczenia wierzytelności (art. 3 in fine) — jest to również cecha, odróżniająca ją od zastawu ruchomego, który obejmuje i odsetki (art. 2081 K. C. N., § 1289 B. G. B.). Przepis art. 5 rozporządzenia ma na względzie wszelkiego rodzaju umowy, zapewniające pracodawcy korzyści majątkowe wzamian za możność uzyskania lub otrzymania pracy przez pracownika: są to umowy nieważne z samego prawa (art. 1131 i 1133 K. C. N.), pracownikowi zaś przysługuje skarga o zwrot.

Teraz należy rozważyć pytanie: jaki sąd jest właściwy dla sporów o wydanie kaucji pracowniczej i sporów z art. 5 rozporządzenia — powszechny, czy sąd pracy? W rozważaniu pomija się pracownicze kaucje: 1-o hipoteczne i 2-o, których wartość (ściślej: cena) rynkowa w chwili złożenia przekracza 5.000 zł. (art. 6 rozporządzenia), ponieważ spory o pierwsze nie podlegają właściwości sądu pracy ratione materiae, a spory o drugie — ratione valoris (art. 6 rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy — Dz. U. R. P. N. 37/28, poz. 356). Coprawda Fenichel opowiada się za właściwością sądu pracy nawet dla skarg o wykreślenie pracowniczej kaucji hipotecznej (Pol. pr. rob. str. 253), nie podobna jednak zgodzić się z tym poglądem ze względu na to, że taka kaucja jest prawem rzeczowem na nieruchomości, spór zaś o takie prawo podlega właściwości wyłącznej, t. j. sądowi powszechnemu miejsca położenia nieruchomości (art. 40 K. P. C.). Ustawodawca, pozbawiając wymienione rodzaje kaucyj ochrony, wyszedł z założenia, że pracownicy, którzy mogą je złożyć, są dostatecznie silni ekonomicznie, żeby się o nich nie troszczyć; te tedy kaucje podlegają ogólnym przepisom prawa cywilnego. Zaznacza się, że postawione na wstępie pytanie obejmuje zarówno kaucję pracowniczą, jak i kaucję, która nie odpowiada wymaganiom rozporządzenia, — bądź dlatego, że jest w posiadaniu pracodawcy, bądź dlatego, że jej przedmiot jest inny, niż wymienione w rozporządzeniu. Sądy rozstrzygają to pytanie różnie,

naogół jednak przeważa pogląd, iż dla tych sporów właściwy jest sąd powszechny, t. j. dla sporów o kaucje, których wartość nie przekracza 1000 zł. — grodzki, których zaś wartość przekracza tę sumę — okręgowy.

Jeżeli kaucję pracowniczą składa za pracownika inna osoba, to nie ulega wątpliwości, że ten pogląd jest trafny, gdyż spór tej osoby z pracodawcą nie będzie sporem pracownika z pracodawcą i dlatego nie może być mowy o właściwości sądu pracy (art. 1 ust. 1, art. 4 rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy). Wątpliwość powstaje dopiero w przypadku, kiedy pracownik złoży kaucję i wszczyna spór o nią. W tym przypadku na poparcie przeważającego poglądu wysuwa się argument, że kaucja pracownicza jest odrębnym, bo różnym od umowy o pracę, typem umowy. Ten argument jest mało przekonywający, ponieważ pomija dodatkowy charakter tej umowy, który, choćby ze względu na zasadę: „accesorium sequitur principale“, winien spowodować poddanie sporu z niej wynikającego sądowi, właściwemu dla sporów z umowy głównej — umowy o pracę. Zasadniczo jednak pomija to, że właściwość sądu pracy rozciąga się nietylko na spory, wynikające z umowy oprację, lecz także na spory — ze stosunku pracy (art. 1 ust. 1, art. 6 lit. c rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy).

Stosunek pracy jest pojęciem szerszem co do zakresu prawnego od pojęcia umowy o pracę, obejmuje bowiem ogół stosunków prawnych, wiążących się z faktem pracy zależnej o charakterze odpłatnym; te stosunki prawne mają swe źródło nietylko w umowie o pracę, ale i w ustawie, która powstanie ich wiąże z umową o pracę. Do tych stosunków należy zaliczyć zabezpieczenie na wypadek braku pracy (Fund. Bezr.) i ubezpieczenia społeczne (na wypadek choroby, od wypadków, emerytalne robotników, ubezp. pracowników umysłowych); jest to również odrębny, bo różny od stosunku pracy, typ stosunku prawnego, i nadto o charakterze publiczno-prawnym, a mimo to wynikające zeń spory pracownika z pracodawcą podlegającą właściwości sądu pracy (art. 232/3 ustawy o ub. sp. — Dz. U. N. 51/33, poz. 396). Sąd Najwyższy, opierając się na przepisie art. 6 lit. c rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy, uznał jeszcze przed wejściem w życie powołanej ustawy, że spory pracownika z pracodawcą z art. 112 rozp. Pr. Rzpl. o ub. pr. um. (Dz. U. R. P. 106/27, poz. 911) podlegają właściwości tego sądu. Skoro odrębność stosunku publiczno-prawnego, wiążącego się z umową o pracę, nie wyłącza właściwości sądu pracy, to niema dostatecznej racji do twierdzenia, że odrębność wiążącego się z tą samą umową prywatno-prawnego stosunku, jaki tworzy kaucja pracownicza, tę właściwość wyłącza. Posiłkowo przemawia za właściwością sądu pracy w sporach o kaucję pracowniczą i to, że temu sądowi przekazane są sprawy karne o przekroczenie przepisów rozporządzenia (art. 7 rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy); wreszcie trzeba podkreślić, że właściwość sądu pracy dla powództwa pracodawcy o zrealizowanie zabezpieczonej wierzytelności, o ile nie przekracza 5000 zł., nie ulega żadnej wątpliwości (art. 6 lit. c rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy); byłoby tedy sprzeczne z zasadą jedności procesu, żeby pracownik z roszczeniem o wydanie kaucji, zabezpieczającej tę wierzytelność, podlegał właściwości innego sądu. Sąd pracy jest również właściwy dla sporu o z w r o t kaucji, która nie odpowiada wymaganiom rozporządzenia; skoro taka umowa o kaucję jest nieważna z samego prawa i wiąże się z umową o pracę, to żądanie zwrotu tej kaucji a fortiori podlega temu sądowi. Wreszcie nawet spór o zwrot sum pożyczonych, albo wartości, danych na przechowanie lub do użytkowania przez pracownika w celu utrzymania stosunku pracy, podlega sądowi pracy (art. 6 lit. c rozp. Pr. Rzpl. o sądach pracy); jedynie tego samego ro-

dzaju spór o zwrot wartości, danych celem uzyskania pracy (t. zw. odstępne), nie podlega właściwości tego sądu, gdyż wynika z samoistnego stosunku prawnego, który poprzedza stosunek pracy. Reasumując — należy uznać właściwość sądu pracy dla sporów o wydanie kaucji pracowniczej, o zwrot kaucji, która nie odpowiada wymaganiom rozporządzenia, i o zwrot wartości, danych w celu utrzymania stosunku pracy; za tym poglądem opowiada się i Fenichel (ibid).

Ochrona pracownika — cel rozporządzenia — sprowadza się w dziedzinie skutków prywatno-prawnych do: a) p o z b a w i e n i a pracodawcy — w zależności od tego, co jest przedmiotem kaucji pracowniczej — posiadania albo własności kaucji i b) o g r a n i c z e n i a terminem zawitym jego pierwszeństwa zaspokojenia wierzytelności.

Ochrona ta jednak pod pewnym względem mija się ze swym celem, gdyż poważnym zarzutem, jaki można przeciwko zasadniczej koncepcji rozporządzenia wysunąć, jest ten, że rozporządzenie zawiera zbyt szeroką dyspozycję dla żądania kaucji od pracownika; ze sformułowania bowiem art. 1 wynika, że pracodawca, przynajmniej teoretycznie, może żądać od pracownika złożenia kaucji przy zawieraniu każdej umowy o pracę. Ze stanowiska ochrony należało ograniczyć prawo żądania kaucji pracowniczej do takich umów o pracę, przy których zawieraniu pracodawca może mieć uzasadnioną obawę przed możliwością poniesienia szkody z winy pracownika; wymienić tu należy umowy o pracę, na których podstawie w zakres czynności pracownika wchodzi inkasowanie gotówki lub jej przechowywanie; chociaż praktyka wykazuje naogół nieznaczne wykorzystywanie możliwości żądania kaucji, to jednak i w tym zakresie, w jakim je wykazuje, dowodzi, że pobieranie kaucji jest często stosowane ponad rzeczywistą potrzebę. Pobieranie zaś kaucji ponad rzeczywistą potrzebę utrudnia pracownikowi znalezienie pracy, a w konsekwencji prowadzi do stosunkowo częstych sporów o jej zwrot. To, oczywiście, nie mogło być celem rozporządzenia!

Glossy do K. P. K.

Art. 74 i art. 640 — 649 K. P. K.

Czy powództwo cywilne jest dopuszczalne w postępowaniu sądowem w sprawach karno-administracyjnych?

Powództwo cywilne w sprawach karno-administracyjnych wytaczane jest rzadko. zarówno ze względu na nikłość roszczeń, ze sprawami temi związanych, jak i ze względu na to, że znakomita większość wykroczeń narusza wyłącznie interes publiczny. Praktyka sądów co do dopuszczania takich powództw nie jest jednolita. Ustawa w tej mierze wyraźnie nie wypowiada się. Za dopuszczalnością powództwa cywilnego zdaje się przemawiać art. 644 KPK., który głosi, że sprawy karno-administracyjne rozpoznaje sąd okręgowy „w e d ł u g przepisów, obowiązujących w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji, ze zmianami przewidzianemi w następujących artykułach". Następne artykuły, t. j. 645 — 649 zakazu przyjmowania powództw cywilnych nie przewidują. Można jednak przepis ten tłumaczyć odmiennie. Skoro mówi się o działaniu tylko w e d ł u g przepisów dla I-ej instancji — to znaczy, że ustawodawca postępowania sądowego w sprawach karno-administracyjnych nie uważał za postępowanie w instancji pierwszej lecz za postępowanie odrębne, które tylko korzysta z postanowień, zapożyczonych niejako z przepisów dla tej instancji. Powództwo cywilne zaś z natury rzeczy może być wytoczone tylko w instancji pierwszej. Pogląd ten pod względem prawnym może budzić uzasadnione wątpliwości, jednak życiowo jest bezwzględnie słuszny. Żadna bowiem fikcja prawna „I-ej instancji" nie zmieni faktu, że jest to postępowanie apelacyjne w stosunku do postępowania starościńskiego. Sprawy te wnoszone są wyłącznie naskutek odwołania oskarżonego; oskarżony może zawsze aż do rozpoczęcia postępowania dowodowego w sądzie odwołanie cofnąć (art. 646 § 3), godząc się na orzeczenie administracyjne, jako na s u i g e n e r i s wyrok I-ej instancji. Mimo to, że naskutek odwołania oskarżonego do sądu, w tymże

sądzie *reformatio in peius* jest dopuszczalne (art. 648), to jednak taka niespodzianka dla oskarżonego, jak powództwo cywilne w sprawie, toczącej się naskutek jego apelacji, zdaje się być zbytniem naruszeniem jego interesów.

Również liczyć się trzeba z analogją z art. 33 § 4 przep. wprow. K. P. K. dotyczącym nakazów karnych. Analogja postępowania karno-administracyjnego z postępowaniem nakazowem jest uderzająca. Wyraźny zakaz przyjmowania powództwa cywilnego w postępowaniu nakazowem każe się domyślać, że intencją ustawodawcy było niedopuszczenie także do powództw cywilnych w sprawach sądzonych w trybie art. 640 — 649 K. P. K. Decydującym jednak argumentem zdaje się być to, że art. 74 dotyczy tylko roszczeń majątkowych *wynikających z przestępstwa*. Wprawdzie artykuł ten powstał za czasów mocy obowiązującej Kodeksu Karnego z 1903 r., i w chwili wejścia w życie K. K. z r. 1932 nowelizowany już nie był, a zatem nie można z całą stanowczością twierdzić, że słowo „*przestępstwo*" użyte tu zostało rozmyślnie i celowo, stosownie do terminologji przyjętej w polskiem materjalnem prawie karnem, to jednak, stojąc na gruncie wykładni gramatycznej, musimy się zgodzić z tem, że *obecnie* słowo „przestępstwo" oznacza tylko występki i zbrodnie. Wykroczenia dziś już do *przestępstw* nie należą.

O ile K. K. z 1903 r. używa terminu „przestępstwo", jako ogólnego określenia wszystkich trzech rodzajów czynów karalnych, o tyle K. K. z 1932 r. (art. 1, 143, 144, 145 i inne), w związku z art. 2 prawa o wykroczeniach, wprowadzają jako termin ogólny określenie „czyn karalny" względnie „czyn zabroniony pod groźbą kary". Czyny karalne dzielą się zatem obecnie na przestępstwa i wykroczenia. Przestępstwa zkolei dzielą się na zbrodnie i występki (art. 12, 14, 160, 161, 166). Ta różnica terminologji dziś nie jest przypadkową. *Wykroczenia przeto nie są przestępstwami*. Na tem stanowisku stanął Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 15.XII.33 r. (Nr. 3 K. 1120/33). A zatem skoro art. 74 § 1 K. P. K. odnosi się tylko do przestępstwa — powództwo cywilne przy wykroczeniach uznać trzeba za niedopuszczalne. Wykładnia ta ma tę słabą stronę, że opiera się na jednem słowie w art. 74 KPK., co do którego niema pewności, czy celowo zostało zochowane przy wprowadzeniu polskiego kodeksu. Jednak ta wykładnia wydaje się życiowo słuszna.

Tadeusz Semadeni.

Uwagi do art. 104 i 105 K. P. K.

Osoby bardzo bliskie oskarżonego są w niezmiernie trudnem położeniu, gdy je sąd wezwie na świadków. Z jednej strony obowiązek mówienia prawdy, z drugiej zaś chęć dawania zeznań na korzyść drogiej osoby — stawiają osobę, powołaną w charakterze świadka, przed dylematem: zgubić bliską osobę, albo skłamać. Żeby nie stwarzać tak drażliwej sytuacji, wszystkie nowsze ustawy zezwalają osobom bliskim na odmówienie zeznań. Z tego samego powodu ustawodawca polski wprowadził przepis art. 104 K. P. K. i uznał za niezbędne ograniczyć liczbę świadków w tym względzie uprzywilejowanych do osób najbliższych, wychodząc z założenia, że tylko osoby bardzo bliskie oskarżonego stoją najczęściej w istotnej kolizji pomiędzy obowiązkiem, a uczuciem. Osoby, wymienione w art. 104, mogą wogóle odmówić zeznań a sąd nie może ich wtedy przesłuchiwać, o czem powinien je uprzedzić przed groźbą ewentualnej nieważności zeznań, złożonych bez tego uprzedzenia. Ten przywilej osób bliskich został konsekwentnie przeprowadzony w art. 104 i 105 K. P. K. W myśl przepisu art. 105 poprzednie zeznanie osoby uprzywilejowanej nie może być odczytane ani odtworzone w razie oświadczenia świadka, że chce z prawa odmowy skorzystać. Takie są wymogi ustawowe. W praktyce jednak stosowanie przepisów § 3 art. 104 i 105 K. P. K. nastręcza nieraz trudności, np. osoba uprzywilejowana, formalnie poprzednio przesłuchana, nie stawiła się na rozprawę sądową z powodu niemożności doręczenia wezwania (wyjazd w niewiadomym kierunku), albo z powodu znacznej odległości miejsca pobytu, bądź z powodu ciężkiej lub chronicznej choroby, której czas trwania wogóle nie da się przewidzieć, albo która nie rokuje nadziei, aby świadek był zdolny jeszcze stawić się przed sądem z powodu wydalenia się świadka poza granicę państwa, wreszcie śmierć świadka. Czy w tych przypadkach usprawiedliwionego niestawiennictwa świadka jego poprzednie zeznania mogą być odczytane w trybie § 1 art. 340 K. P. K.? Mojem zdaniem, odczytanie poprzednio złożonych zeznań mogłoby nastąpić tylko w następujących przypadkach: 1) gdy miejsce pobytu świadka jest ustalone, — celem wykonania nakazu art. 104 § 3 należałoby sprawę odłożyć (art. 330 K. P. K.), w wezwaniu zaś dla świadka na następny termin zamieścić uprzedzenie z art. 104 § 3 oraz pouczenie z art. 105 z nadmienieniem, że w razie usprawiedliwionego niestawiennictwa świadka nienadesłanie przezeń świadczenia w myśl art. 105 będzie uważane za wyrzeczenie się prawa odmowy zeznań [1]); 2) gdy miejsce pobytu

[1]) Pogląd powyższy wypowiedziany został przez nas w Nr. 3 „Głosu Sądownictwa" z r. b. na str. 246 (Przyp. Red.).

świadka niewiadome i w razie niemożności odnalezienia takiego świadka (wyjazd poza granice Państwa, śmierć i t. p.) należy uważać poprzednie pouczenie świadka (w dochodzeniu, śledztwie) za wystarczające i domniemywać, że wyrzeczenie się przez świadka prawa odmowy zeznań trwa nadal. Nie wolno natomiast byłoby odtworzyć w trybie § 1 art. 340 K. P. K., poprzednich zeznań świadka uprzywilejowanego, gdyby nie został on formalnie pouczony o dobrodziejstwie z art. 104 K. P. K. przez organa urzędowe, powołane na zasadzie przepisów procesowych do przesłuchania świadków; odczytanie jednak zeznań takich świadków byłoby możliwe w trybie § 4 art. 340 K. P. K. a oskarżony nie mógłby z tego powodu żalić się wobec poprzednio wyrażonej zgody na odczytanie (volenti non fit iniuria). *Stanisław Różycki.*

Rozbieżność art. 546 K. P. K. z rzeczywistością.

Zasadniczo Kodeks Postępowania Karnego przewiduje dwie instancje merytoryczne sądowe, w których teoretycznie i praktycznie dochodzić można prawdy materjalnej — tak w interesie oskarżonego, jak i oskarżenia. Częstokroć zdarza się nawet, że dopiero druga instancja rzuca na sprawę właściwe światło. Według uzasadnienia projektu K. P. K. — „rozpoznanie sprawy w instancji apelacyjnej ma na celu sprawdzenie słuszności wyroku pierwszej instancji". Istnieje tendencja, by instancja apelacyjna skontrolowała tylko, przefiltrowała materjał, na którym sąd pierwszej instancji oparł swój wyrok. Myślą przewodnią ustawodawcy jest właściwie dążenie, by nie przeciążać aparatu sądu 2-ej instancji niepotrzebnem rozpoznawaniem spraw, nie mających szans na uchylenie lub złagodzenie wyroku 1-ej instancji. Według przepisu prawa materjalnego atoli, oskarżony ma prawo, by sprawa jego była sprawdzona przez drugą instancję. Lecz art. 546 K. P. K., — zamieszczony w dziale „wykonania kary", przekreśla właściwie to uprawnienie oskarżonego, zawiera bowiem kategoryczną sankcję dla tego, kto, będąc niezadowolony z wyroku 1-ej instancji, a p e l u j e do drugiej.

Art. 546 K. P. K. głosi: „Skazanemu aresztowanemu zalicza się na poczet kary czas pozbawienia wolności po ogłoszeniu wyroku: a) jeżeli skazany nie założył apelacji lub kasacji, albo założoną cofnął; b) jeżeli instancja wyższa uwzględniła w całości lub częściowo apelację lub kasację skazanego".

Tak więc — oskarżony, niezadowolony z wyroku 1-ej instancji i odwołujący się do przysługującej mu — według litery prawa — instancji apelacyjnej, naraża się na przedłużenie wymierzonej mu przez 1-ą instancję kary.

Według uzasadnienia projektu K. P. K. do art. 546 — (542): „Areszt tymczasowy po wyroku 1-szej instancji powinien być w zasadzie zawsze zaliczany na poczet kary pozbawienia wolności. Jednakże bezwzględne przeprowadzenie tej słusznej teoretycznie zasady prowadziłoby do tego, że „każdy bez wyjątku aresztowany podawałby zawsze apelację i kasację, wiedząc, że nawet w razie oddalenia najbardziej bezzasadnego odwołania, nic nie straci, gdyż areszt tymczasowy będzie mu zaliczony, warunki zaś bytu więźnia tymczasowo są przeważnie dogodniejsze, niż po wyroku skazującym, a więc warto areszt tymczasowy przedłużyć".

Wbrew powyższemu należy zaznaczyć, że jeżeli nawet de facto — do czasu uprawomocnienia się wyroku — więzień „śledczy" z nieco łagodniejszych korzysta warunków, niż więzień „karny", trudno przypuścić, by apelujący miał na celu tylko przedłużenie okresu „śledczego". Apelujący ma niewątpliwie życzenia o wiele dalej idące: pragnie on uchylenia lub złagodzenia wyroku 1-ej instancji. Jest to prawdopodobnie nawet jedynym powodem założenia przezeń apelacji (lub kasacji). Oskarżony aresztowany mniema, że sprawa może w apelacji pomyślniejszy dlań wziąć obrót; że to, co się niedostatecznie uwypukliło przed sądem 1-ej instancji, co przeoczono na jego niekorzyść, da się w apelacji naprawić. Pod wpływem podobnych myśli i nadziei na zmianę wydanego wyroku... apeluje!

Czyż można pozbawiać oskarżonego tego dobroczynnego czynnika psychiki ludzkiej, jakim jest nadzieja? D l a c z e g o pozbawiać więźnia jego p r a w a? Pracodawca wychodzi z założenia, „że każdy bez wyjątku aresztowany podawałby zawsze apelację lub kasację", a tymczasem należy dbać o to, by aparat sądowy nie był bezcelowo przeciążany. Obawa ta jest uzasadniona, znajduje bowiem dowód w danych statystycznych, świadczących najwymowniej, że art. 546 K. P. K. — miast działać odstraszająco — mija się ze swym celem. Skazani apelują, wyznając prawdopodobnie zasadę, że „qui ne risque n'a rien". W zestawieniu danych statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości za ostatnie kilka lat (za rok 1933 dane dotąd jeszcze nie wpłynęły) stosunek apelacyj do ogólnej cyfry spraw osądzonych przedstawia się procentowo, jak następuje:

w sądach grodzkich:

za rok 1929 — 14,5%, 1930 — 9,6%, 1931 — 11,1%, 1932 — 10,2%.

w sądach okręgowych:

za rok 1929 — 38,7%, 1930 — 60,3%, 1931 — 68,3%, 1932 — 50,4%.

Z powyższych danych statystycznych wynika, że więcej niż 50% apelacyj zostaje oddalonych, a oskarżeni-skazani tracą czas, przebyty w więzieniu do uprawomocnienia się wyroku drugiej instancji.

Na tę sytuację więźniów, na sprzeczność z przysługującem im de facto p r a w e m, należałoby zwrócić uwagę. Jeżeli bowiem zależy na tem, by nie przeciążać zbędnie aparatu sądowego, co jest bezsprzecznie argumentem nader ważnym, to przyznać trzeba, że art. 546 K. P. K. nie odpowiada temu celowi. Jak się okazuje w praktyce, groźba przedłużenia kary wolnościowej o okres mniej lub więcej 2 — 3 miesięcy — w razie oddalenia skargi apelacyjnej — bynajmniej nie wpływa na ilość apelacji, a więc na odciążenie personelu sądowego. Natomiast wyniki są inne. Częstokroć przed samym wyrokiem, sędzia — zwłaszcza w wydziale odwoławczym — zwracając się do oskarżonego, by usłyszeć odeń „ostatnie słowo", radzi mu cofnąć apelację, gdyż straci 2 — 3 miesiące (zależnie od terminu, jaki dzieli wyrok 1-szej od 2-iej instancji). Pod wpływem tego argumentu, w ostatniej chwili, oskarżony cofa swą skargę apelacyjną, a wyrok 1-szej instancji zostaje niezmieniony. I cóż się wówczas okazuje? Art. 546 K. P. K. nie dopiął swego celu, nie uchronił aparatu sądowego od zbytecznej pracy. Albowiem wszystkie czynności procesowe, począwszy od przyjęcia apelacji, aż do wydania wyroku w 2-iej instancji, zostały dokonane. Jedynym wynikiem jest przedłużenie kary więźnia, gdy apelacji nie cofa, ale to bynajmniej nie może być celem polityki kryminalnej. *B. Sernakier-Rappoportowa.*

Art. 240 K. P. K. a art. 286 K. K.

Na marginesie artykułu W. Blutsteina w lutowym numerze „Głosu Sądownictwa" 1934 r. p. t. „Dwa prawa łaski" należałoby sprostować twierdzenie autora, jakoby art. 240 K. P. K., który brzmi: „...każdy urząd w zakresie swego działania ma obowiązek, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu zawiadomić o tem prokuratora, policję, wójta lub sołtysa" nie miał sankcji. Otóż mojem zdaniem sankcja dla tego obowiązku z art. 240 K. P. K. istnieje, a znajduje się ona w art. 286 § 1 K. K., który postanawia: „Urzędnik, który, przekraczając swą władzę lub nie dopełniając o b o w i ą z k u, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5". Tak więc Kodeks Postępowania stworzył pewien obowiązek dla urzędników, a Kodeks Karny stanowi karę dla tych urzędników, którzy tego obowiązku nie spełniają. Zaznaczyć jednocześnie należy, że w powołanym przepisie Kodeksu Karnego nigdzie niema mowy o tem, o jaki obowiązek idzie i z jakiej on wypływa ustawy.

Dla zastosowania art. 286 K. K. niezbędnem jest coprawda, by urzędnik, nie dopełniający obowiązku, działał pozatem na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, lecz przecie zatajenie ściganego z urzędu przestępstwa jest niewątpliwie i zawsze działaniem na szkodę interesu publicznego, a niejednokrotnie także działaniem na szkodę interesu prywatnego. Trzeba dodać, że z mocy art. 292 K. K. karze z art. 286 podlegają prócz urzędników państwowych i samorzadowych także osoby, sprawujące funkcje zlecone w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego tudzież funkcjonariusze wszelkich instytucyj prawa publicznego. Jak widzimy zakres osób dość szeroki.

To co przytoczyłem powyżej świadczyć ma o tem, że już dzisiaj istnieją możliwości ograniczenia bolączki, o której pisał autor artykułu „Dwa prawa łaski", byleby korzystać z obowiązującego przepisu. Nie znaczy to jednak wcale, by wydanie przepisów takich, jakie podaje autor, było niepotrzebne. Wprost przeciwnie, uważam je za bardzo pożądane. *Mgr. Rudolf Altschiller.*

Stenografja na procesie o podpalenie Reichstagu

Z pewnych względów, które tu nie należą do rzeczy, niemiecki wymiar sprawiedliwości dołożył wszelkich starań, aby cały tok procesu o podpalenie Reichstagu był pod każdym względem bez zarzutu. Tendencja ta znalazła wyraz nietylko w przewlekłym i drobiazgowym przewodzie sądowym, lecz również i w zorganizowaniu technicznej strony procesu w sposób możliwie doskonały. Tak więc teksty wszystkich oświadczeń i zeznań uczestników procesu były notowane z niespotykaną rzec można skrupulatnością. Zastosowano trzy równocześnie techniki sporządzenia protokółu. Jeden b. skrótowy prowadził zwykłem pismem sekretarz trybunału. Drugi urzędowy pełny tekst utrwalało przy pomocy pisma skrótowego specjalne biuro stenograficzne. Równole-

gle użyto precyzyjnych aparatów dźwiękowych dla dokonania zdjęć żywego słowa, by w ten sposób odtworzyć i utrwalić nawet wszelkie odcienie modulacyjne głosu przemawiających. Czwarty tekst o charakterze już półurzędowym, przeznaczony dla prasy, sporządzali dwaj sprawozdawcy ówczesnej urzędowej agencji niemieckiej, t. zw. Biura Wolffa. Rezultatem tej pracy było kilka tysięcy płyt woskowych, pięćdziesiąt kilka tomów sprawozdań stenograficznych z ropraw oraz tyleż obszernych biuletynów agencyjnych, któremi zapełniano przez miesiące szpalty prasy krajowej i zagranicznej. Najpoważniej traktowanym dokumentem z przebiegu rozpraw były stenogramy. W toku obrad trybunał nie odwoływał się ani razu przy rozstrzyganiu wątpliwości do aparatury dźwiękowej. Wersja dźwiękowa była używana, po zaopatrzeniu jej w odpowiednie komentarze lub skreślenia, do propagandowych emisyj radjowych, nadawanych w godzinach wieczornych przez rozgłośnie niemieckie. Natomiast do stenogramów urzędowych zwracać się musiano wielokrotnie, zwłaszcza, gdy streszczenie sekretarza okazywało się niedostateczne. Dzięki wzorowemu zorganizowaniu biura stenograficznego na procesie odnosić się można było do protokółu stenograficznego z pełnem zaufaniem. Tę niezawodność osiągnięto dzięki racjonalnej organizacji, nie liczącej się z kosztami, jakie były z tem związane. Istotnie też ani razu w czasie dwutygodniowej obserwacji toku procesu przez piszącego, ani też w dalszym toku procesu nie zaszedł wypadek, aby protokół stenograficzny był spóźniony, lub wykazywał lukę.

Zebrane tu informacje o organizacji biura stenograficznego, jego składzie i pracy uzyskane zostały od jego członków w rozmowie, przeprowadzonej podczas jednej z długich przerw, jakie przetrwać musieli korespondenci prasowi z racji wielokrotnie powtarzanych w Berlinie wizyj lokalnych. Przez cały czas sesji berlińskiej trybunału obsługa stenograficznego biura sądowego składała się z 10 stenografów parlamentarnych Reichstagu. W czasie sesji lipskiej pracował komplet zmniejszony, złożony z 6 stenografów. Nad całością pracy czuwał kierownik zespołu. Jako siły pomocnicze pracowały maszynistki biur Reichstagu lub Trybunału Rzeszy. Ostateczną odbitką tekstów zajmowała się drukarnia Reichstagu, stosując ulepszoną metodę powielania maszynopisów. Przebieg rozpraw stenografowano kolejno po pół godziny, przyczem każdy ze stenografów odpowiedzialny był za tekst, wzięty przez pierwszy, względnie drugi kwadrans kolejki. W ten sposób nawet przy zmniejszonej liczbie stenografów, jak to było w Lipsku, czas pozostawiony do wydyktowania wynosił conajmniej trzykrotny czas odbierania, co naogół mogło wystarczać do równomiernego i pełnego wydyktowania stenogramu. Ewentualne zaległości mogły być niezwłocznie nadrabiane, bądź w czasie półgodzinnej przerwy południowej, bądź zaraz po rozprawie. Przepisane stenogramy, po przeprowadzonej korekcie, oddawane były do powielania, tak iż w godzinach wieczornych stenogram z rozprawy rannej i popołudniowej był już gotów. Stenogramy dyktowane były bezpośrednio na specjalne matryce, które po skończonej rozprawie szły do drukarni, gdzie jeszcze w ciągu wieczora powielano je. W ten sposób nazajutrz rano można było zawsze widzieć w rękach członków trybunału, a zwłaszcza obrony, oprawione w żółte okładki sprawozdania stenograficzne z ostatniej rozprawy.

Aby dobrze sobie uzmysłowić warunki pracy stenografów, warto zatrzymać się chwilę dłużej nad topografją sali rozpraw. Salę podzielono na dwie części: w jednej mieścił się trybunał, oskarżeni i obrona, stenografowie i mikrofon, dalej zaś świadkowie i przedstawiciele władz; w drugiej stoły dla dziennikarzy i krzesła dla publiczności. Stenografowie potraktowani zostali narówni z mikrofonem; byłoby bezcelowem umieszczać go gdzieś w kącie sali, wśród publiczności. Należy tu zaznaczyć, że odgrywającym podobną w swej pracy rolę stenografom zaprawdę rzadko przyznaje się miejsce, umożliwiające im wykonanie swego zadania. Proces ten, przyznać musimy, stanowi w tym względzie wyjątek. Stenografowie pisali przy stole, znajdującym się między miejscem przewodniczącego trybunału, a miejscem, z którego składali zeznania świadkowie, względnie swe oświadczenia rzeczoznawcy. Jeden ze stenografów zajmował miejsce z prawej strony, drugi z lewej. W bezpośredniem sąsiedztwie znajdował się drugi stół, przy którym siedzieli kierownik biura, kontrolujący tok zmian, oraz rezerwowi stenografowie, gotowi w każdej chwili do zastąpienia piszących. W Berlinie, gdzie pracowało 5 par, stale rezerwa była w pogotowiu, co zapobiegało przedłużaniu kolejek i dezorganizacji pracy. Po skończonej kolejce stenografowie musieli przechodzić przez salę, obok stołów dla dziennikarzy, aż do wejścia dla publiczności, skąd udawali się do biur pobliskich dla przedyktowania materjalu maszynistkom. Właśnie chęć uniknięcia konieczności zbyt częstego krążenia stenografów po sali spowodowała ustalenie stosunkowo zbyt długiego czasu trwania poszczególnych kolejek. Ostrożność ta okazała się zresztą bezprzedmiotowa, gdyż grube dywany, jakiemi wyścielona była sala, tłumiły wszelki szelest kroków.

Oprócz stenogramu urzędowego na użytek trybunału sporządzane było sprawo-

zdanie dziennikarskie przez sprawozdawców parlamentarnych niemieckiej agencji urzędowej, która wówczas jeszcze nosiła nazwę biura Wolffa. Sporządzanie tego sprawozdania odbywało się również przy pomocy stenografji i stanowiło ciekawy przykład wysokiej sprawności sprawozdawczej. Tekst ten sporządzało dwóch zmieniających się mniej więcej co pół godziny redaktorów, którzy z przeciętnie pięciogodzinnej rozprawy dawali 15 do 25 stron pisma maszynowego in quarto, pisanych na t. zw. jedynkę, czyli bez odstępów. Sprawozdawcy ci pracowali w warunkach gorszych, niż biuro stenograficzne, gdy nie mieli miejsca przy stole dziennikarskim. Notowali oni nietylko treść oświadczeń stron, lecz również uwagi o jej przebiegu, nastroje oraz dosłownie wszystkie charakterystyczne momenty w formie żywych djalogów stron. Jako pomoc techniczną mieli tylko jedną maszynistkę. Pomimo tak wielkiej pracy sprawozdania kończone były zawsze w 15 do 30 minut po rozprawie. Elaboraty te jednak miały tylko wartość prasową, nie stanowiąc dokumentu urzędowego z przebiegu obrad. Z tekstu tego dyżurujący na miejscu w sądzie trzeci redaktor sporządzał skrót radjowy, który rozdawano nietylko abonentom agencji Wolffa, ale również wszelkim korespondentom krajowym i zagranicznym, obecnym na rozprawie. Ten trzeci redaktor kontrolował jednocześnie powielanie i ekspedycję obszernego tekstu, który m. i. specjalna urzędniczka ponownie przedyktowała do centrali. Na miejscu znajdowała się też kabina z mikrofonem radjowym, przez którą nadawano do abonentów prowincjonalnych sprawozdanie z przebiegu rozprawy. Nawiasem wspomnieć należy, że pełny tekst, sporządzany z rozprawy przez urzędowe biuro stenograficzne, dostępny był wyłącznie nielicznemu gronu osób powołanych. Sprawozdawcy Wolffa mogli zeń korzystać tylko w wyjątkowych wypadkach za zezwoleniem przewodniczącego trybunału. Dzięki wyraźnemu rozgraniczeniu kompetencji między różnemi tekstami sprawozdań z rozprawy i dostosowaniu do ich zadań środków technicznych, przy których pomocy były sporządzane, każda wersja wykonana była możliwie poprawnie. Pełny tekst urzędowy nie posiadał luk, był na czas gotów i nie pozostawiał żadnych wątpliwości, co osiągnięto przez dostateczną obsadę biura stenograficznego odpowiednio wykwalifikowanemi siłami i zastosowaniu właściwej techniki powielania. Obszerny tekst biuletynu prasowego, nie roszcząc sobie pretensji do tego, aby być pełnem odbiciem toku obrad, nie pominął żadnego z licznych interesujących momentów i dostawał się do rąk dziennikarzy we właściwym czasie, mogąc pod względem wierności zadowolić wszelkie wymagania.

Jan. Ostrowski Naumoff.

Ś. P.
STEFAN KUCZYŃSKI.

Dnia 27 stycznia r. b. zmarł ś. p. Stefan Kuczyński, długoletni Prokurator Sądu Okręgowego w Kaliszu, ostatnio notarjusz. Urodzony w 1889 r. w Kijowie, do gimnazjum uczęszczał w Humaniu. Po uzyskaniu dyplomu Wydziału Prawa Uniwersytetu Kijowskiego ś. p. Stefan Kuczyński wstępuje na aplikację adwokacką. Wybuch wojny światowej przerywa pracę zawodową młodego prawnika, który, jako oficer armji rosyjskiej, walcząc na froncie, dostaje się do niewoli niemieckiej. Z chwilą odrodzenia Państwa Polskiego ś. p. Stefan Kuczyński zgłasza się niezwłocznie do szeregów sądowych. Po krótkiem zajmowaniu stanowiska Podprokuratora Sądu Okręgowego w Płocku, w 1919 r. przechodzi na takież stanowisko do Lublina. Oderwany od pracy sądowniczej w 1920 r. — bierze udział w szeregach Wojska Polskiego w odparciu najazdu bolszewickiego. W r. 1927 zostaje Prokuratorem Sądu Okręgowego w Łomży, a od 1 listopada 1928 r. Prokuratorem Sądu Okręgowego w Kaliszu. Oddany całą duszą swojemu zawodowi, wszystkie swe siły poświęcił pracy dla państwa i sądownictwa. Żądając wiele od innych, największe wymagania stawiał samemu sobie. W przepisie prawnym nie szukał tylko formalnej wskazówki rozstrzygnięć, lecz przedewszystkiem chciał poznać jego głębszą treść etyczną. Dobro państwa było dlań zawsze drogowskazem postępowania. Z żalem żegnano go, gdy w grudniu 1933 r. z powodu nadwątlonego zdrowia opuszczał Prokuraturę Kaliską, której był nietylko szefem, lecz i najserdeczniejszym przyjacielem. Życzono mu na nowem stanowisku przedewszystkiem poprawy zdrowia. Los chciał inaczej: w kilka tygodni potem zamknął oczy na zawsze. Cześć Jego pamięci!

Zygmunt Kropiwnicki.

Nowy projekt prawa karnego w Niemczech.

Referat pod tym tytułem wygłosił na posiedzeniu sekcji Prawa Karnego Towarzystwa Prawniczego w Warszawie w dn. 7 marca r. b. prof. E. Rappaport, sędzia S. N., w trzydziestolecie swej pracy naukowej, poświęconej specjalnie w początkowym jej okresie niemieckiemu prawu karnemu, co podkreślone zostało przy otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego sekcji prof. W. Makowskiego. Po dłuższym wstępie, poświęconym wspomnieniom, związanym z osobami i działalnością znakomitych kryminologów Emila Garçona, Franciszka Liszta i Henryka Ferriego, przeszedł prelegent do właściwego tematu — do omówienia przyszłego Kodeksu Karnego Trzeciej Rzeszy Niemieckiej, na podstawie w pierwszym rzędzie memorjału pruskiego ministra sprawiedliwości Hannsa Kerrla o „nacjonalistyczno-socjalistycznem prawie karnem". W długiej przeszło 30-letniej *walce o reformę prawa karnego w Niemczech* rozróżniać należy 3 okresy: *naukowy,* połączony z troską o sumienne wykorzystanie wszystkich zdobyczy naukowych w tej dziedzinie (Liszt, Frank. Kahl, Lilienthal, Hippel) od 1902 r. do wybuchu wojny światowej, *techniczny* (od 1922 do 1933), w którym zwracano głównie uwagę na stronę techniczną przygotowywanego Kod. Karnego i *rewolucyjny* (po rewolucji hitlerowskiej). Przyszły Kodeks Karny 3-ej Rzeszy charakteryzują, zdaniem prelegenta, cztery charakterystyczne cechy: I. *Pogański pangermanizm* (wyolbrzymienie roli pierwotnej pogańskiej wspólnoty rodowej, kult wodzów, surowa dyscyplina tych wodzów pod kierownictwem „Führera" Hitlera z odpowiedzialnością karną za złamanie wierności wodzowi z jednej strony, z drugiej — troska o siłę i zdrowie ludu niemieckiego, w szczególności ludu roboczego, o siłę rozrodczą tego ludu, specjalnie zaś o zdrowie matki-germanki). II. *Rasizm* (wykluczenie demokratycznej równości obywateli niemieckich wobec prawa oraz idei psychicznego germanizmu). III. *Pośrednia jedynie ochrona dóbr materjalnych jednostki* (ochrona własności prywatnej, jako części mienia ludowego, przyczem o tyle, o ile właściciel mieniem tem zgodnie z podstawowemi wskazaniami programowemi zarządza — pewna analogja ze stosunkami sowieckiemi) i IV. *Równouprawnienie ustawy karnej z poczuciem prawnem (ludowem) germańskiem* — odpowiednik sumienia rewolucyjnego" w ustroju komunistyczno-sowieckim (oparcie się prawa karnego hitlerowskiego na zwyczajowych tradycjach starogermańskich aż po „Karolinę"). Przyszły Kodeks Karny 3-ej Rzeszy cechować *będzie całkowity odwrót od prawa podmiotowego.* Zamiast prewencji specjalnej wprowadza się *prewencję generalną.* W przeciwieństwie do nowoczesnego prawa karnego, dążącego do równorzędnego traktowania zarówno kary. jak i środków zabezpieczających, a to we wspólnym interesie jednostki i ogółu, projekt Kodeksu 3-ej Rzeszy stoi na stanowisku konieczności *surowych kar odwetowych.* stosowanych w interesie odstraszenia lub kar wyłączenia (wyobcowania), nie zaś zabezpieczenia. Zgodnie z ogólnym nacjonal-socjalistycznym poglądem, należy zarzucić myśl o poprawie przestępcy przez wykonane kary a represję karną obostrzyć w drodze wprowadzenia kar uzupełniających — *kary cielesnej* (chłosty) *i dni postnych.* Pozatem należy rozszerzyć stosowanie *kary śmierci.* Poza przypadkiem niepoczytalności żadne środki zabezpieczające i poprawcze nie mogą mieć miejsca. Jeżeli chodzi *o stosunek przyszłego Kodeksu Karnego niemieckiego do innych Kodeksów Karnych* i projektów współczesnych, to kodeks ten nie może mieć nic wspólnego z kodeksami, stojącemi na gruncie ustroju demokratyczno-parlamentarnego, jak np. opracowywany obecnie projekt nowego Kodeksu francuskiego, zamierzającego liczyć się z postulatami okresu społecznego w nowoczesnej polityce kryminalnej. Mało mieć może również wspólnego dana reforma prawa niemieckiego z ruchem kodyfikacyjnym Polski i państw małej Ententy, które we wskazaniach przewodnich dla nowych rodzimych kodeksów karnych łączą się z demokracjami Zachodu Europy. Mniej wyraźne są różnice pomiędzy projektowaną reformą niemiecką a najnowszemi już dokonanemi (Włochy) lub projektowanemi (Austrja) zmianami kodeksu karnego w państwach t. zw. faszystowskich. Rzekoma łączność tych kodyfikacyj jest tylko pozorna. Ekskluzywny poganizm germański znajduje się w jaskrawem przeciwieństwie z duchem uniwersalizmu i chrześciańskiej powszechności Włoch dzisiejszych. Wreszcie wobec całkowitej sprzeczności struktury gospodarczej Rosji Sowieckiej i Niemiec kontakt pomiędzy ustawodawstwem kryminalnem sowieckiem a prawem karnem hitlerowskiem jest tylko pozorny. W ostatniej części obszernego a nader ciekawego ze względu na obfitość materjału i sposób jego ujęcia referatu prelegent omówił kwestję przyszłego *ustosunkowania się prawa karnego hitlerowskiego do ustawodawstwa kryminalnego porównawczego* wogóle a do prawa karnego międzynarodowego w szczególności, przyczem doszedł do wniosku, że współuczestnictwo hitlerowskich Niemiec w międzynarodowym ruchu unifikacyjnym może mieć miejsce w wąskich tylko granicach (ustawodawstwo socjalne, delicta juris gentium). Jeżeli chodzi o politykę penitencjarną i całą sferę t. zw. nowoczesnego prawa karnego wykonawczego, to współpracownictwo to natrafić musi na poważne bardzo zasadnicze trudności. *F.*

Poradnia prawnicza.

Panu P. P. w Pińsku.

Spadkobranie pod rządem t. X cz. 1 Zw. Pr.

P y t a n i e. Czy pod rządem t. X cz. 1 Zw. Pr. spadkobierca odpowiada swoim osobistym majątkiem za długi spadkodawcy, jeżeli faktycznie spadku nie przyjął i formalnie zrzekł się takowego, lecz uczynił to nie bezinteresownie lecz po otrzymaniu spłaty od innych równorzędnych spadkobierców. Jeżeli odpowiada, to czy w stosunku do przypadającej na rzecz jego części ustawowej, czy też w stosunku do otrzymanej za zrzeczenie się spadku sumy, oraz w jaki sposób w tym przypadku wierzyciele spadkodawcy mogą dochodzić swych należności na osobistym majątku takiego spadkobiercy.

O d p o w i e d ź. Stanowczą odpowiedź na to pytanie daje art. 1268 t. X cz. 1 Zw. Pr., który stanowi, że kto się zrzekł spadku, ten nie jest obowiązany do płacenia długów, ciążących na spadku; przepis ten jest powtórzeniem w formie negatywnej zasady, wyrażonej w art. 1259, a polegającej na tem, że odpowiedzialnym za długi spadkodawcy jest tylko ten spadkobierca, który przyjął spadek w rozumieniu art. 1261; otrzymanie zaś wynagrodzenia za zrzeczenie się spadku nie może być poczytywane za objęcie spadku w posiadanie. Postawione jednak przez Pana pytanie nie jest dość ścisłe, gdyż na początku mówi Pan o wynagrodzeniu za zrzeczenie się spadku, a następnie o otrzymaniu spłaty; musimy więc zaznaczyć, że w drodze działu spadkobierca może otrzymać od innych spadkobierców spłatę w gotówce zamiast przypadającego nań udziału spadkowego, gdyby przeto pod pozorem wynagrodzenia za zrzeczenie się spadku ukryty był w istocie dział tegoż, wierzyciele mogą, w drodze jednak procesu, dowodzić pozorności tej tranzakcji i żądać zasądzenia od takiego spadkobiercy odpowiedniej części długu spadkowego w stosunku do otrzymanej przez niego spłaty.

Panu J. A. w Kielcach.

Przesłuchanie w drodze rekwizycji. Sprzeciw a skarga apelacyjna.

1) P y t a n i e. — Czy wobec wyraźnego brzmienia art. 329 K. P. C. możliwe jest przesłuchanie w drodze rekwizycji jednej ze stron procesujących się zamieszkałych w różnych miejscowościach.

O d p o w i e d ź: — Niejasnem jest w tem pytaniu, czy wątpliwość dotyczy możności przesłuchania tylko jednej ze stron, czy też możności przesłuchania w drodze rekwizycji, dlatego też odpowiadamy na obydwie wątpliwości. Możliwość przesłuchania jednej tylko strony przewidziana jest w art. 323 § 2, 325 i 326 K. P. C., żadna więc wątpliwość w tym przypadku zachodzić nie może. Co zaś do możności przesłuchania w drodze rekwizycji, to zgodnie z art. 329 K. P. C. do przesłuchania stron mają zastosowanie odpowiednie przepisy o świadkach, zgodnie zaś z art. 252 K. P. C. postępowanie dowodowe może być zlecone sędziemu wyznaczonemu lub sądowi wezwanemu.

2) P y t a n i e. — Jak winien postąpić sąd pierwszej instancji w razie wydania wyroku zaocznego i złożenia sprzeciwu przez pozwanego, skargi zaś apelacyjnej przez powoda.

O d p o w i e d ź. — Konieczność wydania przez sąd 1-ej instancji nowego wyroku na skutek złożenia sprzeciwu (art. 366 K. P. C.) powoduje, że skierowanie skargi apelacyjnej do drugiej instancji jest przedwczesne, po wydaniu zaś ponownego wyroku skarga ta staje się w każdym razie bezprzedmiotowa, gdyż założona została od wyroku, który już nie istnieje niezależnie od tego, czy nowy wyrok utrzymał w mocy orzeczenie poprzednie, czy też go uchylił, utrzymanie bowiem nawet w mocy nowym wyrokiem wyroku zaocznego dokonywa się w myśl art. 366 K. P. C. w trybie wyroku. W tych warunkach po wydaniu nowego wyroku sąd 1szej instancji winien zwrócić powodowi jego skargę apelacyjną.

Wobec nadesłania przez Pana wielkiej ilości pytań, odpowiedzi na pozostałe pytania będą umieszczone w następnym numerze „Głosu Sądownictwa".

Wł. Łuk.

P. Sędziemu B. w Piotrkowie.

Wykonywanie środków wychowawczych lub zabezpieczających.
Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 30.6. 1932 (poz. 603).
Sprostowanie protokółu rozprawy.

I. Postanowienia sądu okręgowego co do zastosowania względem podejrzanego środków wychowawczych lub zabezpieczających w trybie art. 251 i 276 § 2 K. P. K. *wykonywa prokurator, nie zaś sąd,* a to na mocy analogji z art. 542 § 2 K. P. K.

z uwagi na to, że postanowienie o umorzeniu postępowania karnego stanowi zakończenie sprawy, czyli jakby — wyrok.

II. Z zestawienia art. 8 rozp. Prez. Rzp. z dn. 22.III. 28, poz. 343, z przepisami rozporządzenia wykonawczego Mra S. W. z dn. 30.VI. 32, poz. 603, wynika, że § 38 rozporządzenia wykonawczego jest związany z p. „g" art. 8 rozp. Prezydenta, wobec czego pogwałcenie zakazu p. 8 § 38 rozp. wykonawczego zagrożone jest sankcją z art. 36 rozp. Prezydenta, nie zaś 35.

III. § 40 rozp. wykonawczego, p. 603/32, nie zawiera zakazu sprzedaży wędlin wogóle lub pewnych rodzajów wędliny, co byłoby związane z p. „b" art. 8 rozp. Prez., poz. 343/28, lecz ogranicza *miejsca* sprzedaży, a więc wynika z p. „g" art. 8, wobec czego pogwałcenie przepisu § 40 odpowiada kwalifikacji z art. 36 rozp. Prez.

IV. *Sprostowanie protokółu rozprawy głównej* powinno być ujęte w formę *postanowienia*, jeżeli sąd ma w tej mierze decydować na posiedzeniu niejawnem (§ 90 reg. karnego); w pozostałych wypadkach wystarczy *zarządzenie* przewodniczącego, czyli dekretacja na podaniu (art. 241 K. P. K.).

J. G.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Posiedzenie Prezydjum Z. G. z dn. 16 marca pod przewodnictwem prezesa L. Supińskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia kol. S. Idźkowski, jako przewodniczący Komisji Uposażeniowej, zakomunikował, że Komisja zebrała materjały, niezbędne dla przygotowania *memorjału w sprawie uposażenia* sędziów i prokuratorów 3-ej grupy i że już wyznaczone zostało posiedzenie Komisji w tej sprawie. Kol. J. Karyory powiadomił, że *Sprawozdanie* Zarządu Głównego za r. 1933/34 już wyszło z druku i zostało rozesłane do Kół Zrzeszenia. W związku z tem kol. K. Fleszyński zwrócił uwagę na konieczność dopilnowania, by Zarządy Kół doręczyły sprawozdania wszystkim swym członkom. Po odczytaniu przez Kol. M. Siewierskiego protokółu posiedzenia Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego uchwalono *wprowadzić w życie zalecenia tej Komisji* co do książeczek, asygnat i kwitarjuszy. Odczytano wniosek Zarządu Oddziału Lwowskiego w przedmiocie nadania *godności członka honorowego* Zrzeszenia przechodzącemu na emeryturę Prezesowi tego Oddziału członkowi Zarządu Głównego kol. *Janowi Antoniewiczowi.* Jednogłośnie uchwalono poprzeć ten wniosek, uzupełnić odpowiednio porządek dzienny najbliższego plenarnego Posiedzenia Zarządu Głównego oraz Walnego Zgromadzenia i zlecić zreferowanie tam wniosku tego kol. J. Karyoremu. Jednocześnie w związku z rezygnacją *kol. Zygmunta Mrowca,* członka Zarządu Głównego (Kraków), wobec przejścia na emeryturę, uchwalono wyrazić mu podziękowanie za długoletnią owocną pracę na terenie Zrzeszenia. Zaakceptowano odpowiedź udzieloną Zarządowi Oddziału Poznańskiego co do ilości członków Zarządu Głównego od tego Oddziału w myśl poprzedniej decyzji Prezydjum w tej sprawie. Przyznano Kołu *Zrzeszenia w Mławie pożyczkę* dla kasy P. O. w sumie 500 zł. na ogólnych warunkach kredytowanych a to na podstawie nadesłanego przez Koło regulaminu Kasy. Na pismo Zarządu Oddziału Krakowskiego co do przesunięcia terminu Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia uchwalono udzielić odmownej odpowiedzi ze względów natury technicznej, przedewszystkiem zaś wobec konieczności wejścia w życie z d. 1 kwietnia nowego regulaminu Kasy Zapomogowej. Uchwalono nie popierać wniosku Koła w Przemyślu w przedmiocie nowelizacji Regulaminu K. Z., *poprzeć* zaś *wniosek Koła Warszawskiego* co do uwarunkowania przyjęcia do Kasy Zapomogowej sędziów i prokuratorów emerytów, którzy przeszli do innego zawodu, od tego, czy uregulowali wszelkie zobowiązania w stosunku do Zrzeszenia. Uchwalono zareferować na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego warunki *ubezpieczenia grupowego na życie w P. K. O.*, lecz ze względów tak natury koleżeńskiej, jak i finansowej uznano warunki te za nieodpowiednie dla Zrzeszenia. Rozpoznano *podania o pożyczki,* przyczem przyznano z Funduszu „D" na sumę 700 zł. i jedną w kwocie 300 zł. po sprawdzeniu ostatecznem stanu petenta na miejscu. Rozważono w końcu projekt *preliminarza budżetowego* Zarządu Głównego na r. 1934/35 w granicach zeszłorocznego budżetu, przyczem uchwalono wstawić do nowego budżetu na Fundusz doraźnych pożyczek długoterminowych sumę 9 tysięcy.

POSIEDZENIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 24 marca w godzinach przedpołudniowych w gmachu Sądu Najwyższego odbyło się posiedzenie plenarne Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa

L. Supińskiego. Odczytano pisma członków Zarządu Głównego: A. Jendla i E. Wikiery, usprawiedliwiające nieprzybycie na posiedzenie oraz pismo ustępującego ze Zrzeszenia kol. J. Antoniewicza; w piśmie tem kol. Antoniewicz, długoletni członek Zarządu Głównego, prezes Zarządu Oddziału Lwowskiego, wybitny i zasłużony działacz zrzeszeniowy, wobec przejścia na emeryturę i do notarjatu żegna serdecznie towarzyszy pracy społecznej na terenie Zrzeszenia. Porządek dzienny plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego oraz Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia uzupełniony został przez umieszczenie wniosku Oddziału Lwowskiego co do nadania godności honorowego członka Zrzeszenia kol. Janowi Antoniewiczowi za wybitne zasługi, położone dla organizacji. Wobec rozesłania protokółu poprzedniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego protokół ten nie był odczytany. *Sprawozdanie ogólne* z działalności Prezydjum Zarządu Głównego za czas od dn. 16 grudnia 1933 r., t. j. od daty ostatniego plenarnego posiedzenia złożył kol. *K. Fleszyński*, podkreślając trzy momenty z działalności Prezydjum w tym okresie: ostateczne przygotowywanie nowelizacji Regulaminu Kasy Zapomogowej na podstawie tez, uchwalonych przez Zarząd Główny w dn. 16 grudnia, starania, czynione w sprawie nowej ustawy uposażeniowej (zaszeregowanie) i poczynania w przedmiocie powołania do życia przez Zarząd Główny własnego organu prasowego. Co się tyczy sprawy uposażeniowej, to prezydjum Zarządu Głównego przygotowuje dla złożenia w Ministerstwie Sprawiedliwości memorjał, dotyczący specjalnie uposażenia sędziów i prokuratorów 3-ej grupy (jest to bardzo liczna grupa, obejmująca około 1200 najsłabiej naogół uposażonych sądowników). Odczytano pismo Zarządu Oddziału Lubelskiego o wpłaceniu 831 zł. na rachunek kasy Zapomogowej, jako uzupełnienie funduszu zlikwidowanego Komitetu Uzdrowisk i Letnisk. *Sprawozdanie kasowe* złożył podskarbi *kol. J. Jakubowski*. Na dn. 24.III.1934 r. fundusze własne Zarządu Głównego wynoszą: w gotowiźnie 21.793 zł. 91 gr. i w pożyczkach, udzielonych Kołom dla Kas Pożycz. Oszczędn., — 17.338 zł. 65 gr.; pozatem pożyczki z Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej („S") 19.206 zł. 50 gr. i z Funduszu Pożycz. Długoterm. („D") 14.885 zł. 57 gr.; aktywa z tych dwóch ostatnich pozycyj można uważać tylko częściowo za realne (wobec konieczności umorzenia niektórych pożyczek). Jednocześnie przedstawiony został *preliminarz budżetowy* na r. 1934 r. w sumie ogólnej 19 tysięcy zł., przewidujący wpłatę na Fundusz „D" (na pożyczki) 9 tysięcy zł., na koszty zebrań Zarządu Gł. 2500 zł., na druk i rozsyłkę sprawozdań 800 zł., na składki i ofiary — 500 zł., na wydatki nieprzewidziane 1200 zł., wreszcie na koszty administracyjne 4000 zł. *Sprawozdanie Kasy Zapomogowej* przedstawił skarbnik *kol. Z. Bańkowski*. Ilość członków Kasy w ostatnim roku wzrosła z 2946 na 3026, wobec zaś przystąpienia obecnie 86 członków z Apelacji Poznańskiej — liczba ich wynosi na dn. 24.III.1934 r. *3112*, czyli najwyższa od czasu istnienia Kasy. Saldo Kasy Zapomogowej na dn. 1.I.1934 r. wynosiło 196.159 zł. 06 gr.; w roku *1934-ym* wpłynęły składki na sumę 48.036 zł. 89 gr. Wypłacono 9 zapomóg pośmiertnych w sumie 36 tysięcy złotych, pozatem koszty administracyjne w tym czasie 542 zł.; do dn. więc 24.III.1934 r. *przewyżka* dochodów — *11.494 zł. 19 gr.* W dyskusji nad złożonemi sprawozdaniami wzięli udział Koledzy T. Osten-Sacken (Poznań), zalecający energiczne dochodzenie należności z pożyczek długoterminowych, A. Laniewski (Lwów), proponujący celem pozyskania nowych członków dla Zrzeszenia zwolnienie ich od wpłaty składek za czas przed przystąpieniem do Kasy Zapomogowej i I. Parczewski (Gdynia), omawiający stosunki uposażeniowe sądownictwa na terenie Gdyńskim. Kol. K. Fleszyński w imieniu Prezydjum Zarządu Głównego udzielił wyjaśnień w powyższych sprawach. Następnie wszystkie sprawozdania wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1934 zostały przyjęte przez zebranych. *Kol. M. Siewierski* zareferował *sprawę zmian Regulaminu Kasy Zapomogowej*, uzupełniając ogłoszony drukiem (Sprawozdanie za r. 1933/34) projekt dwoma poprawkami: 1) warunkująca przyjęcie do Kasy Zapomogowej sądowników, emerytów, którzy przeszli do innego zawodu, od uregulowania uprzedniego wszelkich należności, przypadających Zrzeszeniu z tytułu składek członkowskich, pożyczek i t. d. (§3) i 2) wskazująca na to, że ograniczenie co do wieku z § 2 ust. 2 nie dotyczy tych, którzy, będąc członkami Zrzeszenia, przeszli do innego zawodu a następnie powrócili do grona sędziów i prokuratorów; tych uczestników Kasy obowiązuje jednak uregulowanie składek za rok ubiegły. Nad zareferowanym projektem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Szyszko, Dutkiewicz, Janicki, Baliński, Łubkowski, Czuchajowski, Sekutowicz, Bańkowski, Sławik, Rudnicki, Gacek i Parczewski. Dyskusja dotyczyła prawie wyłącznie dwóch kwestyj: wysokości składek miesięcznych oraz zastosowania daleko idących ulg dla nowowstępujących do Zrzeszenia członków. Przeszedł wniosek Oddziału Poznańskiego co do składek — 1% od uposażenia (całkowitego wraz ze wszystkiemi dodatkami), jednolicie dla wszystkich (czynnych sądowników i emerytów) oraz 15 zł. od emerytów, którzy przeszli do innego zawodu. Co do rozkładania

składek za czas ubiegły od nowowstępujących członków, to nastąpić to może w przypadkach, zasługujących na uwzględnienie (rozkłada Komisja Główna Kasy Zap. na wniosek Komisji Miejscowej). Przeszły dwie poprawki kol. Rudnickiego, dotyczące: uprzedzania członka Kasy przed jego skreśleniem (w razie niewpłacenia 3 kolejnych składek) oraz wypłacania ⅓ zapomogi w razie śmierci uczestnika Kasy w pierwszym lub drugim roku uczestnictwa. Upadły następujące wnioski: co do przyjmowania w wyjątkowych wypadkach do Kasy Zapomogowej po ukończeniu lat 45 (na mocy decyzji Komisji Głównej Zapomogowej), co do wprowadzenia do regulaminu przepisu o niedopuszczalności zajęcia zapomogi przez wierzycieli i wreszcie co do potrącania zaległych składek z przyszłej sumy zapomogi. Pozatem *przeszedl całkowicie projekt zareferowany przez kol. M. Siewierskiego. Kol. J. Karyory* zareferował sprawę *organu prasowego Zarządu Głównego.* Koledzy z Oddziału Poznańskiego (Grabowski, Dutkiewicz) wypowiedzieli się za prowadzeniem „Głosu Sądownictwa", jako naczelnego organu prasowego Zrzeszenia, wyrażając dezyderat, by „Głos Sądownictwa" po otrzymaniu odpowiedniego subsydjum od Zarządu Głównego obniżył prenumeratę dla sędziów i prokuratorów, co umożliwiłoby wszystkim sądownikom prenumerowanie tego czasopisma. Kol. L. Dworzak (Lwów) wyraził nadzieję, że naczelny organ prasowy zrzeszonego sądownictwa będzie utrzymywał harmonijne stosunki z czasopismami regjonalnemi („Czasopismo Sędziowskie", „Przegląd Sądowy"). Uprzednio przy dyskuji nad sprawozdaniami Prezydjum Zarządu Głównego kol. A. Laniewski wypowiedział się przeciwko unifikacji prasy zrzeszeniowej (sprawa nieaktualna wobec wniosków, zgłoszonych obecnie przez Prezydjum Z. Gł.). Po dyskusji przyjęte zostały jednogłośnie następujące wnioski Prezydjum w tej sprawie: 1) Zarząd Główny S. i P. obejmuje przekazane mu uchwałą Zgromadzenia Oddziału Warszawskiego z dn. 17 marca 1934 r. wydawnictwo „Głos Sądownictwa" wraz z całym jego majątkiem i wyraża w związku z tem Oddziałowi Warszawskiemu serdeczne podziękowanie, 2) „Głos Sądownictwa", jako wydawnictwo Zarządu Głównego, stanowić będzie naczelny organ prasowy Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, prowadzony w granicach jego finansowej samowystarczalności, 3) Prezydjum Zarządu Głównego przedstawi na najbliższe posiedzenie plenarne tego Zarządu projekt regulaminu „Głosu Sądownictwa", 4) do tego okresu czasu „Głos Sądownictwa" prowadzony będzie na podstawie dotychczasowego jego regulaminu przez obecny zespół redakcyjny, 5) Prezydjum Zarządu Głównego załatwi wszelkie sprawy, związane z objęciem „Głosu Sądownictwa" przez Zarząd Główny, 6) Zarząd Główny zaleca Oddziałom i Kołom popieranie naczelnego zrzeszeniowego organu prasowego w drodze zorganizowania przez Koła zbiorowej prenumeraty tego czasopisma. Przyjęto przez aklamację bez dyskusji wniosek Oddziału Lwowskiego, dotyczący przyznania kol. J. Antoniewiczowi godności honorowego członka zrzeszenia, celem poparcia tego wniosku in merito na Walnem Zgromadzeniu. *W wolnych wnioskach* zgłoszone zostały: 1) *wniosek Koła Poznańskiego* (kol. Grabowski) o wniesienie noweli do prawa o ustroju adwokatury (Dz. U. Nr. 86 poz. 733), polegającej na zmianie art. 10 powyższej ustawy (w ustępie pierwszym tego przepisu) w ten sposób, by po wyrazach: „osoby, które mają conajmniej dwa lata służby na stanowiskach sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora" dodać: „oraz asesora sądowego", 2) *wniosek Koła Lwowskiego* (kol. A. Laniewski), proponujący prezydjum Zarządu Głównego rozważenie kwestji zmiany Statutu Zrzeszenia w kierunku zwężenia uprawnień emerytowanych sędziów i prokuratorów, jako członków Zrzeszenia, ewentualnie do granic korzystania przez nich wyłącznie z praw członków Kasy Zapomogowej. Obydwa wnioski bez dyskusji przekazane zostały prezydjum Zarządu Głównego.

W przerwie pomiędzy posiedzeniem plenarnem Zarządu Głównego a Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia w restauracji hotelu Angielskiego odbyło się śniadanie dla członków Zarządu Głównego, w którem wzięli udział w charakterze zaproszonych gości p. Minister Sprawiedliwości C. Michałowski, Szef Wydziału Personalnego p. Prok. W. Dlouchy oraz Dyr. Depart. Adm. p. A. Kwiatkowski.

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

W d. 24 marca w godzinach wieczorowych odbyło się w gmachu Sądu Najwyższego VIII Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Zarządu Głównego L. Supińskiego do prezydjum powołani zostali: Prezes S. O. w Warszawie T. Kamieński, jako przewodniczący, Prok. S. A. w Lublinie J. Markowski, Prezes S. O. w Gnieźnie F. Rekłajtys, jako asesorowie, sędzia S. O. W. Majewski i sędzia grodzki P. Kupść, jako sekretarze. Uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w roku ubiegłym członków Zrzeszenia. Protokółu VII Wal. Zgromadzenia uchwalono nie odczytywać. *Sprawozdanie Ogólne* z działalności Zarządu Głównego za rok

ubiegły złożył Wiceprezes Z. G. K. *Fleszyński*, uzupełniając i oświetlając treść odnośnego sprawozdania, ogłoszonego drukiem, specjalnie zaś obszernie omawiając: sprawę nowej ustawy uposażeniowej (postulat stabilizacji i pewności a w związku z tem de lege ferenda związanie grup uposażeniowych z instancyjnemi), akcję prawniczą słowiańską i wreszcie sprawy organizacyjne (hasło, „wszyscy w organizacji", „nikt po za organizację", zadania i program pracy w Kołach i Oddziałach). *Sprawozdania Kasowe i Kasy Zapomogowej* złożyli podskarbi *J. Jakubowski* i skarbnik *Z. Bańkowski* zgodnie z treścią ogłoszonych drukiem sprawozdań i referatów dodatkowych na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego. Wobec niezapisania się nikogo do głosu w dyskusji nad wygłoszonemi sprawozdaniami Przewodniczący uznał odpowiedni punkt porządku dziennego za wyczerpany. Kol. I. Grochowicz (Sosnowiec) zgłosił wniosek o otwarcie dyskusji nad sprawozdaniami Prezydjum. W głosowaniu wniosek ten nie uzyskał większości. Projekt zmiany *regulaminu Kasy Zapomogowej* referował *Kol. M. Siewierski.* Nad projektem tym rozwinęła się dłuższa ożywiona dyskusja, w której zabierali głos koledzy: Urniaż, Bobkowski, Rudnicki, Janicki, Żórawski, Grochowicz, Laniewski, Gacek, Fleszyński, Poźniak, Trzciński, Borkowski, Bańkowski, Dutkiewicz i Karakulski. W głosowaniu przeszły wszystkie zaprojektowane przez Prezydjum Zarządu Głównego względnie zmodyfikowane przez referenta zmiany regulaminu Kasy Zapomogowej według tekstu ogłoszonego drukiem projektu (prócz wysokości składek i wypłacania zapomogi w pierwszych dwóch latach uczestnictwa). Zgodnie z wnioskiem kol. Plejewskiego jednolity tekst regulaminu Kasy Zapomogowej będzie doręczony bezpłatnie wszystkim uczestnikom Kasy. *Z d. 1 maja 1934 r.* składka miesięczna do Kasy Zapomogowej dla wszystkich członków Zrzeszenia (sądowników czynnych i emerytowanych) wynosić będzie 1% od otrzymywanego (wraz ze wszelkiemi dodatkami: funkcyjnym, lokalnym, wyrównawczym) uposażenia; emeryci, którzy przeszli do innego zawodu — będą płacili w dalszym ciągu 15 zł. miesięcznie. Zapomoga pośmiertna w dalszym ciągu wynosić będzie 4 tys. złotych; wiek prekluzyjny dla nowowstępujących do Kasy Zapomogowej — 45 lat. Wprowadzono rygory przy płaceniu składek.

Przystąpiono do *wyboru* 17 członków Zarządu Głównego i 20 zastępców oraz 3 członów Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców. Wobec zgłoszenia jednej tylko listy kandydatów a braku sprzeciwu przyjęto listę tę przez aklamację. W ten sposób zostali wybrani na członków Zarządu Głównego i ich zastępców: *Oddział Warszawski. Członkowie:* Supiński Leon, Pierwszy Prezes S. N., Giżycki Stanisław S. S. N., Karyory Jan WPrezes S. O. Warszawa, Maciejewski Jan Prezes S. O. Łódź, Rudnicki Kazimierz Prok. S. A. i Siewierski Mieczysław WProk. S. A. *Zastępcy:* Dąbrowo Józef S. S. O. Warszawa, Majewski Witold S. S. O. Warszawa, Noiszewski Antoni S. S. O. Siedlce, Ostrószka Józef Prezes S. O. Białystok, Szczyciński Władysław Prok. S. O. Płock i Wisznicki Bronisław Sędzia S. N. *Oddział Lubelski. Członkowie:* Lachowicki-Czechowicz Adolf Prezes S. O. Kielce, Gajewski Jan WPrezes S. O. Równe i Głowacz Alfons Prezes S. O. Zamość. *Zastępcy:* Bobkowski Adam Prezes S. O. Radom, Markowski Jan Prok. S. A. Lublin. *Oddział Wileński. Członkowie:* Hryniewicz Marjan WPrezes S. O. Grodno, Janicki Juljusz Wiceprezes S. O. Wilno. *Zastępcy:* Zdanowicz Aleksander, Prok. S. O. Nowogródek, Zene Edwin Sędzia S. O. Suwałki. *Oddział Lwowski. Członkowie:* Sahanek Stanisław Prezes S. O. Kołomyja, Malicki Lucjan S. S. A. Lwów, Decowski Tadeusz Kier. S. G. Lwów. *Zastępcy:* Sobolewski Kazimierz WPr. S. A. Lwów, Jużwa Alojzy — Sędzia Gr. Zaleszczyki, Staszewski Stanisław S. S. N. *Oddział Śląski. Zastępca:* Garbusiński Jan S. S. O. Cieszyn. *Oddział Poznański. Członkowie:* Osten Sacken Teodor S. S. A. Poznań i Parczewski Józef Prez. S. O. Gdynia. *Zastępcy:* Jonsik Wacław S. O. Poznań. *Oddział Krakowski. Zastępcy:* Kostołowski Marjan S. O. Kraków, Byszewski Ignacy WPrezes S. O. Rzeszów; Kapa Władysław S. A. Kraków. *Komisja Rewizyjna. Członkowie:* Frankiel Witold. Przew. S. P. (Lwów), Bonisławski Jan S. S. N. i Łuński Czesław S.A. Warszawa. *Zastępcy:* Kwiatkowski Adam WPrezes S. A. Warszawa i Merkel Zygmunt S. S. O. Warszawa. Przyjęto przez aklamację wniosek Oddziału Lwowskiego co do *przyznania godności członka honorowego* Zrzeszenia za wybitne zasługi dla organizacji emer. WPrezesowi S. A. we Lwowie. Prezesowi Oddziału Lwowskiego i członkowi Zarządu Głównego kol. *Janowi Antoniewiczowi* (ref. kol. J. Karyory). Uchwalono budżet Zarządu Głównego na rok 1934 zgodnie z preliminarzem. W wolnych wnioskach przyjęte zostały wnioski: 1) Kol. Maćkowskiego o zwrócenie się do czynników miarodajnych w sprawie wymagania przez Rady Adwokackie nadmiernych wpisów przy przechodzeniu emerytowanych sądowników do adwokatury, 2) Kol. J. Grochowicza (Sosnowiec) — po dyskusji, w której wzięli udział Kol. Dąbrowo, Łubkowski, Fleszyński i Bobkowski — wniosek zwracający się do Zarządu Głównego Zrzeszenia i jego Prezydjum o podejmowanie dalszych kroków, mających na celu uregulowanie sprawy uposażenia (zaszeregowania sędziów) na obligatoryjnej podstawie instancyjnej. Zamykając zgromadzenie, Przewodniczący zwrócił się do zebranych z gorącem wezwaniem do propagowania haseł Zrzeszenia,

brania gorliwego udziału w społecznej pracy zrzeszeniowej i gromadzenia wszystkich kolegów sądowników w szeregach naszej organizacji.

Oddział Warszawski

DOROCZNE ZGROMADZENIE

W dn. 17 marca 1934 r. odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego zwyczajne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem sędziego S. N. S. Giżyckiego. *Sprawozdanie ogólne* złożył Prezes Zarządu Oddziału *Prezes T. Kamieński*, w sposób obszerny a bardzo wyczerpujący przedstawiając działalność Zarządu Oddziału za rok ubiegły, w pierwszym zaś rzędzie inicjatywę na terenie naukowoodczytowym; z ramienia Oddziału urządzony został cały szereg odczytów z dziedziny Kodeksu Karnego, Procedury cywilnej i Egzekucji sądowej — w Kołach miejscowych; w Warszawie zorganizowane zostały wykłady praktyczne, obejmujące całokształt K. P. C. oraz specjalnie Egzekucję przy dużym bardzo udziale sędziów. Doskonałe wyniki dał urządzony w grudniu 1933 r. trzydniowy Kurs Kryminologiczny, obesłany przez przeszło stu słuchaczy, przeważnie z prowincji. Zarząd Oddziału projektuje zorganizowanie wiosną r. b. cyklu odczytów z dziedziny prawnoekonomicznej, w jesieni zaś wykłady praktyczne w związku z Kodeksem Handlowym i Kodeksem Zobowiązań. Poza organizowaniem odczytów i wykładów Zarząd Koła subsydjował poczynania Kół w dziedzinie zakładania bibljotek prawniczych i czytelni; przeprowadził pozatem ankietę, dotyczącą stanu zadłużenia sądowników Apelacji Warszawskiej. Prezes T. Kamieński przedstawił szczegółowo ciekawe wyniki tej ankiety, w końcu zareferował treść sprawozdań Kół o ich działalności w ciągu 1933 r. Po odczytaniu przez Prezesa Oddziału sprawozdania Komisji Rewizyjnej, obrazującego akcję finansową i kasową Oddziału Warszawskiego, omówił obszernie *stan wydawnictwa „Głos Sądownictwa"* Redaktor tego czasopisma K. Fleszyński, przedstawiając dane, dotyczące rozwoju „Głosu" oraz zamierzeń na przyszłość, w szczególności zaś sprawę dążenia Zarządu Głównego Zrzeszenia do zunifikowania prasy zrzeszeniowej. W związku z tem Prezes T. Kamieński zgłosił wniosek Zarządu Oddziału o *przekazanie wydawnictwa „Głos Sądownictwa"*, stanowiącego własność Oddziału Warszawskiego, wraz ze wszystkiemi jego aktywami *Zarządowi Głównemu* Zrzeszenia celem prowadzenia tego czasopisma, jako *naczelnego organu prasowego zrzeszonego sądownictwa*. Wniosek ten został przyjęty jednomyślnie przez zebranych z tem, że Zarząd Oddziału dokona przekazania „Głosu Sądownictwa" Zarządowi Głównemu Zrzeszenia. W otworzonej przez przewodniczącego zebrania dyskusji nad sprawozdaniami nikt głosu nie zabierał. Sprawozdania a także zareferowany preliminarz budżetowy na rok 1934 przyjęte zostały przez aklamację. Przewodniczący w imieniu zebranych podziękował Zarządowi Oddziału na ręce Prezesa Kamieńskiego za owocne bardzo wyniki wyjątkowo ożywionej i pełnej inicjatywy działalności Zarządu za rok ubiegły. Przystąpiono następnie *do wyborów* członków Zarządu Oddziału (⅓ część) i Komisji Rewizyjnej oraz ich zastępców. Zgłoszona została jedna lista i wobec braku sprzeciwu lista ta przyjęta została przez aklamację. W ten sposób do Zarządu Oddziału wybrani zostali jako członkowie: Franciszek Nowosielski S. S. O. Białystok, Robert Rauze Prok. S. O. Siedlce, Olgierd Kryczyński Prok. S. N., Mieczysław Siewierski W-prok. S. A. Warszawa, Zygmunt Sitnicki W-prezes S. O. Warszawa, Eugenjusz Wiśniewski S. S. O. Łódź; jako zastępcy: Otton Wecsile W-prezes S. O. Łomża, Władysław Chmielarz S. S. O. Warszawa, Witosław Cichocki S. Gr. Płock, Jerzy Stumpf W-prok. S. A. Warszawa, Franciszek Bar. S. Grodz. Warszawa i Edward Piotrowski Kier. S. Gr. Łódź. Członkowie Komisji Rewizyjnej: Czesław Łuński, S. S. A. Warszawa, Leon Konic Prok. S. N. i Józef Łaszkiewicz S. S. O. W-wa. Zastępcy: Jan Kamiński S. S. A. W-wa i Tadeusz Krassowski S. S. A. W-wa.

Przed Zgromadzeniem Oddziału odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem omawiane były poszczególne sprawy, znajdujące się w związku ze zgromadzeniem.

Zapowiedziany odczyt prof. J. Makarewicza na temat „Zakład dla niepoprawnych" wobec niemożności w dniu wyznaczonym przybycia prelegenta do Warszawy nie doszedł do skutku.

Koło w Warszawie

DOROCZNE ZGROMADZENIE.

W dn. 10 marca odbyło się doroczne zwyczajne Zgromadzenie stołecznego Koła pod przewodnictwem Kol. K. Fleszyńskiego (asesorowie Kol. O. Müller i J. Dąbrowo, sekretarz Kol. Cichowski). *Sprawozdania z działalności Zarządu Koła* za rok 1933 złożyli: Kol. Wł. Chmielarz — *ogólne*, Kol. Z. Niezgodziński — *kasowe* i Kol. W. Posemkiewicz — *Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Ilość członków* Koła na d. 1.I. 1934 r. wynosiła 381, gdy d. 1.I. 1932 — 406; zmniejszenie to nastąpiło z powodu przejścia Kolegów do innych zawodów, redukcji etatów oraz skreślenia z listy członków

wobec niepłacenia składek (19); pomimo wszelkich starań, czynionych w tym względzie, do Koła nie należy jeszcze 58 sądowników z terenu Sądu Okręgowego w Warszawie. *Działalność Zarządu Koła* w roku sprawozdawczym polegała na prowadzeniu bibljoteki, urządzaniu wycieczek, uzyskaniu zniżek widowiskowych, towarowych, aptecznych, prowadzeniu Kółka Myśliwskiego, powołaniu do życia Oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej i prowadzeniu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Fundusze własne Koła (wraz z bibljoteką w sumie 3197 zł.) wynoszą 11.963 zł., pozatem zaś Fundusz Kasy P. O. — 7636 zł. oraz niewyczerpany Fundusz Towarzyski. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał Kol. Z. Poklewski Koziełł. Wszystkie powyższe sprawozdania przyjęte zostały bez dyskusji; uczestnicy zgromadzenia wyrazili następnie ustępującemu Zarządowi podziękowanie za owocną ofiarną pracę oraz wydajne jej wyniki. Po przyjęciu *preliminarza budżetowego* na r. 1934 w sumie 10.150 zł., zareferowanego przez Kol. Z. Niezgodzińskiego, przystąpiono do *wyboru* 3 (wylosowanych) członków Zarządu Głównego i 3 zastępców, 3 członków Komisji Rewizyjnej i ich zastępców, 10 członków Sądu Honorowego oraz 20 delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. Wobec zgłoszenia 1 listy kandydatów i braku sprzeciwów przyjęto listę tę przez aklamację. Skład Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego pozostał bez zmiany. Do Zarządu Koła weszli: Jan Rzymowski, Prezes S. N., Wacław Jaruzelski, Wprezes S. O. i Donat Żochowski, Sędzia śledczy; jako zastępcy — Stefan Łokuciewski S. S. O., Kazimierz Rutkiewicz, Wiceprokurator S. O. i Franciszek Kostecki S. G., Projekt *Domu Wypoczynkowego* dla członków Koła referowali Koledzy A. Chróścicki i M. Nowakowski. Wniosek powołania do życia tego rodzaju Zakładu w głosowaniu nie uzyskał większości. W czasie dyskusji w tym przedmiocie poruszona została sprawa urządzenia *lokalu Klubowego* Koła Warszawskiego, przyczem zgodnie z wnioskiem Kol. Gadomskiego uchwalono zlecić Zarządowi Koła rozważenie możliwości zrealizowania tego projektu. Kol. W. Posemkiewicz zareferował *projekt nowelizacji Regulaminu Kasy P. O.* Koła a w związku z tem i uzupełnienia Regulaminu Kasy Zapomogowej Zrzeszenia zapomocą wprowadzenia przepisu, na mocy którego emeryt — sędzia, czy prokurator — który przeszedł do innego zawodu może zostać członkiem Kasy Zapomogowej dopiero po uregulowaniu wszelkich zobowiązań pieniężnych w stosunku do Zrzeszenia (dług w Kasie P. O., dług towarowy, składki i t. p.). Wniosek został przyjęty. Przewodniczący Zromadzenia poinformował zebranych o treści projektu zmian w regulaminie Kasy Zapomogowej, jaki będzie rozważany na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia w d. 24 marca. Wobec niezgłoszenia wolnych wniosków a wyczerpania porządku dziennego zebranie zostało zamknięte.

Na posiedzeniu Zarządu Koła w d. 21 marca po uzupełniających wyborach do Zarządu Koła Zarząd ten ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes J. Rzymowski, Wiceprezes — B. Gacek, Sekretarz — W. Chmielarz, zastępca sekretarza — J. Sztumpf i skarbnik — Z. Niezgodziński.

Doroczne zebranie plenarne zespołu redakcyjnego „Głosu Sądownictwa"

Tradycyjnym zwyczajem w szóstym roku istnienia „Głosu Sądownictwa" odbyło się w dn. 23 marca r. b. w gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie ogólne zebranie przedstawicieli tego wydawnictwa, a więc członków korespondentów oraz składu Komitetu Redakcyjnego z Warszawy i prowincji; przybyli pozatem jako reprezentanci Oddziałów Zrzeszenia Warszawskiego i Wileńskiego prezesi tych Oddziałów pp. T. Kamieński i J. Janicki. Zagaił zebranie redaktor kol. K. F l e s z y ń s k i, witając serdecznie wszystkich przybyłych, w pierwszym rzędzie Prezesów reprezentowanych dotąd przez „Głos Sądownictwa" Oddziałów Zrzeszenia. Przewodniczył zebraniu kol. J. G u m i ń s k i. *Sprawozdanie ogólne* za rok ub. złożył red. „G. S". kol. K. F l e s z y ń s k i, odczytawszy uprzednio pisma, otrzymane od kolegów korespondentów „G. S.", którzy zpowodu zajęć urzędowych nie mogli przybyć na zebranie: A. Bobkowskiego (Radom), I. Grochowicza (Sosnowiec), L. Czaporowskiego i J. Sekity (Grodno), M. Piesiewicza (Siedlce), S. Turowskiego (Równe) i T. Wróblewskiego (Piotrków). Nieobecni koledzy nadesłali najlepsze życzenia „G. S." i uczestnikom zebrania. Po streszczeniu uwag i dezyderatów, zgłoszonych na zeszłorocznem plenum Komitetu Redakcyjnego, redaktor omówił bardzo szczegółowo zamierzenia zespołu redakcyjnego i ich wykonanie w roku ubiegłym. Zgodnie z powziętym planem „G. S." w okresie tym wydał dwa specjalne numery regjonalne: Lubelski i Wileński, ogłosił konkurs na temat dowolnych zagadnień w dziedziny Kod. Kar. 1932 r. (12 prac), propagował zapomocą odpowiednich artykułów I Zjazd prawników państw słowiańskich w Bratislawie, nawiązywał i rozwijał w drodze wymiany prac o charakterze informacyjnym kontakt z prawnictwem (sądownictwem) pobratymczych narodów słowiańskich, dą-

żył do zbliżenia z prawniczemi sferami profesorskiemi, rozszerzył znacznie (dzięki zwiększeniu objętości wydawanych zeszytów) poszczególne działy: specjalnie zaś: historyczny, wiadomości zagranicznych (także Anglja i Włochy), poradni prawniczej (odpowiedzi sędziów S. N.: Łukaszewicza, Dbałowskiego i Prok. J. Gumińskiego), przedewszystkiem zaś dział piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego. Jako pismo zrzeszeniowe „G. S." omawiał aktualne sprawy zawodowe i korporacyjne, pomiędzy innemi — sprawę nowych uposażeń sądowniczych, sprawy emerytalne, zadania Zrzeszenia sędziów i prokuratorów, rolę walnych zgromadzeń naszej organizacji i t. d. W szeregu nowych współpracowników „Głosu" nie brak było w roku sprawozdawczym także i cudzoziemców a więc C. Barzinka ogłosił pracę p. t. „Aktualna międzynarodowa współpraca prawnicza", I. Vacha — „Sędzia w państwie nowoczesnem", F. Mazeaud — „Przymuszenia", N. P. Georgjew — „Sądy i sędziowie Bułgarji". Wśród prac o charakterze ogólnosądowym ukazały się w „G. S." w roku ubiegłym pomiędzy innemi 2 artykuły S. Punickiego o organizacji pracy sądowej, Z. Sitnickiego o podziale państwa na okręgi administracyjno-sądowe, L. Wójcika o sądzie i prasie, H. Świątkowskiego o stenografji w praktyce sądowej, K. Berezowskiego o wciąż aktualnych zdjęciach fotograficznych w sądach i t. p. W dziale konstytucyjnym „G. S" zaznajomił swych czytelników z konstytucjami Hiszpanji (I. Gumińskiego) i Turcji (T. Kędzierskiego) a także podał wyniki ankiety konstytucyjnej Sejmu. Ze względu na aktualność przedmiotu dział ten w roku bieżącym będzie znacznie rozszerzony. W działach: cywilnym, karnym, handlowym i pracy zostały omówione wszelkie nowe ustawy i wiążące się z niemi zagadnienia. Poza orzecznictwem cywilnem i karnem Sądu Najwyższego podaje „G. S" także orzecznictwo sądów francuskich. Doskonale rozwija się wydawany w ramach „G. S." — „Młody prawnik" (Konkurs Cywilistyczny). Zamknięcie 5-lecia swego istnienia zaznaczył „G. S." przez wydanie specjalnego w zwiększonym rozmiarze numeru. W końcu sprawozdania podniósł kol. redaktor wagę momentu, jaki przeżywa obecnie „Głos Sądownictwa" a to w związku z przejściem na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Oddziału w Warszawie z dn. 17 marca b. r. — na własność Zarządu Głównego, jako naczelny organ prasowy Zrzeszenia. Prosząc zebranych o wypowiedzenie się wyczerpujące co do treści sprawozdania, redaktor odczytał list korespondenta z Równego kol. Turowskiego, którego treść uważa za zapoczątkowanie dyskusji (unifikacja pracy zrzeszeniowej, znaczenie poradni prawniczej, omawianie spraw zawodowych). Po referacie redaktora złożył obszerne *sprawozdanie kasowe* skarbnik „Głosu" kol. Z. M e r k e l, ilustrując liczbami stały rozwój naszego wydawnictwa. W chwili obecnej „G. S." posiada poza należnościami w sumie 5242 zł. gotowiznę kasową 10247 zł. Nad sprawozdaniem ogólnem rozwinęła się dłuższa ożywiona dyskusja, którą poprzedziło podziękowanie (na wniosek kol. E. Wolffa) Zarządowi Oddziału Warszawskiego w osobie obecnego jego prezesa (T. Kamieńskiego) za stale nader życzliwy stosunek do „Głosu Sądownictwa". Kol. A. G r z y b o w s k i (Warszawa) poruszył sprawę metody omawiania czasopism prawniczych (przytoczenie tytułów czy też synstetyczne rzeczowe skróty informacyjne, jak w „G. S."), kol. L. W ó j c i k (Kielce) podkreślił znaczenie numerów regjonalnych, jako przyszłych materjałów historycznych a w związku z rozwojem stałym „Głosu" wyraził dezyderat co do przekształcenia tego wydawnictwa na dwutygodnik, wkońcu zgłosił uwagi natury technicznej (opakowanie, termin rozsyłania). P r e z. T. K a m i e ń s k i (Warszawa) poruszył poważną sprawę zbierania i przygotowywania przez „Głos Sąd." materjałów do monografji zrzeszonego sądownictwa, a to celem wydawania ich z czasem w osobnych zeszytach z zaoszczędzonych dotąd funduszów. Wyrażając żywe zadowolenia z przejścia „G. S." w ręce Zarządu Głównego, podkreślił mówca konieczność utrzymania nadal dotychczasowej ideowej linji tego wydawnictwa. Wkońcu wyraził w imieniu zebranych pełne uznanie dla całego zespołu redakcyjnego „Głosu", pomiędzy innemi dla administracji wydawnictwa. K o l. B. P o g o d a (Bydgoszcz) poruszył sprawę umieszczania w „Głosie" fotografij w pierwszym rzędzie wybitnych działaczy sądowych. Kol. E. W o l f f (Lublin) wskazując specjalnie na wszechstronność i różnorodność „Głosu", wysunął jako pierwszorzędne zadania tego wydawnictwa: popularyzowanie prawa, omawianie w szerokim zakresie spraw zawodowych (zrzeszeniowych np. propaganda co do wstępowania do zrzeszenia), wciąganie do piśmienniczej pracy prawniczej młodych prawników, rozszerzanie stałe działu wiadomości zagranicznych (nawiązywanie nowych kontaktów, np. z Rosją Sowiecką), dalsze wydawanie numerów regjonalnych; wkońcu poruszone zostały kwestje natury wydawniczej i technicznej. Kol. S. J a r o s z y ń s k i (Lublin) przytoczył dezyderaty w stosunku do numerów regjonalnych, zamieszczanie ilustracyj, obrazujących obecne stosunki sądowe (np. charakterystyczne widoki sal posiedzeń sądów grodzkich), a następnie obszerne omawianie historycznej przeszłości wymiaru sprawiedliwości na danych terenach sądowych; pozatem wskazał na celowość wprowadzenia w „Głosie" nowego działu, omawiającego nowe ustawy ogólnę. Kol. S. L i p i e ń z Łucka, w osobie którego „Głos Sądownictwa" nawiązał znowu tak pożądany kon-

takt z tem środowiskiem prawniczem wołyńskiem, poruszył sprawę rozwinięcia w „Głosie“ agitacji za wstępowaniem sądowników do Zrzeszenia, pozatem zaś propagandy „Głosu“ za pomocą rozsyłania numerów okazowych, wzmożenie działalności korespondentów i t. d. Kol. H. Zahorski (Wilno) omówił rozwój czytelnictwa „Głosu“ na terenie Oddziału Wileńskiego i poczynania w tym względzie Zarządu tego Oddziału, poczem wypowiedział się za rozszerzeniem w „Głosie“ działu zawodowego oraz stworzeniem „Wolnej Trybuny“ dla wolnych głosów prawniczych w przedmiocie aktualnych zagadnień doby obecnej. Zakończył dyskusję Kol. R. Sakowicz (Mława), wskazując na trudności przy prowadzeniu działu wiadomości zagranicznych (nawet z terenu słowiańskiego) oraz radząc zachowanie specjalnej czujności przy zetknięciu się z ideologją prasy prawniczej Rosji Sowieckiej. Streszczając przebieg dyskusji i udzielając odpowiedzi na uwagi i dezyderaty zebranych, redaktor Fleszyński podkreślił, że wszystkie głosy kolegów będą gruntownie rozważone przez zespół redakcyjny pod kątem widzenia możliwości realizacji zgłoszonych w nich życzeń.

Po zamknięciu zebrania redaktor w imieniu Komitetu Redakcyjnego zaprosił uczestników Zjazdu na skromną koleżeńską wieczerzę do restauracji Hotelu Angielskiego, gdzie w dalszym ciągu nawiązywały się nici serdecznego zbliżenia wśród zrzeszeniowej redakcyjnej rodziny.

Z życia prowincji.

ODDZIAŁ LUBELSKI.

Walne Zgromadzenie Oddziału pod przewodnictwem kol. Jaxa Tyra, wiceprezesa S. O. w Kielcach, odbyło się w dn. 11 marca (asesorowie kol. W. Kozłowski, wiceprezes S. O. w Zamościu i W. Lunik, sędzia S. A., sekretarz em. sędzia P. Choiński). *Sprawozdanie ogólne* z działalności Zarządu Oddziału złożył *prezes B. Sekutowicz,* wskazując przedewszystkiem na zadania Oddziałów: koordynowanie działalności Kół i przedstawianie ich postulatów na Zarządzie Głównym. Dla osiągnięcia odpowiednich wyników pracy w Oddziale niezbędnem jest zacieśnienie kontaktu z Kołami; te ostatnie powinny składać Oddziałowi doroczne sprawozdania, któreby dawały obraz ich działalności i których treść stanowiłaby wytyczne dla pracy Oddziału. Terminowe wpłacanie składek członkowskich przez Koła jest podstawowym warunkiem uporządkowania spraw finansowych Oddziału. Praca samowykształceniowa na terenie Oddziału przeprowadzona była w roku sprawozdawczym łącznie z Lubelskiem T-wem prawniczem. W związku z wydaniem całego szeregu nowych ustaw niezbędnem jest przeprowadzenie akcji odczytowej i referatowej. W tej dziedzinie Oddział gotów jest poprzeć inicjatywę Kół przez udzielenie im odpowiedniej pomocy finansowej. W dalszym ciągu przeznaczane będą odpowiednie kwoty pieniężne na powiększenie bibljotek Kół. W końcu omówił Prezes Zarządu Oddziału sprawę zmiany Regulaminu Kasy Zapomogowej Zrzeszenia oraz akcję samopomocy koleżeńskiej (Oddział przeznaczył w tym celu z własnych funduszów tysiąc złotych). Odczytane zostały sprawozdania roczne, nadesłane przez Koła: Lubelskie, Radomskie i Rówieńskie. Skarbnik sędzia J. Przegaliński złożył *sprawozdanie kasowe*, z którego widać, że Oddział przeznaczył w roku ubiegłym Kołom na bibljoteki 1200 zł. i na wydanie numeru regjonalnego „Głosu Sądownictwa“ 735 zł.; pozostałość kasowa *wynosi 9.745 zł.* Sprawdzenia rachunkowości Oddziału dokonała Komisja rewizyjna w składzie sędziów: A. Kowalskiego, L. Klingera i S. Wirkowieckiego. Delegaci Kół Zamojskiego i Kieleckiego (W. Kozłowski i K. Lejman) złożyli sprawozdania z działalności tych Kół. Prok. I. Markowski wnosi o zobowiązanie Kół do przesyłania przez Koła protokółów ich zebrań, Prezes zaś B. Sekutowicz o składanie sprawozdań o pracy w Kołach przed terminem Walnego Zgromadzenia Oddziału. Na miejsce ustępujących członków Zarządu Oddziału wybrano ponownie Kolegów: J. Markowskiego K. Skotnickiego, A. Głowacza i A. Bobkowskiego a na zastępcę A. Kozłowskiego. Na członków Komisji Rewizyjnej powołano ponownie Kol. L. Klingera, A. Kowalskiego i S. Wirkowieckiego oraz ich zastępców: J. Serebackiego, E. Wolffa i E. Szałkowicza. Na członków Zarządu Głównego (do Oddziału Lubelskiego) na miejsce wylosowanych desygnowano: A. Lachowickiego-Czechowicza, A. Głowacza i J. Gajewskiego, na zastępców zaś — J. Markowskiego i A. Bobkowskiego. Do Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa” powołano na członka E. Wolffa, na zastępcę zaś R. Moszyńskiego. Na wniosek Zarządu Oddziału uchwalono 1) udzielić każdemu z Kół po 250 zł. tytułem zapomogi na uzupełnienie bibljotek, 2) przekazać Zarządowi Głównemu 831 zł. na rachunek Kasy Zapomogowej, jako uzupełnienie funduszu zlikwidowanego Komitetu Uzdrowisk i Letnisk, 3) wypłacić tytułem ofiar: 500 zł. na rzecz funduszu „Challang’owego” i 500 zł. na rzecz funduszu „Obrony Morskiej”. Na wniosek prok. Markowskiego, poparty przez Zarząd, uchwalono przeznaczyć z funduszów Oddziału tysiąc złotych na realizację akcji odczytowej.

ZWIĄZEK ADWOKATÓW POLSKICH

(ODDZIAŁ W LUBLINIE).

W d. 17 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Lubelskiego Z. A. P., na którem adw. Kalinowski wygłosił referat o aktualnych celach Związku (praca nad aplikantami, egzaminy z historji adwokatury polskiej i zachodnio-europejskiej, urządzanie konsultacyj na peryferjach miasta, propagowanie samopomocy koleżeńskiej). Referent przedstawił historję Z. A. P., wkazując na to, że Z. A. P. od czasu swego powstania realizował zamiary zjednoczenia całej adwokatury polskiej. Przedstawiwszy materjały i sprawozdania Z. A. P. za lata ubiegłe, referent zachęcał zebranych do wzięcia udziału w organizowanym na czerwiec r. b. zjeździe Z. A. P. w Krakowie. Po krótkiej dyskusji na temat aktualnych zadań Związku dokonano wyboru członków Zarządu Oddziału Lubelskiego Z. A. P., przyczem wybrani zostali: Prezes adw. Kalinowski, Wiceprezes — Tarkowski, członkowie Zarządu: Gołębiowski, Korciak, Rudzki i delegaci Kół prowincjonalnych: Bajkowski, Nawroczyński i Wędrychowski, do Komisji Rewizyjnej: Stoch, Leśnikowski i Bartkowicz; delegaci na Walne Zgromadzenie Z. A. P.: Zaremba i Salkowski. Postanowiono zwołać zwyczajne Walne Zgromadzenie — w lutym 1935 r.

KOŁO W ŁODZI.

(Roczne zebranie członków).

W dniu 10 marca 1934 r. pod przewodnictwem Kol. Tuszowskiego odbyło się roczne zebranie członków Koła Łódzkiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Obecnych było 30 członków, co wynosi koło 50% stanu liczbowego Koła. Ze sprawozdania wiceprezesa Zarządu Koła, Kol. Świderskiego, wynika, że Koło liczy 62 członków (w poprzednim roku było 58 członków), a poza Kołem pozostaje 25 sądowników. W. r. 1933 Zarząd Koła zorganizował odczyt dr. Dbałowskiego, sędziego Sądu Najw., poświęcony Kod. Post. Cyw., poparł inicjatywę Zrzeszenia Aplikantów co do zorganizowania cyklu odczytów o nowym Kodeksie Zobowiązań (prelegent adw. A. Słomiński), przygotował na wiosnę r. 1934 szereg odczytów o Kod. Handl., spółkach z ogr. odpowiedzialnością, urządził kilka zbiorowych wycieczek do miejscowych zakładów przemysłowych i kulturalnych oraz kilka zebrań towarzyskich (t. zw. herbatek), ponadto zaś zwołał 3 zebrania ogólne członków, poświęcone sprawom aktualnym, a przedewszystkiem sprawie nowej regulacji uposażeń, ułatwił 22 Kolegom wzięcie udziału w Kursie Kryminologicznym w Warszawie, a wreszcie zainicjował i zorganizował przy Kole bibljotekę i czytelnię dzieł i czasopism prawniczych, które — dzięki poparciu p. prezesa Maciejewskiego — odrazu zostały postawione na właściwym poziomie i oddają poważne usługi Kolegom. Następnie Kol. Zgliczyński przedstawił sprawozdanie kasowe, poczem — po obszernej dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu Kolegów (Lewandowski, Frankowski, Zajkowski, Szretter, Superson, Wiśniewski, Piotrowski, Świderski) — uchwalono 2 dezyderaty, zgłoszone przez Kol. Lewandowskiego: 1) ogólne zebranie wzywa Zarząd, by poczynił wszelkie kroki celem pozyskania dla Zrzeszenia wszystkich Kolegów, dotychczas nie należących do Koła, drogą odpowiedniej akcji uświadamiającej, podkreślając, że Zrzeszenie, jako organizacja zawodowa, a przedewszystkiem ideowa, jednocząca sądowników w ich wysiłkach zapewnienia sądownictwu wysokiego poziomu ideowego, moralnego i fachowego, musi objąć wszystkich sędziów i prokuratorów a przedewszystkiem najmłodszych. 2) Ogólne zebranie wyraża życzenie, by czytelnia Koła zaopatrzona była we wszystkie polskie czasopisma prawnicze, a to celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z przejawami myśli prawniczej wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Przechodząc do następnych punktów porządku dziennego uchwalono absolutorjum organom Koła, uzupełniono skład Zarządu, powołując doń dodatkowo Kol. Kol. Świderskiego i Piotrowskiego, ustalono skład Komisji Rewizyjnej (Kol. Kol. Rowiński, Żabiński i Dokont) oraz Sądu Koleżeńskiego i wybrano jako delegatów na Zjazd Zrzeszenia Kolegów: Zajkowskiego, Olszewskiego i Lewandowskiego, a na zastępcę: Supersona.

L. Lewandowski.

WIADOMOŚCI Z BRZEŚCIA N/BUGIEM.

Ostatnio w lokalu Sądu Okręgowego (w Pińsku) Wydziału Zamiejscowego w Brześciu n/Bugiem odbyło się posiedzenie Zarządu sądowej Bibljoteki Prawniczej, na którem zareferowany został opracowany przez sędziego B. Łętowskiego projekt Statutu Towarzystwa Prawniczego w Brześciu. Projekt ten, przyjęty przez Zarząd Bibljoteki Prawniczej, będzie w najbliższym czasie przedstawiony Walnemu Zebraniu członków Bibljoteki celem ostatecznego zdecydowania założenia zainicjonowanego przez Sędziego W. Ciwczyńskiego Towarzystwa Prawniczego (Eks. Pol. 27.II. 1933 r.).

Konkurs Stowarzyszenia Prawników Polskich.

Zarząd Stowarzyszenia Prawników Polskich, w myśl uchwały, zapadłej na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia w dniu 8 kwietnia 1933 r., postanowił ogłosić konkurs na pracę o charakterze prawnym bądź prawno-społecznym, pod warunkami następującemi: 1) Praca winna dotyczyć stosunków naszego prawodawstwa, lub naszego Państwa w dobie niepodległości; 2) Praca winna być oryginalna, naukowa; 3) Rozmiar pracy dowolny, nie mniejszy jednak, niż cztery arkusze średniej ósemki; 4) Termin nadsyłania prac ustala się na dzień 1 lutego 1935 r.; 5) Rękopisy winny być pisane czytelnie, w miarę możności na maszynie; 6) Nazwisko autora winno się mieścić w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej tem samem godłem, co rękopis; 7) Przyznanie nagrody nastąpi w dniu 1 kwietnia 1935 r.; 8) Najlepsza z nadesłanych prac, odpowiadająca warunkom konkursu, otrzyma nagrodę w kwocie złotych 1000.—; 9) Praca nagrodzona pozostaje własnością autora; może być wydana przez Stowarzyszenie Prawników Polskich; 10) Rękopisy prac nienagrodzonych wraz z kopertami, będą zachowane w ciągu 3 miesięcy od daty przyznania nagrody, poczem ulegną zniszczeniu; 11) Sąd konkursowy stanowić będą pp.: Adam Chełmoński, Ludwik Domański, Stefan Dziewulski, Henryk Konic, Stefan Urbanowicz. 12) Rękopisy należy nadsyłać pod adresem p. Wacława Pęskiego, Adwokata, sekretarza zarządu Stowarzyszenia (Warszawa, Boduena 4).

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY (Nr. 3 — 1934). Dr. J. Geldwerth w artykule „Zabezpieczenie roszczeń czynszowych po wejściu w życie Kodeksu Zobowiązań" rozważa zagadnienie, w jakich granicach ukształtowane zostało w K. Zob. ustawowe prawo zastawu, wynajmującego na ruchomościach, wprowadzonych do przedmiotu najmu, przyczem dochodzi do wniosku, że ustawowe zabezpieczenie roszczeń czynszowych doznało w nowem ustawodawstwie pewnego dość znacznego osłabienia. W artykule „Poręczenie w polskim Kodeksie Zobowiązań" A. Bartz zestawia wszystkie przepisy K. Zob. (i niektóre K. P. C.), dotyczące różnych form poręczeń, jako też wzajemnych praw i obowiązków między wierzycielem, poręczycielem i dłużnikiem. Dr. B. Frühling w artykule „Zakres stosowania przepisów K. P. C. w powództwie cywilnem przed sądem karnym" w ostatecznym wyniku swych rozważań dochodzi do konkluzji, że przepisy K. P. C. należy stosować w drodze analogji w tych wszystkich wypadkach, których K. P. K. bądź wogóle, bądz też odmiennie nie reguluje. W artykule „O konfrontacji w toku śledztwa" M. Restorff przytacza szereg dość ciekawych i niebezpodstawnych argumentów, stwierdzających, że w toku śledztwa stawianie do ócz oskarżonych pomiędzy sobą i ze świadkami w celu wyjaśnienia sprzeczności w ich zeznaniach jest rzeczą niecelową, nieopartą na żadnym przepisie ustawowym wreszcie nawet niewskazaną „z punktu widzenia powagi sądu i etyki sędziowskiej", natomiast dopuszczalnem jest okazanie oskarżonego świadkom lub współoskarżonym w celu rozpoznania osoby lub ustalenia jej tożsamości.

POLSKI PROCES CYWILNY (Nr. 4 — 1934) zawiera dalszy ciąg artykułu Z. Hahna „Powództwo o umorzenie egzekucji i o zwolnienie od egzekucji". W artykule „Prawo jako przedmiot dowodu" S. Ehrlich i J. Gliklich wskazują na to, że wobec art. 243 K. P. C. powstaje pytanie, czy norma prawna może być przedmiotem dowodu. Ustawy — niemiecka, austrjacka i rosyjska, niejednolicie regulowały zagadnienie dowodu norm prawnych. Nowoczesny prąd w nauce procesu cywilnego znalazł swój wyraz w art. 344 i 345 K. P. C., z których wynika, że strony mogą powoływać się w pewnych wypadkach na normy prawa obyczajowego i przepisy prawa obcego i dowodzić fakt istnienia tych norm i przepisów. Artykuły (dwa) „Właściwość sądu państwowego w związku z postępowaniem przed sądem polubownym" — wobec rozbieżności poglądów w kwestji, czy w związku z postępowaniem przed sądem polubownym strony mogą umownie ustalić właściwość innego sądu państwowego zamiast sądu art. 506 K. P. C., czasopismo podaje dwa artykuły z różnemi rozwiązaniami tej kwestji przez dwóch wybitnych procesualistów, którzy po rozważeniu tego zagadnienia wypowiedzieli się: 1) Zygmunt Fenichel, potwierdzająco z powołania na art. 52 K. P. C., 2) Maurycy Allerhand z pewnemi zastrzeżeniami przecząco. Numer 5-ty zawiera m. in. artykuł F. Halperna „Mylna wykładnia oświadczenia woli jako podstawa kasacji". Po rozważeniu odnośnych przepisów prawa austrjackiego, niemieckiego i francuskiego, judykatury sądów w tych krajach, oraz polskiego K. Zob. i K. P. C. autor uważa, że wykładnia oświadczenia woli według K. Zob. nie stanowi ustalenia faktycznego, lecz jest „sądem", taki zaś „sąd" podlega kontroli kasacyjnej, zwłaszcza wobec przepisu art. 439 K. P. C. i mylna wykładnia oświadczenia woli stanowi podstawę skargi kasacyjnej.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 2 — 1934) — podaje tekst przepisów ustawy o ustroju adwokatury na Litwie; przytaczamy najbardziej istotne i charakterystyczne: do adwokatury może być przyjęty ten, który ukończył uniwersyteckie studja prawnicze, odbył dwuletnią aplikanturę, zdał egzamin sędziowski; do adwokatury przyjmuje Minister Sprawiedliwości po zebraniu przez prezesa sądu apelacyjnego odpowiednich wiadomości i opinij. Zwalnianie adwokatów należy do Ministra Sprawiedliwości; dla prowadzenia Spraw w Trybunale Najwyższym potrzebne jest zezwolenie ogólnego Zebrania Trybunału, które może być udzielone adwokatowi, posiadającemu najmniej 5 letnią praktykę adwokacką i odpowiednie przygotowanie. Zezwolenie może być w każdym czasie cofnięte; ogólne zebranie adwokatów wybiera Radę Adwokacką w ilości 9 członków na lat 3; do Rady mogą być wybierani tylko adwokaci, mający prawo prowadzenia spraw w Trybunale Najw.; prokurator sądu apelacyjnego może założyć protest przeciwko uchwałom lub wyborom ogólnego zebrania. Jeżeli Minister nie zatwierdzi 5 członków nowowybranej Rady, obowiązki jej przechodzą na prezesa sądu apel. do upływu czasokresu, na który miała być wybrana. Prokurator S. A. ma prawo założyć protest co do prawności każdej uchwały Rady. Sprawy dyscyplinarne rozstrzyga Rada adwokacka, a jako odwoławcza instancja sąd dyscyplinarny sędziowski. Jako kara może być m in. wymierzona grzywna do 3000 litów, — połowa tej grzywny przypada na rzecz Skarbu, druga połowa na rzecz organizacji adwokatów. Zeszyt zawiera artykuł „Gwarancje wolności według K. P. K.“, w którym B. Szyszkowski uważa, że gwarantujące wolność obywateli przepisy procedury stanowią w praktyce życia tylko efektowny ornament humanitarny K. P. K., „świecą lecz nie grzeją“. Wskazując, że sądy okręgowe kilkakrotnie przedłużają areszt (§ 2 art. 172), uważa za konieczne, by Sąd Najw. wyjaśnił: 1) czy dalszego przedłużenie aresztu sąd okręgowy może udzielić tylko jeden raz czy też dowolną ilość razy i 2) czy każdorazowe postanowienie co do przedłużenia aresztu tymczasowego jest zaskarżalne. Dr. Wirszubski w artykule „Narodowo-socjalistyczne prawo karne“ wskazuje naczelne zasady tego prawa: prewencję generalną i rasowość, odstraszenie lub unieszkodliwienie, (rozszerzenie kary śmierci, chłosta, dni postne). Nr. 3-ci tegoż czasopisma zawiera artykuł J. Kapłana „Zakres uprawnień aplikantów adwokackich w zastępstwie stron przed sądem“, w którym wskazuje na to, że adwokaci mają prawo wyręczać się swoimi aplikantami, udzielając im substytucji niezależnie od posiadanego przez aplikanta stażu aplikacji, a to w myśl art. 107 prawa o ustr. adw., które jest ustawą specjalną a pozatem późniejszą niż K. P. C.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 8, 9, 10). Artykuł D-ra B. Grynwasera „Egzekucja z ułamkowej części nieruchomości“. Szeroko omawiając to zagadnienie, autor dochodzi do wniosku, że zachodzi tu luka w ustawie i że jasne i stanowcze uregulowanie tej kwestji w drodze ustawodawczej jest niezbędne dla kredytu i ekonomicznego obrotu. Artykuł prof. S. Glasera „Nieco o wykładni art. 340 K. P. K.“ zajmuje się kwestją, czy przepisy K. P. K. — zezwalają przy przesłuchaniu na rozprawie świadka na odczytywanie protokółu poprzedniego sądowego przesłuchania tegoż świadka, jako oskarżonego, kwestja została przekazana do rozstrzygnięcia składowi 7 sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego. Autor uważa, że przepisy K. P. K. nie zezwalają na odczytywanie protokułów tego rodzaju poprzednich zeznań i w tym względzie powołuje się na cały szereg podstawowych założeń procesu karnego. Wszelako skład 7 sędziów większością głosów rozstrzygnął te kwestję pozytywnie t. j., że tego rodzaju protokóły można odczytywać na rozprawie głównej. W artykule „Negatywne załatwienia żądań strony według K. P. C.“ T. Zarzycki wskazuje, że w postępowaniu sądowem negatywne załatwienia żądań strony bywa trojakie: — „zwrócić, odrzucić, oddalić“, że należyte zrozumienie oraz właściwe używanie owych terminów jest niezbędne dla orjentowania się w zasadach procesowych K. P. C. Numer 10-ty daje artykuł prof. J. Makarewicza „Wykładnia Kodeksu Karnego — oryginalne metody“. Zdaniem autora należy stosować do K. K. wyłącznie interpretację tylko gramatyczną i logiczną, nie zaś historyczną, gdyż K. K. nie ma poprzedników i nie jest dziełem ewolucji myśli prawniczej polskiej.

W związku z tem autor przestrzega komentatorów Kodeksu przed użytem przez niektórych z nich pojęciem „nieścisłość kodyfikacyjna“, bo może ono doprowadzić do zupełnej anarchji i zamętu w pojęciach prawnych. W arykule „Przekształcenie spółek akcyjnych na spółki z ogran. odpow.“ J. Tomkiewicz wskazuje, w jakich wypadkach takie przekształcenie jest dopuszczalne i pod jakiemi warunkami oraz jakich formalności w tym celu należy dokonać, jak również przedstawia w jaki sposób dokonuje się praktycznie owo przekształcenie. Dodatek do G. S. W. (Nr. 8, 9,), Nowy Kodeks Zobowiązań, zawiera dalszy ciąg zakończenia artykułu „Projekt Kodeksu Zobowiązań a tekst ostateczny“, gdzie omówione zostały przepisy waloryzacyjne, umowa o pracę, terminy płatności wynagrodzenia przypadającego pracownikom. R. Longchamps de Berier w artykule „Kodeks Zobowiązań a dotychczasowe pra-

wo pracy" uważa, że 1) wszystkie dotychczasowe prawa pracowników, zapewnione im szczególnemi ustawami, pozostają nienaruszone, bo odnośne przepisy i nadal obowiązują 2) przepisy K. Zob. stosują się tylko do tych pracowników, dla których niema szczególnych ustaw i 3) wszystkie przepisy ustaw szczególnych pozostają bez wyjątku w mocy, a przepisy Kod. Zob., mające charakter przepisów ochrony pracy, mają zastosowanie tylko do pracowników i przypadków temi ustawami nie objętych (art. 445, 461, 465).

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (Nr. 1-2-1934). w artykule „Art. 460 K. P. C., a art. 70 cz. III pr. weksl." mgr. S. Ejsenberg uznaje za błędne twierdzenie autora artykułu „Praktyka nakazowa, a prawo wekslowe" (Gaz. S. Warsz. Nr. 1-1934), iż nie jest zasadna praktyka sądów, które odsyłają w trybie art. 461 K. P. C. na drogę postępowania zwykłego pozwy o wydanie nakazów zapłaty z weksli, jeśli poszukiwanie zwrotne (art. 48 pr. weksl.) zostało wszczęte po upływie półrocza od daty protestu, uważając, że praktyka sądów nie jest sprzeczną z postanowieniami prawa wekslowego, jest zasadną i racjonalną, art. 2223 K. C., 459—460 K. P. C. i 70 Pr. Weksl.). Mgr. A. Szczygielski w arykule „Na marginesie art. 65 rozporz. Prezydenta R. P. o zapobieganiu upadłości" rozważa aktualne dla obrotu gospodarczego zagadnienie, a mianowicie: jeśli po odzyskaniu odroczenia wypłat handlujący dłużnik zawarł z wierzycielami układ zapobiegawczy i po zatwierdzeniu układu przez sąd zaciągnął pożyczkę u osoby, nie będącej wierzycielem układowym, udzieliwszy pożyczkodawcy zabezpieczenia hipotecznego na swej nieruchomości, a następnie sąd w trybie art. 65 tegoż rozp. unieważnił układ zapobiegawczy i handlującemu ogłosił upadłość, to czy wierzyciel hipoteczny ostanie się wobec masy upadłości z przywilejem hipotecznym? Po wszechstronnem rozważeniu tej zawiłej kwestji autor w wywodzie ostatecznym stwierdza, że taki wierzyciel hipoteczny ostaje się wobec masy upadłości wierzycielem hipotecznym. Mgr. J. Zelkin w art. „Odpowiedzialność T-wa wagonów sypialnych za kradzieże, popełnione w czasie przejazdu" daje wykładnię przepisu art. 543 K. Zob., w myśl którego T-wo ponosi odpowiedzialność za ukradzione rzeczy podróżnego z wagonu sypialnego.

PALESTRA (grudzień). W artykule „Nowe Kodeksy" dziekan rady adwok. A. Chełmoński mówi, że w zakresie unifikacji prawa sądowego najdonioślejsze znaczenie posiadają ostatnio zgłoszone: Kodeks Zobowiązań i Kodeks Handlowy. Unifikacyjne ustawy ustrojowe (o sąd. powsz., adwok., notarj.) dotyczą aparatu sądowego, — karne chwytają w swe tryby nielicznych obywateli, natomiast Kodeks Zobowiązań ma zastosowanie powszechne, codzienne, prawie każdy obywatel dokonuje czynności, których skutki mają być oceniane według tego Kodeksu. Do dziś mieszkaniec jednej dzielnicy, zawierając umowę, która ma być oceniana według ustawy innej dzielnicy, znajduje się w stanie niepewności prawnej. Ten nienaturalny stan w najważniejszej dziedzinie prawa prywatnego ustaje. Kod. Handl. ureguluje znaczną bardzo dziedzinę obrotu gospodarczego. Znaczenie tych kodeksów nie zostało dotychczas ocenione tak, jak na to zasługuje. W Kodeksie Zobowiązań, zapożyczającym niektóre normy z prawa szwajcarskiego, polska myśl prawnicza w całym szeregu zagadnień i to przynajmniej niedrugorzędnych dała własne rozwiązanie. Te Kodeksy stanowią jedno z najmocniejszych ogniw łańcucha, łączącego w całość wszystkie dzielnice.

Toż samo czasopismo w N-rze 2-1934 podaje dalszy ciąg artykułów prof. E. Wąsowskiego „Teorja wykładni prawa cywilnego" i W. Zylbera „Wynagrodzenie szkód, spowodowanych przez działalność władz publicznych według prawa polskiego". W artykule „Reforma ubezpieczeń społecznych a adwokatura". T. Bloch dowodzi, że niemożliwem jest adwokata-radcę traktować, jako funkcjonarjusza służbowego i poddawać go obowiązkowi ubezpieczenia, również aplikanci adwokaccy, których praca w kancelarji patrona nie wynika ze stosunku pracy najemnej, obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają.

A. G.

APEL Organ Centr. Związku Zrzesz. Urz. Sąd. Nr. 2-1934 r., zamieszcza pomiędzy innemi artykuły: „Na nowe drogi" i „„Odgłosy" (H. Małkowskiej), dotyczące dokonanej reformy uposażeniowej oraz „Swoim i sobie" (J. Przyłuskiego), omawiający sprawę Koleżeńskiej Spółki Organizacyjnej Związku.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO Nr. 3/1934 zawiera następującą treść zawodowo-informacyjną: S. Czerwiński „Walka z przestępczością", B. Sernakier Rappoportowa „Obrona z urzędu", W. Świderska „Na marginesie badań kryminalno-biologicznych" oraz „Z więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych". Stanowisko szefa więziennictwa w charakterze Dyrektora Departamentu Karnego M. S. objął od 1 marca r. b. prokurator S. N. i Kierownik Nadzoru Prokuratorskiego w M. S. p. Tadeusz Krychowski.

DEUTSCHE JURISTEN-ZEITUNG. W numerze 3-cim z dnia 1 lutego b. r. tego dwutygodnika znajdujemy artykuł D-ra R. Freislera pod tytułem „Wymiar

sprawiedliwości a administracja, zarząd wymiaru sprawiedliwości, a stan sędziowski", zasługujący na szczególniejszą uwagę z tego względu, iż rzuca światło na stanowisko, jakie hitleryzm zajmuje wobec problemu niezawisłości sędziowskiej. Niezawisłość wymiaru sprawiedliwości autor uważa za wytwór właściwej epoce liberalizmu idei równowagi władz, której myślą przewodnią było przez zazdrosne strzeżenie własnej kompetencji przez każdą poszczególną władzę i przez kontrolowanie działalności innych władz, zapobiegać możliwej supremacji jednej z władz nad innemi. System ten oparty na wzajemnem niedowierzaniu doprowadził z jednej strony do proklamowania niezawisłości sądownictwa, jako rzekomo najskuteczniejszej rękojmi przeciw despotyzmowi egzekutywy, z drugiej zaś strony obawa przed ewentualną samowolą w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości stworzyła zasadę równowartości i samodzielności egzekutywy. Każde wielkie zadanie państwa wymaga do spełnienia go stosownego aparatu administracyjnego. Wymiar sprawiedliwości nie mógł być wyjątkiem, a nawet okazało się, że zakres działania czynnika administracyjnego w tej dziedzinie jest o wiele większy, niż pierwotnie sądzono. Nawet dziedzina ścisłego wymiaru sprawiedliwości wymaga aparatu, który musi być administrowany. Ścisła logika wymagałaby zupełnego rozdzielenia funkcji sędziowskiej od funkcji administracyjnej, zasada ta została jednak urzeczywistniona tylko w centralnych władzach zarządu sprawiedliwości, natomiast w instancjach średnich i niższych połączono obie funkcje w jednych rękach, przyczem zasadę niezawisłości rozszerzono także na dziedzinę ściśle administracyjną. Mimo to ochrona zasady niezawisłości sędziowskiej była illuzoryczną, gdyż czynnik administracyjny rozporządzał takiemi środkami, jak możność mianowania sędziów bez oznaczonego miejsca służbowego, co w pewnym stopniu niwelowało zasadę nieprzenaszalności sędziego, tudzież prawo przenoszenia sędziów na wyższe stanowiska. W państwie narodowo-socjalistycznem, opartem na zasadzie, iż jednostka ma prawo do życia tylko jako członek narodu i że celem istnienia, a zarazem wskaźnikiem myśli i poczynań jednostki winien być naród, niezawisłość sędziowska pojmowana w dotychczasowy sposób ostać się nie może. Narodowy socjalizm nie może upatrywać postępu i środków do wzmożenia energji życiowej narodu w rozdziale, lecz w jedności, mając zaś jasno określony cel nietylko nie potrzebuje obawiać się objęcia przez którąkolwiek z władz stanowiska kierowniczego, lecz musi wprost do tego dążyć. W systemie tym nie może też być miejsca na rozdźwięk między centralnym zarządem wymiaru sprawiedliwości a sędziami. Stosunek między aministracją wymiaru sprawiedliwości a sędziami, jako wykonawcami zadań wymiaru sprawiedliwości, musi być taki sam, jak między każdem innem kierownictwem zbiorowej pracy, a aparatem wykonawczym. Jeżeli w ostatnich miesiącach dokonano znacznych zmian w personelu sędziowskim, to krok ten uzasadniony był koniecznością usunięcia elementu obcego duchowi nowego ustroju w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości w duchu narodowo-socjalistycznym. Sędziowie w państwie narodowo-socjalistycznem mają być autoryzowanym głosem sumienia narodu, zadanie zaś to mogą spełnić tylko wtedy, gdy sami czuć się będą członkami narodu, świadomymi jego celów. Do tego potrzebują kierownictwa, które znaleźć mogą tylko w centralnym zarządzie wymiaru sprawiedliwości. Sędziowie, wychowani w tym duchu, będą świadomi potrzeby tego kierownictwa, ostatnie zaś nie omieszka w interesie dobra narodu dbać o to, by sędziowie mogli zawód swój swobodnie wykonywać. Tak pojęta niezawisłość sędziowska będzie zarazem nawet czemś więcej niż niezawisłością, bo wolnością społeczną, jedyną, jaka wogóle istnieje, polegającą na możności swobodnego działania jednostki w ramach zakreślonych istotnemi celami narodu.

Dr. Goltz w artykule „Oskarżony i obrońca w nowem państwie" wyraża pogląd, iż do podważenia autorytetu wymiaru sprawiedliwości ostatnich lat dziesiątek przyczyniło się głównie rozpowszechnione w szerokich kołach społeczeństwa mniemanie, jakoby rzeczą oskarżonego i jego obrońcy było przez tajenie prawdy i zręczne wywody prawne wprowadzić sąd w błąd i w ten sposób doprowadzić do tego, by oskarżony uniknął kary. Dalszego powodu autor dopatruje się w partyjnem nastawieniu niektórych sędziów, uleganiu wpływom liberalnej prasy i dawaniu posłuchu krętactwu oskarżonego i obrońców. W państwie narodowo-socjalistycznem, które dąży do urzeczywistnienia prawdziwej sprawiedliwości, obowiązkiem każdego jest współdziałać w realizacji tego zadania. Wychodząc z tego założenia, należałoby uważać za obowiązek oskarżonego wyznanie przezeń całkowitej prawdy, a więc ewentualnie pełne przyznanie się do winy. Autor, zdając sobie sprawę z nierealności takiego postulatu, uważa jednak za wskazane stworzenie przepisu ustawowego, według którego zeznanie całkowitej prawdy przy pierwszem przesłuchaniu na rozprawie powodowałoby obowiązek zastosowania łagodniejszego ustawowego wymiaru kary, lub przepisu, któryby postanawiał, że udowodnienie oskarżonemu nieprawdy pociąga za sobą procentowo oznaczone podwyższenie ustawowego wymiaru kary. Przepis taki, zdaniem autora, więcejby zdziałał, niż właściwe dotychczasowym ustawowe mgliste przepisy o uwzględnieniu przyznania się, jako okoliczności łagodzącej. Zasadniczej zmianie ulec

musi stanowisko obrońców. Rzeczą ich będzie wprawdzie przeciwstawiać się jednostronności oskarżyciela, możliwemu nieświadomemu uprzedzeniu sądu do oskarżonego, tudzież nieprawidłowemu tłumaczeniu ustawy przez sąd, oraz podnosić wszystko, co przemawia na korzyść oskarżonego, nie mogą jednak zapominać o tem, iż występują jako rzecznicy prawa i dlatego świadome dążenie do udaremnienia wykrycia prawdy i używanie w tym celu nieczystych środków, winno być uznane za sprzeczne z godnością stanu. Autor zauważa następnie, iż obrońca tylko wtedy może pomóc oskarżonemu, jeżeli zna całą prawdę, poznawszy ją jednak, może popaść w konflikt między obowiązkiem współdziałania w urzeczywistnieniu prawa, a obowiązkiem nieszkodzenia oskarżonemu. Wprawdzie rozumie się samo przez się, iż obrońca może się zrzec obrony, chodzi jednak o to czy musi się jej zrzec w wypadku, gdy oskarżony na wyjawienie prawdy nie zgadza się. Autor dochodzi do wniosku, iż obowiązku takiego obrońca nie ma, w każdym jednak razie nie może świadomie przyczynić się do ustalenia nieprawdy, w szczególności zaś nie powinien w wywodach swych przytaczać, jako swych osobistych wniosków tego, o czem wie, iż jest niezgodne z prawdą. W ogólności zaś celem uniknięcia wszelkich nieporozumień obrońca powinien unikać wogóle identyfikowania twierdzeń oskarżonego z własnemi swemi poglądami i przytaczania twierdzeń oskarżonego, jako swych własnych. *S. B.*

Zapiski bibljograficzne.

NA DRODZE KU NOWEJ KONSTYTUCJI. Stanisław Car — referent gener. Komis. Konstytucyjnej Senatu. Str. 203. Warszawa 1934. Nakładem Księgarni Hoesicka. Orędziem z dn. 29.VIII. 1930. Prezydent R. P. rozwiązał przed upływem kadencji Sejm, przytaczając jako powód rozwiązania niemożność przeprowadzenia w tym Sejmie rewizji Konstytucji. Naczelnem więc zadaniem następnego Sejmu, który zebrał się w grudniu 1930, było dokonanie rewizji Konstytucji. Generalnym referentem utworzonej w celu dokonania tego zadania Komisji Konstytucyjnej Sejmu został autor powyższej książki; zawiera ona trzy przemówienia autora, wygłoszone na plenarnem posiedzeniu Sejmu, pięć referatów, wygłoszonych w Komisji Konstytucyjnej, tekst tez konstytucyjnych, zgłoszonych przez autora na posiedzeniu Kom. Konstyt. 20 grudnia 1933 r., oraz sprawozdanie z posiedzenia Sejmu w dniu 26 stycznia 1934 r., kiedy owe tezy zostały uchwalone przez Sejm, jako tekst nowej Konstytucji. W referacie z dn. 17 marca 1931 r., wygłoszonym w Kom. Konst. autor, wskazując główne wytyczne reformy, podał podział tematów, mających być przedmiotem oddzielnych referatów, który to podział ogłoszony jak druk sejmowy, został rozesłany do osób i instytucyj, do których Marszałek Sejmu zwrócił się o nadesłanie opinji. Podany w książce materjał wyczerpująco oświetla zasady przewodnie i założenia ideowe nowej uchwalonej w dn. 26.I. 1934 Konstytucji.

USTAWA O NADZWYCZAJNEJ DANINIE MAJĄTKOWEJ w opracowaniu adw. A. Natansona (Warszawa 1934 nakładem Księgarni Hoesicka) zawiera tekst ustawy z dnia 24 marca 1933 r., która zastąpiła ustawę o podatku majątkowym, rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 13.VII. 1933 w sprawie obliczania daniny oraz wyjaśnienia autora co do mogących się wyłonić wątpliwości przy wykonywaniu niektórych przepisów Ustawy. **A. G.**

„ZARYS SYSTEMU PRAWA KARNEGO". Część ogólna. Tom II. (Kary i środki zabezpieczające, środki poprawcze i wychowawcze; prawo karne administracyjne, kary). — Dr. Władysław Wolter, prof. Uniw. Jagiell. — Kraków, 1934, str. 198. Jest to dalszy ciąg pracy prof. Woltera, poświęconej w tomie I-ym omówieniu planu nauki o przestępstwie. Bogaty materjał tomu 2-ego oparty został na głębokich studjach literatury kryminologicznej: francuskiej, włoskiej, niemieckiej i polskiej, tudzież na analizie przepisów pozytywnego prawa karnego polskiego z uwzględnieniem prac jego komentatorów i orzecznictwa Sądu Najwyższego. Szczególny nacisk położył autor na nieomówione dostatecznie w polskiej literaturze prawniczej problemy wymiaru kary oraz swobodnej oceny sędziowskiej. Odgraniczywszy kary od środków zabezpieczających, prof. Wolter porusza następnie kwestję wymiaru kary, zaznaczając, iż ścierają się tutaj ze sobą dwie djametralnie sprzeczne zasady: — zasada swobodnej oceny sędziego i zasada wiązania sędziego przez ustawę. Tryumf święci obecnie zasada pierwsza (w ramach ustawowej kary jest sędzia bezwzględnie swobodny, byle tylko ujawnił w uzasadnieniu okoliczności, które miał na względzie przy wymierzaniu kary — stanowisko Sądu Najwyższego), jednak, zdaniem autora, taki punkt widzenia może narazić na szwank intencję prawodawcy i przeprowadzenie nowych haseł polityki kryminalnej, dlatego też zwolennicy drugiej z wymienionych wyżej zasad domagają się ograniczenia swobody sędziego w tym względzie, a to przez zakaz opierania wymiaru kary na przesłankach obcych

rzeczowo podstawom. Wychodząc z założenia, że niema kodeksu karnego wolnego od wad i zarzutów, autor w pracy swej niejednokrotnie uwypukla słabe strony naszego K. K. z 1932 r., podając jednocześnie swe poglądy de lege ferenda całkowicie rzeczowe stojące na wysokim poziomie naukowym. Tak np. trafnie uzasadnia on słabą stronę przepisu zawartego w art. 36 K. K., dowodząc, że brak jest podstaw do odmiennego traktowania zbiegu przestępstw i zbiegu przepisów ustawy. Pogłębienie naukowe omawianych zagadnień, poruszenie wątpliwości, związanych ze stosowaniem K. K. 1932 r., podanie wreszcie sposobów rozwiązania tych trudności, czynią z dzieła prof. Woltera nietylko znakomity podręcznik dla młodzieży akademickiej, obejmujący poza gotowemi formułami naukowemi materjał do wyrobienia zmysłu krytycznego i umiejętności samodzielnego myślenia, lecz także doskonały przewodnik dla praktyków w dziedzinie karnej, jakimi są w pierwszym rzędzie sędziowie i prokuratorzy. *Dr. Adam Berger.*

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

CZECHOSŁOWACJA.

„Soudcovske Listy" podaje w n-rze 3 część odpowiedzi na ankietę, rozpisaną przez Zarząd Związku Sędziów do różnych wybitnych osób w dwóch kwestjach: 1) co dana osoba sądzi o związku pomiędzy kryzysem gospodarczym i sądowniczym i co uznaje za wskazane do naprawy stosunków w sądownictwie. Z nadesłanych na powyższy temat odpowiedzi wynika, że pomiędzy obydwu kryzysami zachodzi ścisła łączność, oraz że obecne stosunki gospodarcze spowodowały nadmierne wzmożenie agend sądowych a przedewszystkiem wydanie całego szeregu różnego rodzaju ustaw. Przed wymiarem sprawiedliwości stanęły wobec tego szczególne zadania, którym sądownictwo przy obecnej organizacji i liczbie sędziów i urzędników podołać nie jest w stanie. Wskazane są oczywiście w odpowiedziach ankietowych niezbędne drogi naprawy, zmierzające do przywrócenia normalnych stosunków w wymiarze sprawiedliwości. Dr. Hynek Bulin, adwokat z Brna, wskazuje na celowość skasowania niepotrzebnych sądów a odpowiedniego powiększenia sił w sądach pracą przeciążonych, na konieczność uproszczenia pracy sądowi przez usunięcie wszelkich form biurokratyzmu, przejawiającego się szczególnie w zbędnych pismach i kwestjonarjuszach, np. na potrzebę ograniczania udzielania prawa ubogich i unikania dopuszczania zbędnych dowodów, wreszcie na korzyści jakie wynikną z podziału pracy w kancelarji sądowej w sposób, umożliwiający oddzielne przyjmowanie stron i załatwianie spraw bieżących. Dr. Józef Bürger, naczelny dyrektor hipotecznego banku czeskiego w Pradze, stwierdza ogólny upadek poczucia sprawiedliwości do czego przyczynia się jeszcze ustawodawstwo, tworzące nierealne normy prawne, podważające w ten sposób podstawy życia publicznego. W tych warunkach trudno sądownictwu stać na straży porządku prawnego. Powrót do poszanowania prawa, zarówno ze strony jednostek jak i całego społeczeństwa, stabilizacja stosunków prawnych, ścisłe przestrzeganie zasad sprawiedliwości, wreszcie odpowiednie unormowanie stanowiska sędziego, stanowią właściwe drogi do usunięcia kryzysu w sądownictwe. Dr. Jan Czulik, Prez. Izby Notarjalnej w Pradze, podkreśla fakt, że kryzys sądownictwa objął wszystkie trzy składniki organizmu sądowego: sędziów, notarjuszów i adwokatów. U sędziów ujawnił się on w obniżce płac a wzmożeniu agend sądowych u notarjuszów zaś i adwokatów spadkiem czynności i dochodów. Naprawę należy zacząć od sądownictwa przez podwyższenie uposażeń sędziowskich, zwiększenie liczby sędziów i uproszczenie postępowania sądowego. Czynności sędziego powinny być przedewszystkiem ograniczone do agend w sprawach spornych z pozostawieniem mu conajwyżej (dopóki nie zostaną ku temu powołane odpowiednie urzędy) agendy tabularnej i rejestrowej. Sprawy opiekuńcze możnaby powierzyć urzędom komunalnym lub innym instytucjom socjalnym. Postępowanie spadkowe, oszacowania, licytacje, uwierzytelnienie podpisów, wszelkie czynności, polegające na oświadczeniach, powinny być pozostawione notarjuszom, którym powinno być również powierzone wymierzanie danin spadkowych i sprawowanie komisarstwa w postępowaniu układowem i upadłościowem. Zmiany tego rodzaju nie pociągnęłyby za sobą żadnych kosztów dla Państwa, a przyczyniłyby się do zwiększenia stanu zatrudnienia inteligencji; o ile chodzi wreszcie o stan adwokacki — to wskazanemby było w celu usunięcia panującego tam kryzysu, wprowadzenie na czas obecny numerus clausus, a także prawa, zwalczającego pokątniactwo. Dr. Milan Hodża, minister rolnictwa, uznaje za konieczne w celu usunięcia kryzysu w sądownictwie — obsadzenie sądów przez odpowiednią ilość sędziów i urzędników oraz unifikację postępowania cywilnego z jednoczesnem wprowadzeniem przepisów, dopuszczających środki dowodowe tylko na okoliczności istotne dla sprawy oraz zapobieganie przyjmowaniu przez rzeczników stron zastępstwa w sporach, skazanych zgóry na przegraną. Dr. Wacław Hora, profesor uniwersytetu Karola w Pradze, wskazując na ścisły związek pomiędzy kryzysem gospodarczym a sądowym, uważa za

konieczne obsadzenie wszystkich wakujących stanowisk sędziowskich oraz powiększenie ilości tych etatów. D r. R. K o l l a r, szef państwowego urzędu statystycznego w Pradze, proponuje zastosowanie naukowych metod badania do przedmiotowych warunków pracy w sądownictwie, w szczególności zaś rewizji stosunku wyłożonej pracy do osiągniętych wyników. Pożądanem byłoby współdziałanie w tej sprawie czynników, najwięcej stykających się z sądem, władzami i organizacjami, powołanemi do naukowego badania metod pracy. D r. K a r o l L a u d a, adwokat w Kdyni, uznaje za konieczne zaniechanie wydawania ustaw, któreby sprzyjały nieuregulowaniu zobowiązań i ukrywaniu majątku przed wierzycielem, zwiększenie personelu sądowego, samokształcenie się sędziów i racjonalizację pracy w sądownictwie. D r. W a c ł a w P e c z a, generalny dyrektor Banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze, radzi usunięcie wszelkich przeszkód do szybkiego tempa pracy sądowej, w szczególności pozbycie się formalizmu, przyspieszenie postępowania hipotecznego i egzekucyjnego przez skasowanie niektórych środków odwoławczych, i ograniczenie postępowania w tych sprawach do dwu instancyj. D r. A n t o n i S c h a u e r, adwokat w Pradze, doradza pomiędzy innemi racjonalny podział między sądy personelu urzędniczego, tudzież wprowadzenie dotkliwych kar na osoby zgłaszające świadomie fałszywe zarzuty w postępowaniu egzekucyjnem. D r. J a r o s ł a w S t r a ń s k i, poseł i docent uniwersytetu Masaryka w Brnie, uznaje za rzecz najdonioślejszą dla usunięcia kryzysu w sądownictwie podniesienie sędziowskiej stopy życiowej i zwolnienie tego stanu od trosk materjalnych. D r. A n t o n i T r a k a, dyrektor ubezpieczalni w Pradze, uważa pomiędzy innemi za niezbędne wprowadzenie w wielu sprawach cywilnych jednakowego sądzenia, należyte przygotowanie postępowania sądowego i jego koncentrację, uproszczenie stylizacji orzeczeń, wprowadzenie bezzwłoczne rozstrzygnięcia spraw w wypadkach, gdy tego strony żądają, za odpowiednio ustanowioną opłatą, zwiększenie personelu wykonawczego w postępowaniu egzekucyjnem, zapewnienie wreszcie dalekoidącej samodzielności organizacyjnej i personalnej w niższych instancjach.

W dziale różnych wiadomości poświęcono kilka uwag *zmianie na stanowisku ministra sprawiedliwości*. Wyrażono w szczególności żal wskutek opuszczenia tego stanowiska przez ministra D-ra Meisnera, a to ze względu na jego osobiste kwalifikacje, znajomość stosunków sądowych i życzliwość dla stanu sędziowskiego. Opuszczenie stanowiska ministra sprawiedliwości przez męża tej miary wydaje się dla sądownictwa tem przykrzejsze, że mimo swych kwalifikacyj ustępujący minister nie zdołał przeprowadzić zakreślonych przez siebie planów. Następnie skierowano słowa powitania do nowego ministra D-ra Iwana Devera, z zawodu adwokta z Bratysławy, pełniącego poprzednio kilkakrotnie funkcje ministra różnych resortów. Redakcja wyraża nadzieję, że nowy minister, idąc śladami poprzednika, podtrzyma nadal życzliwy i poprawny stosunek do organizacji sędziowskiej, ofiarującej mu swą gorliwą współpracę nad budową lepszej przyszłości dla sądownictwa.

Wiadomości z parlamentu zawierają wzmiankę o osnowie projektu ustawy o granicy wieku sędziów, będącego przedmiotem obrad komisji prawno-konstytucyjnej i plenum Senatu. Według tego projektu sędzia musi przejść w stan spoczynku po osiągnięciu 67 roku życia. Ta granica wieku ulega obniżeniu od 1 stycznia 1937, do 66, a od 1 stycznia 1940 do 65 lat życia.

A. T.

Wiadomości zagraniczne.

RZESZA NIEMIECKA.

Domy wypoczynkowe dla sędziów w Bawarji.

W październiku 1933 r. pod protektoratem ministra sprawiedliwości Rzeszy dra Frank'a bawarski związek sędziów (Richterverein) i związek notarjuszy (Notarverein) utworzyły fundację pod nazwą: *„Die Bayerischen Richter - Heime, nun Staatsrat Hermann Schmitt — Heime, öfentliche Stiftung in München“* Objektem tej fundacji stały się pozostające dotychczas pod zarządem firmy „Erholungsheim Bayern“ — domy wypoczynkowe w miejscowościach zdrowotnych — Bad Aibling, Bad Brückenau i Fischbachau w Bawarji, przeznaczone dla wyższych urzędników i wogóle inteligencji; każdy z tych domów posiada bogatą bibljotekę, pokój czytelniany oraz salę koncertową: goście posiadają tam całkowitą swobodę ruchów a w żadnym razie nie obowiązują ich jakiebądź konwenanse; kierownictwo domów tych spoczywa w rękach córek i wdów urzędniczych; kuchnią, sprzątaniem pokojów oraz usługą do stołu zajmują się *wyłącznie córki wyższych urzędników, profesorów, oficerów* i innych inteligentów całej Rzeszy, a posiada to ukryty cel — dania możności kandydatkom do zamążpójścia praktycznego zaznajomienia się z atrybucjami pani domu. (Według dodatku do „Deutsche Juristen Zeitung“ Nr. 3 r. b.).

FRANCJA.

„Sądownicy w państwie".

Zapewne jako jeden z przejawów poruszenia opinji powszechnej sprawą Stawiskiego we Francji ukazał się w piśmie codziennem „L'ère nouvelle" z dnia 11 marca r. b. artykuł pod tytułem *„Les magistrats dans l'etat"* Jacques'a Marechal'a, adwokata przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu, w którym autor krytykuje obecny stan, a zwłaszcza tryb nominacji i awansowania sędziów i proponuje ze swej strony odpowiednie reformy. Sądownicy francuscy, powiada autor, są „d'honnetes gens", lecz ich awansowanie zależne jest od różnych okoliczności, jak stosunki towarzyskie, poparcie polityczne, posłuch dla pewnych nastawień *(suggestions)* hierarchicznych i t. p.; to sprawia, że sądownik nie może nie być „przyjemnym" dla adwokata-parlamentarzysty, który nietylko uchwala prawa, ale też był lub będzie jego szefem, a w każdym razie ma w swem ręku część łaski lub niełaski dla niego; dla tego też sędzia sprzyja takiemu adwokatowi, ten zaś ze swej strony urabia mu drogę do awansu. Zapobiec temu można jedynie przez uczynienie sądownika n i e z a l e ż n y m od wszelkich wpływów a wówczas ustanie specjalne forytowanie adwokatów - parlamentarzystów. Dotychczasowa nominacja sądowników następuje w ten sposób, że po praktyce 2-letniej w sądzie lub adwokaturze i po zdaniu odpowiedniego egzaminu młody prawnik, zwykle około lat 25, otrzymuje nominację na sędziego 3-ej klasy lub zastępcę prokuratora Republiki — z pensją 18000 frcs rocznie; około 40 roku życia — zostaje sędzią I klasy lub prezesem III klasy z pensją 28 lub 32 tysiące frcs.; może też zostać prezesem II klasy lub członkiem (conseiller) Sądu Apelacyjnego z pensją 37 tys. frcs; na tem zazwyczaj kończy się jego karjera; jeśli zaś ma szczęście, zasługę lub „stempel" (piston) — może zostać sędzią trybunału w Paryżu lub prezesem I klasy na prowincji z pensją w jednym i w drugim wypadku — 44 tys. frcs; hierarchja sądowa opiera się na uposażeniu i wynosi 12 szczebli — od zastępcy sędziego do pierwszego prezesa Sądu Najwyższego (cour supréme). Sędzia jest funkcjonarjuszem, powiada autor, specjalnego rodzaju (d'ungenre particulier) — i n i e p o w i n i e m i e ć i n n y c h s z e f ó w — o p r ó c z p r a w a i s w e g o s u m i e n i a, a minister sprawiedliwości (garde de sceaux) nie powinien mieć nad nim żadnej innej władzy oprócz zawieszenia w czynnościach w razie przestępstwa lub demencji. Aby jednak sędzia był niezależny, trzeba znieść dotychczasową hierarchję, będącą zaprzeczeniem normalnego wymiaru sprawiedliwości, ta ostatnia bowiem nie ma stopni — jest jedna; sędzia kasacyjny czy apelacyjny — nie jest wyższym od sędziego I instancji, różnić się oni mogą tylko inną wykładnią prawa lub stanu faktycznego. Sędzia powinien być mianowany przez Prezydenta Republiki z listy kandydatów, ułożonej co rok według zasady „roulement" — przez komisję, złożoną z sądowników, adwokatów i prezesa izby d'avoués; kandydatów zaś należy wybierać z pośród doświadczonych adwokatów lub avoués — w wieku około lat 40 dla sędziego I instancji, a uposażenie tego sędziego wynosić ma co najmniej 80 tys. frcs. rocznie; członków Sądu Apelacyjnego wybierałoby się zpomiędzy sędziów I-ej instancji, zaś sędziów kasacyjnych —. zpośród sędziów apelacyjnych, profesorów prawa, adwokatów przy sądzie kasacyjnym lub apelacyjnym o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych i moralnych; uposażenie tych sędziów jednych i drugich ma być wyższe od uposażenia sędziów I instancji; zapowiadając rozpatrzenie innym razem tychże kwestyj odnośnie prokuratury, autor kończy swe uwagi zaznaczeniem, iż podobna reforma stanowiłaby istną rewolucję we zwyczajach i obyczajach Francji i dlatego zapewne rząd będzie sią wahał z przeprowadzeniem podobnej zmiany, ale naród, który coraz mniej zaczyna rozumieć walkę koterji, pragnie mieć rząd stały, prawodawców tworzących prawa, a nie komisje, administrację, pełną świadomości, że jest ona dla rządzonych, a nie odwrotnie i wreszcie s ę d z i ó w, w y d a j ą c y c h w y r o k i, a n i e w y ś w i a d c z a j ą c y c h u s ł u g i (des juges, qui rendent des arrêts et non pas des services).

W. N.

EGIPT.

Proces Jakes'a.

Mieszany Trybunał (Tribunal Mixe) w Kairze (tak nazywają się szczególne sądy w Egipcie, powołane do rozpoznawania cywilnych spraw spornych między obcokrajowcami zamieszkałymi w Egipcie, tudzież między obcokrajowcami, a Egipcjanami) rozpoznawał w dniach 22 — 24 stycznia b. r. sprawę wytoczoną przez niejakiego Umberta Jakes'a żyda obywatela włoskiego przeciw stowarzyszeniu niemieckiemu w Kairze o zapłatę kwoty 101 funtów egipskich tytułem *odszkodowania za krzywdy moralne,* zrządzone wydaniem broszury o antyżydowskich zajściach w Niemczech i o zarządzeniach rządu niemieckiego, zmierzających do rozwiązania problemu żydowskiego w Niemczech. Zdaniem powoda treść broszury obrażała uczucia narodowe i religijne

żydów całego świata, a tem samem i jego, jako członka narodu żydowskiego. Proces ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem był tak silny napływ publiczności do sali sądowej, iż w drugim dniu rozprawy drzwi sali sądowej nie wytrzymały naporu tłumu, chcącego dostać się do środka. Trybunał pod przewodnictwem sędziego Falqui-Cao (włocha), przy współudziale sędziów Żaki Bey Ghali (egipcjanina) i Prestona (anglika) oddalił powództwo, uznawszy je za niedopuszczalne wobec jednolitego stanowiska teorji prawa i orzecznictwa wszystkich krajów, iż do żądania odszkodowania uprawiona jest osoba, która bądź fizycznie została skrzywdzona, bądź doznała uszczerbku w swych prawach moralnych lub gospodarczych, tudzież, że w razie znieważenia zbiorowości, indywidualna skarga dopuszczalna jest tylko wtedy, gdy obraza dotyka osobiście skarżącego lub przynajmniej tak ściśle określone grono osób, iż każda osoba do grona tego należąca musi być bezwzględnie uważana, jako ofiara obraźliwych oświadczeń. Zdaniem Trybunału treść broszury nie zwracała się ani osobiście przeciw powodowi, ani przeciw żydom egipskim, a zatem bólu, jakiego żydzi egipscy, jako członkowie żydostwa światowego, mogli doznać z powodu zawartych w broszurze rekryminacyj przeciw rasie, nie można identyfikować z obrazą ich czci. *S. B.*

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DOŻYWOCIE POZOSTAŁEGO PRZY ŻYCIU MAŁŻONKA.

Art. 232 K. C. P.

Pozostały przy życiu małżonek, przychodząc do spadku z mocy art. 232 K. P. C., jako jeden ze spadkobierców ustawowych zmarłego małżonka, musi ponieść skutki, wypływające z obciążenia długami spadkodawcy nieruchomości spadkowej i przeto w razie przymusowej sprzedaży na licytacji publicznej nieruchomości spadkowej ujawnione na rzecz tegoż małżonka dożywocie ulega wykreśleniu z wykazu hipotecznego. C. I. 1097/33 z dnia 14.IX. 1933 r.

DOŻYWOCIE PO ZMARŁYM WSPÓŁMAŁŻONKU A SPADEK PO ZMARŁYCH WSPÓLNYCH DZIECIACH.

Art. 232 K. C. P., 751, 753, 754 K. C.

Matka, przychodząc w myśl art. 751, 753 i 754 K. C. do spadku po dwojgu zmarłych bezpotomnie swych dzieciach łącznie ze spadkobiercami bocznymi co do majątku, na którym już jej służyło po śmierci małżonka dożywotnie użytkowanie w myśl art. 232 K. C. P., nie traci prawa użytkowania odnośnej części tego majątku, przysługującego jej po zmarłym małżonku. I. C. 2526/32 z dnia 15.XI. 1933 r.

ZDOLNOŚĆ NOWONARODZONEGO DZIECKA DO ŻYCIA — JEJ ZNACZENIE PRZY SPADKOBRANIU.

Art. 725 i 1353 K. C.

Fakt, iż dziecko żyło dłużej lub krócej po urodzeniu, bynajmniej nie decyduje o jego niezdolności do życia. Osoby, domagające się spadku, przypadającego dziecku, po którem same odziedziczyłyby w myśl art. art. 725, winny udowodnić tylko dwa fakty, mianowicie: iż dziecko to było poczęte w chwili otwarcia spadku i że urodziło się żywe; nie są natomiast obowiązane udowadniać zdolności tego dziecka do życia, taka bowiem zdolność noworodka, jako stan normalny, domniemywa się. I. C. 2894/32 z dnia 25.X. 1933 r.

ODSETKI OD CENY KUPNA RZECZY, PRZYNOSZĄCEJ DOCHÓD.

Art. 1652 K. C.

Jeżeli w umowie kupna-sprzedaży strony postanowiły, że uiszczenie ceny kupna ma nastąpić w pewien czas po wydaniu rzeczy, a rzecz przynosi dochód — wówczas nabywca obowiązany jest płacić odsetki od chwili upłynięcia oznaczonego w umowie terminu zapłaty, a nie od chwili wydania rzeczy. C. I. 274/33 z dnia 30.XI. 1933 r.

OBOWIĄZKI I UPRAWNIENIA SEKWESTRATORA.

Art. 1962 K. C.

Sekwestrator (dozorca sądowy) obowiązany jest, o ile przedmiotem sekwestru jest nieruchomość dochodowa, zarządzać nieruchomością, a co za tem idzie, uprawniony jest do sprawowania czynności zarządu, a więc w szczególności do zawierania krótkoterminowych umów najmu, które następnie w razie wygaśnięcia sekwestru i powrotu nieruchomości do rąk właściciela wiążą tego ostatniego i winny być przez niego dotrzymane. I. C. 2897/32 z dnia 15.XI. 1933 r.

PRZERACHOWANIE SUMY, OBCIĄŻONEJ SUBINTABULATEM.

Art. 52 p. 2 u. h.

W przypadku, gdy na kapitale w walucie rublowej przedwojennej zabezpieczony jest subintabulat w markach polskich, wierzyciel subintabulatu nie jest uprawniony do przerachowania bez zewolenia swego dłużnika sumy rublowej na walutę obowiązującą. C. I. 2023/33 z dnia 24.XI. 1933 r.

NABYCIE PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI PRZEZ ZASIEDZENIE — USTALENIE CHARAKTERU POCZĄTKU POSIADANIA.

Art. 533 cz. 1 Zw. Pr.

Powołanie się posiadacza spornego gruntu w obronie swych praw na darowiznę, opierającego jednak swe prawa do niego na zasiedzeniu, ma na celu ustalenie charakteru początku posiadania o tyle istotne, że, kto rozpoczął posiadanie pod tytułem właściciela, domniemywa się, że w dalszym ciągu posiadał pod tymże tytułem. I. C. 1834/32 z dnia 18.X. 1933 r.

OCHRONA LOKATORÓW — NĘDZA WYJĄTKOWA A TRWAŁA NIEZDOLNOŚĆ LOKATORA DO PŁACENIA KOMORNEGO.

Art. 11 ust. 2 lit. a ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11.IV. 1924 r. (D. U. p. 406).

Ustawa o ochronie lokatorów, postanawiając w art. 11 ust. 2 lit. a, iż brak pracy, lub wogóle nędza wyjątkowa, uchylają skutki zalegania z komornem, zgodnie ze swym głównym celem zabezpiecza w drodze wyjątku dach nad głową najemcy, znajdującego się przejściowo bez własnej winy w niemożności płacenia czynszu, nie nakłada jednak bynajmniej na właściciela, obowiązanego do utrzymywania realności w należytym stanie, według istniejących przepisów policyjno-budowlanych, oraz do świadczeń na cele publiczne, trwałego ciężaru dostarczania bezpłatnego przytułku osobom, wogóle niezdolnym do wypełniania podstawowego obowiązku najemcy, t. j. płacenia komornego. C. I. 518/33 z dnia 24.X. 1933 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ Z POWODU OBRAZY.

Art. 36 ust. 1 rozp. Prez. Rz. o umowie o pracę pracow. umysł. z 16.III.1928 r. (poz. 323).

Przewidziany w ust. 1 art. 36 rozp. Prez. Rz. o umowie o pracę pracowników umysłowych termin dwóch tygodni od chwili obrazy, po upływie którego gaśnie prawo rozwiązania umowy o pracę, odnosi się do obraz i zniewag zarówno ze strony pracodawcy (art. 31 lit. c) jak i pracownika (art. 32 lit c).

N. I. C. 2359/32 z dnia 25.IV./16.V.1933 r.

GODZINY NADLICZBOWE — FORMA WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE.

Art. 16 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 (Dz. Ust. Nr. 2 1920 r. poz. 7) o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Fakt pobierania przez innych pracowników odrębnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe nie wyklucza pokrycia należnego pracownikowi wynagrodzenia za godziny nadliczbowe w innej formie, a w szczególności w formie umówionej ryczałtowej podwyżki dniówki.

N. I. C. 2834/32 z dnia 11.V.1933 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — UPRAWNIENIA PRACOWNIKÓW PRZYJĘTYCH DO PRACY NA OKRES PRÓBNY W CZASIE POWOŁANIA ICH NA ĆWICZENIA WOJSKOWE.

Art. 19 i 29 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. U. poz. 323) o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Przepisy rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, nakazując pracodawcy wypłatę wynagrodzenia (art. 19 rozp.) i zabraniając mu wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi powołanemu na ćwiczenia wojskowe (art. 29 rozp.) mają na uwadze umowę o pracę w jaknajszerszem znaczeniu, nie wyłączając z niej umowy o pracę zawartej na okres próbny, ponieważ celem omawianych przepisów jest ułatwienie pracownikom wykonania ich obowiązków względem Państwa przez zapewnienie im pracy i zarobków.

N. I. C. 1960/32 z dnia 28.III.1933 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 27 K. K. pomocnictwo.

Pomocnikiem w rozumieniu art. 27 K. K. jest ten, czyje działanie umożliwia osiągnięcie skutku przestępnego innej osobie, bądź to czynnie bądź intelektualnie (z dn. 7.XII. 33, Nr. 1 K. 807/33).

Art. 31 K. K. zbieg przestępstw.

Poszczególne hańbiące zarzuty, składające się na treść zniesławienia, przedstawiającego się jako jedno i to samo zdarzenie historyczne ze względu na jednoczesne twierdzenie tych zarzutów o jednej i tej samej osobie pokrzywdzonej, stanowią jeno fragmenty jednego i tego samego czynu, a nie wielość czynów (z dn. 13.XII. 33, Nr. 3 K. 1187/33).

Art. 61 § 2 K. K. zawieszenie wykonania kary.

Przepis § 2 art. 61 K. K. na mocy art. 2 pr. o wykr. nie ma zastosowania do wykroczeń (z dn. 4.I. 34, Nr. 3 K. 1261/33).

Art. 69 § 1 lit. b. K. K. badanie rozeznania.

Badanie rozeznania ma na celu ustalenie, czy nieletni zdolny był do zrozumienia przestępności danego czynu, nie zaś przestępstwa w oderwaniu (z dn. 11.IX. 33, Nr. 2 K. 601/33).

Art. 97 K. K. porozumienie przestępne.

Do istoty porozumienia przestępnego z art. 97 K. K. należy, aby porozumienie to miało na celu popełnienie przestępstwa, określonego w art. 93, 94 lub 95 K. K., natomiast pobudki porozumienia są dla istoty przestępstwa obojętne (z dn. 18.I. 34, Nr. 1 K. 936/33).

Art. 179 K. K. przygotowanie do fałszowania pieniędzy.

Ustalenie faktu nabycia i przechowywania przedmiotu, który mógł służyć do wybijania monet, w celu wybijania tych monet, wypełnia istotę czynu, przewidzianego w art. 179 K. K. (z dn. 8.I. 34, Nr. 1 K. 883/33).

Art. 251 K. K. obecność osoby pokrzywdzonej.

Wyjęcie w porze zimowej okien z cudzego mieszkania, usunięcie z niego rzeczy i t. p. czyny, aczkolwiek spełnione w nieobecności pokrzywdzonego, stanowią przemoc w rozumieniu art. 251 K. K. o ile miały na celu zmuszenie pokrzywdzonego do zaniechania korzystania z mieszkania (z dn. 5.I. 34, Nr. 3 K. 1314/33).

Art. 51 Roz. Prez. Rz. z dn. 14.XI. 24. poz. 927. Odwołanie czeków.

Według art. 22 prawa czekowego jest dopuszczalne i może mieć najróżniejsze przyczyny, wypływające ze stosunków prywatno prawnych i może być zrobione po upływie okresu przedstawienia i przed upływem tego okresu (art. 15), ale podstawową zasadą jest to, że odwołanie takie staje się ważnem dopiero z chwilą upływu tego okresu. Jeżeli odwołanie nastąpiło przed upływem okresu przedstawienia, a czek po odwołaniu, również przed upływem okresu, przedstawiony został do zapłaty, to trasat nie ma prawa odmówić wypłaty o ile ma pokrycie. Jeżeli odwołanie dokonane zostało przed upływem okresu przedstawienia czeku, a przedstawienie czeku nastąpiło po tym legalnym okresie, to trasat nie ma prawa dokonać zapłaty. Nie jest wyłączone, iż między działaniem wystawcy, odwołującego czek, a działaniem trasata, honorującego to odwołanie w okresie, kiedy ono jeszcze nie jest ważne, zachodzić może związek wskazujący na umowę, mającej na celu pokrzywdzenie posiadacza czeku, które da się ułożyć w ramach części szczególnej Kodeksu Karnego, co w odniesieniu do wystawcy czeku, tekst art. 51 prawa czekowego wyraźnie przewiduje w słowach: o ile ten czyn nie stanowi przestępstwa, cięższą karą zagrożonego" (z dn. 15.XI. 33. Nr. 1 K. 685/33).

Roz. Prez. z dn. 7.VI. 27. D. U. poz. 468. Ubój ptactwa jako przemysł.

Według art. 1 rozporządzenia o prawie przemysłowem za przemysł uważa się wszelkie zatrudnienie zarobkowe lub przedsiębiorstwo, wykonywane samoistnie i zawodowo, bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające, handlowe lub usługowe.

Pod tak szeroko pojęty przemysł musi się pociągnąć taki ubój ptactwa, skoro tem się trudnią za opłatami. Czy ubój ptactwa należy podciągnąć pod przemysł rzeźni (art. 16), czy pod rzemiosło rzeźnictwa (art. 142), to jest kwestja faktu. Jeżeli trudniący się tym przemysłem sam wykonywa swój zawód, to jest rzemieślnikiem (art. 144 — 147) i obowiązany wykazać się wymaganem uzdolnieniem, uzyskać kartę rzemieślniczą i t. d. Kto wykracza przeciw tym przepisom odpowiada z art. 141 — 142 prawa przemysłowego. Jeżeli zaś trudniący się ubojem ptactwa prowadzi swoje przedsiębiorstwo, w którem nie musi sam pracować, to takie przedsiębiorstwo nabiera charakteru rzeźni (art. 16) i musi zastosować się do przepisów dotyczących zakładów przemysłowych. Niezastosowanie się do tych przepisów stanowi przestępstwo z art. 126 prawa przemysłowego (z dn. 16.XI. 33. Nr. 2 K. 924/33).

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

STEFAN ZAWADZKI.

O kilku kwestjach w związku z wyrokami zaocznemi.

Przewidziana w K. P. C. instytucja wyroków zaocznych wywołuje w praktyce cały szereg wątpliwości. Postaram się omówić tu najważniejsze z nich a mianowicie: jeżeli sąd wydał wyrok zaoczny i, po ponownem rozpoznaniu sprawy, utrzymał go w mocy wydanym nowym wyrokiem, to czy powód może żądać wydania mu tytułu wykonawczego na podstawie wyroku zaocznego, czy też nowego? Czy powód może żądać, aby ten nowy wyrok był zaopatrzony rygorem natychmiastowej wykonalności? Czy sąd może wydać ten nowy wyrok, któryby jednak uchylał nadany wyrokowi zaocznemu rygor natychmiastowej wykonalności? Następnie, czy wobec art. 365 § 1 K. P. C. powód, jeżeli po ponownem rozpoznaniu sprawy sąd utrzymał w mocy wyrok zaoczny, może uzyskać tytuł wykonawczy i przeprowadzić egzekucję, czy też musi uprzednio złożyć wniosek o uchylenie zawieszenia rygoru natychmiastowej wykonalności? Wreszcie czy w razie odrzucenia sprzeciwu pozwanego, temsamem zostaje odrzucone żądanie zawieszenia tego rygoru — czy też należy je osobno rozstrzygnąć? Czy dalej pozwany może, po odrzuceniu przez sąd sprzeciwu, żądać zawieszenia tegoż rygoru, nadanego wyrokowi zaocznemu?

Otóż wyrok, zatwierdzający wyrok zaoczny, nie zajmuje się bezpośrednio stosunkiem powoda do pozwanego, zajmuje się tylko wyrokiem zaocznym — mianowicie orzeka o utrzymaniu go w mocy i daje tylko informację, że uregulowanie tego stosunku przez wyrok zaoczny obowiązuje obie strony. Wyrok zaoczny zatem jest tu tytułem egzekucyjnym i, zaopatrzony klauzulą wykonalności, stanowi tytuł wykonawczy.

Jeżeli wyrok zatwierdzający zaoczny jest nieprawomocny a wyrok zaoczny uzyskał uprzednio rygor natychmiastowej wykonalności i że wyrok nowy żadnych w tej mierze dyspozycyj nie zawiera, to powód może uzyskać tytuł wykonawczy z tej racji, że sprzeciw nie unicestwia wyroku zaocznego, co widać już choćby z artykułu 366 K. P. C., a przeto nadany wyrokowi zaocznemu rygor trwa, mimo wniesienia sprzeciwu. Pozwany, jeśli chce, żeby wyrok nie został wykonany, musi zażądać zawieszenia natychmiastowej wykonalności. Wydając wyrok, utrzymujący w mocy wyrok zaoczny, sąd powinien wypowiedzieć się w nim niekiedy co do natychmiastowej wykonalności wyroku zaocznego, mianowicie, w tych przypadkach, gdy okaże się przy ponownem rozpatrywaniu sprawy, że nie zachodzą warunki do nadania wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności, wymienione w art. 355 K. P. C., — to sąd bez wniosku pozwanego powinien uchylić nadany uprzednio wyrokowi zaocznemu rygor natychmiastowej wykonalności. Wynika stąd, że art. 355 K. P. C., wyliczając taksatywnie przypadki nadania wyrokowi pierwszej instancji rygoru, krępuje tem samem swobodę sądu w tej dziedzinie.

Wyrok, zasądzający żądanie pozwu, ustala normę postępowania dla pozwanego. Ale wydanie normy nie jest jeszcze jej zrealizowaniem: X niekoniecznie ma właśnie tak zachować się, jak tego wymaga norma, wy-

powiedziana w wyroku w sakramentalnych słowach: „zasądzić od X na rzecz Y“ i t. d. aby zatem norma została zrealizowana, trzeba X zmusić do tego. Wyrok, utrzymujący wyrok zaoczny w mocy, jak powiedziano, nie nakazuje pozwanemu żadnego zachowania się względem powoda, które należałoby, w razie oporu, wymusić na nim. A zatem nadanie rygoru natychmiastowej wykonalności wyrokowi, utrzymującemu wyrok zaoczny w mocy, byłoby wyrazem niezrozumienia charakteru tego wyroku. Okazuje się, że są wyroki, które nie podlegają natychmiastowej wykonalności, i poprostu wymykają się z pod tej klasyfikacji.

Poprzednio już zaznaczono, że sąd, decydując o żądaniu pozwu powtórnie, — powinien wypowiedzieć się przy tem co do natychmiastowej wykonalności wyroku zaocznego. Obecnie powstaje kwestja szczegółowa, czy sąd może uchylić nadany wyrokowi zaocznemu rygor. Oto art. 366 K. P. C. stanowi, że sąd po ponownem rozpoznaniu sprawy wydaje wyrok, którym albo utrzymuje w mocy wyrok zaoczny, albo uchyla go i orzeka o żądaniu pozwu. Intencją ustawodawcy, widoczną z tego postanowienia, jest traktować wyrok zaoczny jako całość: albo utrzymać go w całości, albo uchylić i wydać nowy; powstają jednak pytania: czy uchylenie rygoru natychmiastowej wykonalności, nadanego wyrokowi zaocznemu, nie jest zmianą wyroku? Czy ten rygor nie stanowi przypadkiem części rozstrzygnięć wyroku? Sentencja wyroku według art. 348 K. P. C. zawiera między innemi, rozstrzygnięcia sądu o żądaniach stron, a powód żądał nadania rygoru wyrokowi zaocznemu? Przedewszystkiem należy ustalić, co w K. P. C. oznacza termin wyrok; gdyż definicji gotowej, rzecz jasna, tam niema. Na podstawie tego, co mówi się w K. P. C. o wyrokach, można definicję wyroku sformułować w ten sposób, że jest to orzeczenie, wydane przez sąd, po przeprowadzeniu rozprawy i na podstawie przedstawionego na niej materjału i rozstrzygające o żądaniach stron. Z tego określenia rodzi się pytanie, czy domaganie się powoda nadania wyrokowi rygoru jest żądaniem strony w rozumieniu K. P. C.? Na podstawie art. 206 K. P. C. trzeba na to odpowiedzieć przecząco: bo punkt 1 § 1 tego artykułu powiada, że pozew powinien zawierać dokładnie określone żądanie a § 2 — że pozew może zawierać wnioski, między innemi, wniosek o nadanie wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności. Z tego więc wynika, że rygor natychmiastowej wykonalności nie jest elementem składowym sentencji wyroku, a zatem uchylenie go nie będzie zmianą wyroku; sąd przeto, wydając wyrok, utrzymujący w mocy wyrok zaoczny, może uchylić przytem rygor nadany temu wyrokowi, nie przekraczając postanowień art. 366 K. P. C.

Z a w i e s z e n i e r y g o r u przypomina zawieszenie biegu przedawnienia. Wiadomo, że w przypadku zawieszenia przedawnienia nie wlicza się do czasokresu przedawnienia okresu zawieszenia; jest to czas obojętny dla utraty względnie nabycia prawa; podobnie bywa z zawieszeniem rygoru: wyrok posiada w tym czasie rygor, ale powód nie może z niego skorzystać do czasu uchylenia zawieszenia. K. P. C. wprawdzie nie przewiduje w jakim okresie trwa zawieszenie rygoru, nie mówi nic o uchylaniu go przez sąd, jednakże pośrednio okres trwania zawieszenia rygoru można określić: art. 365 § 1 K. P. C. powiada, że pozwany może domagać się zawieszenia rygoru do czasu wydania nowego wyroku. Z takiej konstrukcji tej instytucji wynika, że ustawodawca chciał uregulować kwestję rygoru w czasie od wniesienia sprzeciwu do wydania nowego wyroku; trzeba więc przyjąć, że moc zawieszenia rygoru trwa tylko do czasu wydania nowego wyroku. Zatem nie potrzebne jest postanowienie sądu

o uchyleniu zawieszenia; odpada ono automatycznie z chwilą wydania wyroku, utrzymującego wyrok zaoczny w mocy.

Kodeks nie wypowiada się wyraźnie co do tego, czy stosunek sprzeciwu i zawieszenia rygoru jest stosunkiem zależności drugiego od pierwszego, czy też nie — oczywiście — wniesienie sprzeciwu nie jest zależne od żądania zawieszenia rygoru. Przypuśćmy, że pozwany może domagać się zawieszenia rygoru, nie wnosząc sprzeciwu. W takim razie powstaje sytuacja: pozwany nie oponuje przeciwko wyrokowi zaocznemu, a domaga się zawieszenia jego rygoru; jeśli więc nie oponuje, to powinien zastosować się do jego rozstrzygnięć. Z tego widać, że takie założenie prowadzi do nielogicznych konsekwencyj, a zatem nie może być prawdziwe. Ustalamy więc, ze wniesienie żądania zawieszenia rygoru jest uzależnione od wniesienia uprzednio sprzeciwu. Wniosek ten znajduje potwierdzenie w art. 365 K. P. C., który przewiduje, że pozwany może żądać zawieszenia rygoru, zakładając sprzeciw, lub później — po wniesieniu sprzeciwu. Odrzucenie przez sąd sprzeciwu na zas. art. 363 § 3 K. P. C. jest stwierdzeniem, że pozwany bądź nie może oponować przeciwko rozstrzygnięciu wyroku zaocznego (wniósł go po terminie), bądź też uczynił to nieumiejętnie (nie przytoczył zarzutów przeciwko żądaniu pozwu lub przytoczył je wprawdzie, ale bez dowodów). W pierwszym przypadku, jeśli nie może już oponować, to nie może również domagać się zawieszenia rygoru. W drugim, jeśli sprzeciwia się nieumiejętnie, to nie daje żadnej gwarancji, że jego opozycja jest uzasadniona. Zawieszenia zatem i w tym przypadku udzielić nie można — niema bowiem żadnych danych spełnienia warunku, od którego uzależnione jest uprawnienie żądania zawieszenia rygoru. Możemy obecnie ściśle określić stosunek, zachodzący pomiędzy żądaniem zawieszenia rygoru a sprzeciwem: uprawnienie żądania zawieszenia rygoru uwarunkowane jest przyjęciem przez sąd sprzeciwu — jeśli zachodzi fakt przyjęcia sprzeciwu, to pozwany ma uprawnienie żądania zawieszenia rygoru, nadanego wyrokowi zaocznemu.

Kronika.

Na dzień 24 marca r. b. zwołane zostało w lokalu Rady Adwokackiej (Królewska 16) Walne Zebranie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych, którego obrady zostały odroczone do dnia 7 kwietnina r. b. na godz. 20.15. Sprawozdanie roczne z działalności ustępującego Zarządu jak również sprawozdanie z Walnego Zebrania podane będzie w numerze majowym „Głosu Sądownictwa".

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, plac św. Ducha 7) zawiadamia swoich Członków, że komunikat Zarządu Stowarzyszenia o warunkach przydziału mieszkania w willi Stowarzyszenia „Świt" w Krynicy i w willi „Nusia" w Truskawcu oraz o spodziewanych ulgach w innych zdrojowiskach w sezonie 1934 jest już wydrukowany i można go otrzymać za nadesłaniem 25 gr. w znaczkach pocztowych.

W kwietniu b. r. ukaże się (w druku) suplement pierwszy do *Prawa Karnego w świetle orzecznictwa* Sądu Najwyższego od 1.VII. 1933 do 1.III. 1934 r. opracowany przez Prokuratora St. Czerwińskiego i Adwokata M. Przyjemskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u autorów: Czerwińskiego, Warszawa, Łowicka 51 m. 51; Przyjemskiego, Wilcza 45.